



eve jagger

HARD

A **SEXY BASTARD** NOVEL

Eve Jagger

Sexy Bastard

#1

HARD

Twardziel

Nieoficjalne Tłumaczenie dla

TequilaTeam

Przekład

Kaasiaax3

Korekta

kasia2485

kaferek

Ronnica

Rozdział 1

RYDER

Na świecie są dwa zapachy, które kocham bardziej niż pozostałe: kobieta przed seksem i magazyn przed walką. Oczywiście różnią się od siebie. Nie ma nic lepszego od nagiej, mokrej, czekającej kobiety, tego słonego smaku jej spoconej skóry, która jest jednocześnie słodka. To jak pływanie w oceanie róż. Odór magazynu jest znacznie mniej przyjemny, widma znokautowanych w ostatniej rundzie, posiniaczone twarze i bolące kości, które tworzą powietrze ciężkie, brudne, skwarne jak zapach świeżego brudu. Ale oba zapachy są ekscytujące i nieprzewidywalne i sprawiają, że chcę wybuchnąć.

Nawet, kiedy to ja byłem na ringu kilka lat temu, a moje żebra były obijane, moje knykie zderzały się z czyjąś kością policzkową, zapach tego miejsca potrafił mnie odurzyć. Zmierzenie się z facetem, który przez te kilka minut pragnie tylko doprowadzić mnie do posłuszeństwa, jest równie przerażające, jak brzmi. I równie emocjonujące. Zasady takich bójek to brak koszulki, brak butów, duży problem stojący przed tobą. Ale wszystko, co musiałem zrobić, by się uspokoić, to zaciągnąć się powietrzem z magazynu, pozwolić by cząsteczki przeniknęły przez płuca i krwiobiegi a wygrywałem każdą walkę.

Ja zawsze wygrywam.

Więc dzisiejszej nocy, po tym jak Crutcher pokonuje Millera, co oznacza dla mnie wygraną, kiedy Tayler mówi, że jakiś dzieciak wszedł za 10 tysięcy dolarów i zniknął, stwierdzam, że musi się mylić.

– Nigdy nie pozwoliłbym, by Jamie McEntire uruchomił tego rodzaju rachunek – mówię. – Widuję go w okolicy. Nie dałbym mu dziesięciu dolarów, a co dopiero dziesięć tysięcy.

Kiedy dwa lata temu przejąłem kontrolę nad zarządzaniem nocami walk, posprzątałem bałagan jaki zostawił mój poprzednik. Żadnych pięcio- czy sześciocyfrowych długów, dla kogoś, kogo nie znamy, żadnego kredytu dla osób które unikały płacenia. Możemy być podziemną operacją, ale mamy określone standardy. Mamy tutaj również zasady dotyczące ubioru: kobiety w obcasach, mężczyźni w koszulach z kołnierzykami. W naszym kręgu są osoby, które lubią wydawać dużo pieniędzy na obie te rzeczy. Mamy ochroniarzy. Barman zamówi ci taksówkę, jeśli będziesz zbyt pijany. Prowadzę poważny interes. Nawet policja tak sądzi. I to dlatego nie zwracają mi głowy. Czasami próbują szczęścia na ringu.

Tayler wzrusza ramionami.

– To działa się stopniowo. Tracenie na kilku walkach, pożyczanie forsy, by go kryć – mówi. – Nienawidzę dostarczać złych wieści. Ale dwa razy sprawdziłem rejestr i tak wychodzi.

– Pierdolę – mówię, a blondynka w wysokich obcasach i sukience tak ciasnej, że musiała nie oddychać całą noc, odwraca się do nas. Unosi jedną brew i uśmiecha się tak, jakby chętnie przyjęła taką propozycję. Po sposobie, w jaki ułożyła usta na szyjce butelki i jak na mnie patrzyła, pijąc piwo, możliwe że bym jej na to pozwolił.

Głos Taylera przywraca mnie do naglącego problemu.

– Więc, co chcesz zrobić? – mówi. – Postawił swój dom w zastaw.

Kręcę głową.

– To nie handel wymienny.

Czasami ludzie myślą, że skoro zarządzam nielegalnymi walkami i przyjmuję zakłady, muszę oszukiwać albo nieuważnie prowadzić rejestr, albo muszę być po prostu głupi. Więc okazjonalnie próbują zdobyć nade mną przewagę. Myślą, że nie zapiszę lub nie przejmę się, jeśli zapłacą mniej lub nie zapłacą całości, albo wcale nie zapłacą. Myślą, że jestem po prostu facetem,

który dorobił się pieniędzy praktycznie zabijając nieznanym, kiedy bogacze i ich kobiety robili zakłady. Same mięśnie i zero mózgu. Ale się mylą.

W ringu nie przeszkadza mi bycie lekceważonym. Pomaga mi to zwyciężyć. Niektórzy widzowie myślą, że jeśli wyglądasz jak ja: wysoki, umięśniony, z szerokimi ramionami, to nie będziesz wystarczająco zwinny, by uniknąć prawego sierpowego. Tak więc stawiają na twojego przeciwnika. Nie zdają sobie sprawy z tego, że te mięśnie nie są tylko do pokazywania żeńskiej części publiczności – nie żebym miał coś przeciwko. Te twarde bicepsy oznaczają twoją siłę, a te świetnie zbudowane mięśnie brzucha sprawiają, że jesteś szybki, a to sporo dodaje do mojego konta bankowego.

Ale jako szef poza ringiem, nie mogę pozwolić, by ludzie nie traktowali mnie poważnie. Garnitury od Armaniego, które zakładam na noce walk wyglądają na mnie cholernie dobrze, ale nie są tanie, więc kiedy pożyczam pieniądze, oczekuję, że odzyskam je, kiedy będę chciał. To jest po prostu sprawiedliwe. Muszę zachować swoją reputację, nie wspominając już o legalnej karierze biznesowej. Jestem właścicielem dwóch najpopularniejszych nocnych klubów w Atlancie, koktajl baru i Altitude, baru, którym zarządzam wspólnie z kilkoma kumplami. Wleciałem na szczyt ringu jak motyl, ale zostaję tutaj, ponieważ poza nim żądlę jak pszczoła.

A Jamie McEntire dowie się, co to oznacza.

– Wiesz, gdzie mieszka ten dzieciak? – pytam, klepiąc Taylera w ramię. Kiwa głową. – Świetnie – mówię. – W takim razie prowadzisz. Zabierz Valero i daj mu znać, że jak tylko tłum się rozproszy, pojedziemy w odwiedzin.

Tayler odchodzi, a kobieta w ciasnej sukience ze szczęśliwą butelką piwa zbliża się. Wcięcie jej dekoltu jest tak samo głębokie, jak jej spódniczka krótka.

– Ktoś powinien ci wymyć buzię – mówi.

– Przepraszam, jeśli obraziłem twoje delikatne uszy – mówię, uśmiechając się. Znajdujemy się w podziemiach, gdzie toczą się ostre walki.

Pierdolić jest najbardziej delikatnym wyrażeniem, z jakim się może tutaj spotkać.

– Nie obraziłeś – mówi. – Lubię, kiedy mężczyzna mówi niegrzeczne słowa. – Bierze łyk z butelki i przechyla ją w moją stronę. – Chcesz trochę?

Nie wydaje mi się, aby chodziło jej tylko o piwo.

Za jej ramieniem, pomiędzy tłumem, widzę faceta w przyzwoicie wyglądającym, szarym garniturze. Stoi w towarzystwie kilku innych ludzi, ale jego uwaga jest skierowana tylko i wyłącznie na nią. Odsuwam butelkę z powrotem w jej stronę.

– Z kim tutaj jesteś?

– Z nikim specjalnym – mówi, robiąc krok w moją stronę. – Chyba, że ty potrzebujesz towarzystwa.

Kobiety. Dobrze pachną, dobrze wyglądają, dobrze smakują, ale mogą być dla ciebie bardzo, bardzo złym wyborem.

Znowu widzę Szary Garnitur. Nawet w cieniu magazynu mogę dostrzec wyraz jego twarzy – zwężone oczy, usta zaciśnięte w cienką linię. Jest facetem, który wie, że to, że zabrał kobietę na randkę, nie oznacza, że wróci z nią do domu. Kiedy jeszcze walczyłem, moja ówczesna dziewczyna, w czasie gdy nokautowałem facetów, pieprzyła się z innymi. Sypiała nawet z niektórymi z moich przeciwników, których oczywiście pokonałem. Wciąż nie wiem jednak, czy była znudzona czy złośliwa, nie kochała mnie czy siebie. A może jedno i drugie. Ale kiedy zerwaliśmy dwa lata temu, obiecałem sobie zrezygnować ze związków. Moim mottem jest wejść i wyjść, na każdy możliwy sposób.

Tak więc Ciasna Sukienka stoi przede mną, gotowa, by usiąść mi na kolanach na przednim siedzeniu mojego Audi, co byłoby idealnym zakończeniem wieczora.

Ale nie mogę znieść nieszczerości, nawet ze strony tych na jedną noc. Tak jak powiedziałem, mam pewne standardy.

– Twoja randka tego dla ciebie nie robi? – mówię, spoglądając na Szary Garnitur, który teraz stoi przy drzwiach, gdzie ludzie zaczynają wychodzić. Musi być już po drugiej w nocy, koniec weekendu, co oznacza, że ludzi tych dzieli sześć godzin, zanim powinni pojawić się w swoich biurach. Poszukiwacze nocnych wrażeń, dyrektorzy, kierownicy za dnia, to spora część naszej widowni i chociaż nigdy nie chciałbym tak sztywnego i konwencjonalnego stylu życia dla samego siebie, ich pieniądze są tak samo dobre, jak pozostałych. Może nawet bardziej doceniają walki, gdyż zdecydowanie różnią się od tych wszystkich korporacji plasujących się w pierwszej pięćsetce rankingu magazynu Fortune i firm prawniczych, w których pracują.

Rzuca okiem na Szary Garnitur, a potem odwraca się z powrotem do mnie.

– Jest okej – mówi. Te ładne usta się rozszerzają. Pomimo ciemności panującej w magazynie, jej zęby lśnią jak białe kamyczki. – Ale ty jesteś Ryder Cole. – Przesuwa swoją ręką wzdłuż mojej ręki. – A ja jestem chętna.

Mój biceps sprzeciwia się moim intencjom, by być grzecznym, napinając się, gdy jej palce suna po rękawie mojego garnituru.

– Chętna na co?

– Cokolwiek zechcesz.

Pochyliłem się blisko niej.

– Chcę, żebyś poszła do domu z tym facetem, który tu cię przyprowadził i porządnie go wypieprzyła, jak dobra dziewczynka – mówię. – Ale możesz o mnie myśleć, gdy będziesz to robić.

Idę do Taylora, czekającego przy drzwiach. Ochrona zajmie się zamknięciem. Mamy sprawy, którymi musimy się zająć.

Rozdział 2

RYDER

– Jesteś pewien, że dobrze trafiliśmy? – pytam, kiedy Tyler parkuje swoją Hondę Civic na parkingu dwupiętrowego, ceglanego domu. Na ganku znajduje się huśtawka. Wyrównane żywopłoty. Skoszona trawa. Wygląda jak dom, w którym mieszkają twoi rodzice, a nie dwudziestokilkuletni dzieciak, który jest za głupi, by dotrzymać słowa i za biedny, by spłacić dług. Ani w środku, ani na zewnątrz nie świecą się światła. Może Jamie nie płaci także za elektryczność.

– Tak, to tutaj – mówi Tayler, zapinając swoją kurtkę. – Valero to potwierdził. – Wskazuje kciukiem za siebie, na Valero, jednego z moich ludzi od wszystkiego – ochrony, egzekwowania, rozpoznawania. Człowiek renesansu. Valero wciśnięty jest na tylne siedzenie, jego głowa ociera się o dach samochodu – Honda Civic nie jest idealnym samochodem dla byłego gracza futbolu – ale udaje mu się kiwnąć potakująco.

– Więc na co czekamy? Chodźmy się przedstawić.

Nie licząc dźwięków wydawanych przez świerszcze, ulica jest cicha, co Valero zakłóca uderzeniem w drzwi frontowe, gdy próbuje przekręcić gałkę, na wypadek, gdyby Jamie był tak samo leniwy w sprawie zamykania drzwi, jak w przypadku spłacania swoich długów. Ale nie ma żadnej odpowiedzi, a klamka się nie przekręca. Tayler znika za rogiem domu, podczas gdy Valero wciska dzwonek. Ze środka nie dobiegają żadne dźwięki.

– Chodźcie tutaj – mówi Tayler, kiedy pojawia się ponownie. Podążamy za nim na tyły, gdzie znalazł kolejne drzwi. – Frontowe są za ciężkie, nie uważasz? A na tych nie ma zamka – mówi, przechylając głowę i unosząc brwi. Widzę pytanie, które sugeruje.

Rzecz w tym, że jestem zazwyczaj miłym facetem w nie tak miłym biznesie. Ale jako bokser uczysz się, że jeśli ktoś uderzy raz, to zawsze się to

powtórzy, wiele razy. Musisz być przygotowany na to, by oddać uderzenie. Rób, co konieczne, by się ochronić.

I jak to się mówi: najlepszą obroną jest atak.

– Im szybciej wejdziemy, tym szybciej wyjdziemy – mówię, robiąc miejsce dla Valero. Z wdziękiem i precyzją byłego gracza Falconów, kopie drzwi, które z rozmachem wlatują do domu. Wszystko to odbywa się ciszej, niż można by sądzić. Jak szkło, które odbija się od drewnianej podłogi, ale nie roztrzaskuje się. Drzwi wiszą po jednej stronie, dwa z trzech zawiasów są rozwalone, a gdy wchodzimy do środka, okazuje się, że to kuchnia.

Nasze oczy muszą przystosować się do ciemności. Mam nadzieję, że dzieciak nam to ułatwi i zejdzie po schodach, by zobaczyć, co się dzieje. Nie będziemy wtedy musieli go wyciągać z łóżka lub odsuwać zasłonki prysznic, by znaleźć go, próbującego ukryć się niczym postać z filmu lub gonić go po ulicy, gdy jest w samych bokserkach. Nie wiem dokładnie, gdzie do cholery jesteśmy, ale wygląda to na przyzwoitą dzielnicę i jestem pewien, że rodziny mieszkające obok mogłyby docenić, gdyby Jamie spełnił nasze żądania. Współczuję im, jeśli zostaną obudzeni w środku nocy przez Jamiego, uciekającego przez okno na drugim piętrze. Lub wyrzucanego przez nie przez Valero.

Czekamy chwilę w kuchni, ale nic się nie dzieje. W takim razie będzie trudniej. Nie będę kłamał, jeśli powiem, że nie jestem z tego zadowolony, gdyż sprowadza się to do rozwalania drzwi i bycia brutalnym dla ludzi, co przypomina mi o moim starym życiu, a bardzo ciężko pracowałem, by zostawić je za sobą. Ale nie mogę pozwolić na wybaczenie i zapomnienie. Nie w tym biznesie.

– Chodźmy – mówię, wchodząc do holu. Nakazuję Valero sprawdzić salon i parter, a razem z Tylerem idziemy na górę. Dźwięk naszych kroków tłumi dywanik, który okrywa schody.

Na korytarz na drugim piętrze wychodzi kilka drzwi, ale tylko jedne na końcu są zamknięte. Kieruję się tam, podczas gdy Tyler włącza światła we wszystkich otwartych pokojach, tak dla pewności. Łazienka, garderoba, pokój dla gości z wyhaftowaną kołdrą, którą musiała zrobić Babcia McEntire. Szkoda, że nie nauczyła swojego wnuka, by nie być zwyrodniałym hazardzistą.

Przykładam ucho do zamkniętych drzwi i słyszę ciche ruchy niczego nieświadomego, śpiącego człowieka, który będzie mieć dużą niespodziankę.

Przekręcam cicho gałkę. Kontur łóżka jest widoczny dzięki światłu księżycy przebijającym żaluzje. Mogę zauważyć postać skuloną pod kołdrą: Jamie w swoim ostatnim spokojnym śnie. Nawet, jeśli jeszcze o tym nie wie.

Włączam lampę, stojącą obok łóżka.

– Pobudka, dupku – mówię, pochylając się nad Jamiem, wkładając w to odrobinę starego Rydera.

Szarpię prześcieradło i odkrywam dziewczynę w czarnych majteczkach, których część skręciła się i obniżyła trochę poniżej biodra. Górę okrywa cienka, biała, prawie przezroczystą koszulką, która rozciąga się wokół jej piersi, zakrywając ją jedynie do pępka, który pomimo jej drobnej postury i tak wydaje się malutki.

Gorąca blondynka, na wpół śpiąca.

To nie jest Jamie McEntire.

Nie to, żebym narzekał.

Rozdział 3

CASSIE

Znów śniłam o Anglii i po raz pierwszy było to niemal miłe. Nawet relaksujące. To nie był koszmar, który zazwyczaj przeżywam, kiedy Anglia wkrada się do mojej podświadomości.

Może dlatego, że moja podświadomość wiedziała, że prawdziwy koszmar wszedł do mojego domu i stanął tuż obok mojego łóżka.

Kiedy się obudziłam, pomyślałam, że może trwałam w jakimś stanie opóźnienia wywołanym halucynacjami, jak gdyby mój wykończony umysł widział Jamiego, ale pokazywał go jako zupełnie inną osobę. Nie rozpoznałam głosu, ale byłam otoczona – niektórzy mogą powiedzieć, że tonęłam – w brytyjskim akcencie tak długo, że amerykański brzmi dla mnie dziwnie. Obco.

Ale wciąż niepokojące jest, kiedy jesteś jedyną osobą, która jest zdezorientowana we własnym domu, podczas gdy nieznajomy nie wygląda na zaniepokojonego. Bardziej na zadowolonego. I rozbawionego.

Może to przez moją starą koszulkę Uniwersytetu Zachodniej Alabamy, tą z maskotką tygrysa na piersi, albo to, że nie mam na sobie spodni. Zapamiętać: od dzisiaj zakładać całą pidżamę. Nie podsuwać intruzowi jakiegoś pomysłu, na który jeszcze nie wpadł.

Kimkolwiek jest, jest wysoki, a może to sposób, w jaki marynarka od niebieskiego garnituru opina jego szerokie ramiona, sprawia, że wygląda na dużego. Koszula na guziki, ale nie wszystkie są zapięte, dzięki czemu widać dobrze umięśnioną klatkę piersiową. Nie ma krawatu. Przestępca, który swobodnie utrzymuje swój styl, jednak jego wyluzowany wygląd nie sprawia, że moje przerażone serce przestaje bić tak szybko ani mój płytki oddech nie robi się głębszy.

Zrzuca ze mnie moją lawendową kołdrę i zaczyna mnie oglądać, niczym drapieżnik oceniające swoją ofiarę.

– Gdzie jest Jamie?

Szybko przesuвам się na drugi koniec łóżka.

– Kurwa, nie waż się mnie dotykać. Nawet do mnie nie podchodź – mówię, starając się opanować mój drżący głos, kiedy mój umysł próbuje znaleźć jakąkolwiek broń – stary pilniczek do paznokci na stoliku nocnym, przycisk do papieru. Jest jeszcze lampa nocna, która znajduje się obok niego, ale mam przeczucie, że prawdopodobnie mi jej nie poda, niezależnie od tego, jak bardzo będę prosiła. Opróżniłam ten pokój, gdy wyjeżdżałam do Europy dwa lata temu. Nigdy nie pomyślałam, że tu wrócę, a już na pewno nie myślałam o tym, by zostawić pod łóżkiem kij bejsbolowy. Zadowolilibym się nawet rękawicą obrońcy. Mogłabym go uderzyć idealnie w jego odsłoniętą kość policzkową.

Chwytam jedyną rzecz pod ręką: poduszkę. Trzymam ją przed sobą, niczym tarczę.

– Nie zamierzam cię skrzywdzić – mówi, posyłając mi gniewne spojrzenie. Krzyżuje ramiona na klatce piersiowej, a rękawy jego marynarki podoszą się, ukazując kawałek tatuaży, kończących się na nadgarstku.

– Kim ty, kurwa, jesteś i co ty, kurwa, tutaj robisz? – mówię głosem głębszym niż zazwyczaj. Moje dłonie nie drżą, pomimo faktu, że czuję się, jakbym miała w żyłach gotującą się lawę, która w każdej chwili może wybuchnąć.

Mając do wyboru ucieczkę i walkę, wybieram to drugie, bo opuszczając tego ranka Londyn, skończyłam z uciekaniem na dobre.

Przeskakuję przez łóżko w trzech szybkich krokach i przyciskam poduszkę do jego twarzy tak mocno, jak tylko mogę. Wygląda to tak, jakbym chciała go udusić na stojąco lub choć trochę go zdezorientować, jak on to zrobił ze mną.

Potyka się i robi krok do tyłu, ale udaje mu się chwycić mnie wokół talii i przerzucić przez swoje ramię, odbierając mi poduszkę. Spada na podłogę, podczas gdy on przenosi mnie pod ścianę. Tam mnie upuszcza i chwyta za ramiona, przyszpilając mnie w uścisku, który jest silny, ale również delikatny, jak gdyby chciał mnie trzymać, a nie skrzywdzić. Na swojej odkrytej skórze czuję gładki materiał spodni od garnituru, kiedy staje w rozkroku, a jego buty z obu stron dotykają moich stóp.

– Jeżeli płacisz za każde swoje przekleństwo, twój słoiczek się zapełnia – mówi. – Podobnie jak u twojego chłopaka, tyle że on jest mi winien znacznie więcej niż kilka ćwierćdolarówek.

– O czym ty mówisz? – pytam. Cokolwiek się teraz dzieje, nie pozwolę mu na to, by pomyślał, że się boję. Podnoszę wzrok i napotykam jego oczy. Niebieskie, o odcieniu głębokiego szafiru. Przeszywające, mogę to powiedzieć w innym kontekście, jedynym, w którym wiem, co się do cholery dzieje.

– Masz go, Ryde? – woła z korytarza jakiś inny, męski głos.

– Tutaj wszystko w porządku – mówi. – Razem z Valero idźcie do samochodu.

Obracam głowę w stronę porywacza.

– Nie powinieneś iść z nimi? Samochód klaunów nie pojedzie, dopóki wszystkie klauny w nim nie będą.

Nawet nie drga.

– Ale dopiero co zaczęliśmy się poznawać. – Jego twarda klatka piersiowa przyciska się do mojej. Mogę poczuć jego bicie serca, spokojne i równomierne. Jakby był zrelaksowany.

To dotyczy tylko jednego z nas.

– Więc jak masz na imię, tygrysku? – pyta i uśmiecha się lekko, patrząc na moją koszulkę.

– A ty? – Zero strachu, Cassie. Spokojnie, opanuj się.

Zabiera ręce z moich ramion, ale za to kładzie je na ścianie po obu stronach mojej głowy, zamykając mnie w środku.

– Panie mają pierwszeństwo.

– Tyrani przed ślicznotkami – mówię, mrugając oczami, upewniając się, że wie, kto jest kim.

– Ryder, cała przyjemność po mojej stronie – mówi.

– Dla takiego rodzaju przyjemności – mówię, – to zazwyczaj najpierw jestem zabierana na obiad.

– Duże wymagania. A ty, kim jesteś? – pyta.

– Za cholere, nic ci nie powiem.

– Wielka szkoda. Muszę wiedzieć, gdzie jest Jamie McEntire – mówi. – Ale doceniam kobiety, broniące swoich mężczyzn.

Mrużę oczy.

– Bronię swojego brata.

Ryder odchyła głowę, przyjmując do wiadomości, że najwyraźniej był zbyt zajęty udawaniem „złego gliniarza”, by zdobyć prawidłowe informacje.

– To ma sens – mówi. – Zastanawiałem się, jak to możliwe, że taki śmieć może utrzymać przy sobie taką kobietę. – Przygląda mi się. – Wielka szkoda, że ciebie również nie zaoferował, jako zabezpieczenia – mówi. – Bardzo chętnie bym się zgodził.

Zabezpieczenie. To słowo nigdy nie znaczy nic dobrego.

Och, Jamie. Co tym razem zrobiłeś?

– Jako zabezpieczenie, czego?

– Długu, który jest mi winien – mówi. – Dziesięć tysięcy. Plus odsetki. Jako, że nie może zapłacić w gotówce, zaoferował, że zapłaci tym domem.

Potrząsam głową. Sztywnieję, a w uszach słyszę bicie swojego serca. Pracuje ze dwojonną siłą, podsycając wzbierającą we mnie złość. *Naprawdę, Jamie?*

– Nie, nie może – mówię głośniejszym głosem, niż oczekiwałam.

– Ale tak właśnie zrobił.

– Nie rozumiesz – mówię. – Ten dom należy również do mnie. Nie odbierzesz mi go.

Ryder kręci głową. Przesuwa swoje ręce na moje ramiona.

– Wezmę to, co będę chciał, tygrysku.

– To groźba?

Pochylając się blisko mnie, mówi.

– To obietnica. – Jego usta są dzielą ode mnie milimetry. Mógłby mnie ugryźć lub pocałować.

Wciąż mnie trzymając, odsuwa się i wędruje wzrokiem po moim ciele.

– Wiesz – mówi, – nie powinnaś spać ubrana w taki sposób. Ludziom mogą przyjść do głowy złe pomysły.

– To może cię zaskoczyć, ale zazwyczaj, gdy ludzie mnie odwiedzają, dają znać na tyle wcześnie, że zdążę się ubrać.

– A co, jeśli w środku nocy wybuchnie pożar? – pyta.

– Zgaduję, że ekipa ratunkowa będzie mieć widoki.

Unosi jedną brew.

– Utrudnisz im skoncentrowanie się na ratowaniu ciebie.

Nawiązuję z nim kontakt wzrokowy.

– Sama się potrafisz uratować.

– Założę się, że potrafisz – mówi. – Przypuszczam, że jedyna w tej rodzinie używasz mózgu, więc kiedy będziesz mówiła swojemu bratu, że wrócę, by odzyskać swoje pieniądze – bo zawsze odzyskuję swoje pieniądze – mów na tyle wolno, by zrozumiał. – Odsuwa się ode mnie.

– Tak szybko wychodzisz? – pytam sarkastycznie. – Ale dopiero co zaczęliśmy się poznawać. – Zakładam ramiona na piersi i wpatruję się w niego. Pewnie, wystawiam na próbę jego wytrzymałość, oddając każde spojrzenie, jakie we mnie rzuca podczas tych głupich werbalnych zawodów, ale prawdą

jest, że bez względu na to, co myśli, że może zrobić, ja nigdy nie oddam tego domu. Niezależnie od wszystkiego.

– Jest późno – mówi, podchodząc do łóżka i wygładzają pościel, odchylając ją z jednej strony, jakby czekał aż się tam wczołgam. – Nie chcę cię wykończyć.

Krzyżuję ramiona i podnoszę głowę.

– Nie potrafiłbyś, gdybyś nawet próbował – mówię, upewniając się, żeby choć przez sekundę nie myślał, że ma wolną rękę.

– To groźba? – pyta.

Siadam na krawędzi łóżka i krzyżuję nogi, odchylając się na rękach, jakbym była zrelaksowana.

– To obietnica. – W swoje słowa wkładam tyle groźby, ile potrafię, ale to go nie rusza.

Zbliża się i pochyla w moją stronę, kładąc ręce po obu stronach moich bioder.

– Obiecaj mi jedną rzecz – mówi. Jego usta praktycznie dotykają mojego ucha, prowokując mnie bliskością, niczym pocałunek ducha. – Następnym razem, gdy spróbujesz mnie udusić, zamiast poduszki użyj swoich ud. Byłoby to o wiele lepsze przeżycie dla nas obojga.

Wychodzi a ja wypuszczam oddech. Nawet nie wiedziałam, że go wstrzymuję.

Kipiąc ze złości, z powrotem kładę się na łóżku, czekając aż zamilkną kroki Rydera lub zamkną się drzwi – o ile w ogóle jeszcze mam drzwi. Byłam dokładna, wszystko zamykając, zanim położyłam się spać. Jednak coś mi mówi, że tego mężczyzny nie odstraszy coś tak przejściowego, jak mały zamek. Nawiedza mnie myśl, że jest typem faceta, który znajdzie drogę do czegokolwiek lub kogokolwiek, kiedy tylko zapragnie.

Nie wiem, która jest godzina. Nie wiem, gdzie do cholery ukrywa się Jamie. I za cholere nie wiem, dlaczego pożyczyl dziesiec tysiecy dolarow od goracego przestepcy w drogim garniturze.

Niech cię, Jamie.

Goracy przestepca w drogim garniturze, z seksownymi, szerokimi barkami i duzymi, silnymi dloniami oraz najbardziej idealna linia szczeki, jaka kiedykolwiek widzialam.

To sa rzeczy, ktorych jestem swiadoma.

Witaj w domu, Cassie.

Rozdział 4

CASSIE

Home Depot sprzedaje około tysiąca różnych rodzajów drzwi, więc znalezienie repliki tych, które Ryder wyważył, zajmie mi co najmniej rok. Ale przynajmniej sprzedawca jest na swój sposób słodki.

Przeglądanie tych wszystkich drzwi z XXI wieku, jest trochę jak szukanie najlepszego ziarenka piasku na plaży, ale w tym wszystkim jest też ta jasna strona – nasz dom ma trzydzieści lat, więc w ten sposób go unowocześnię.

Mama przepisała dom na mnie i Jamiego jakieś cztery lata temu. Kilka lat po tym, jak tata zmarł na zawał serca. Dom kupili niedługo po ślubie, od razu po jego wybudowaniu. Nasi rodzice byli pierwszymi ludźmi zamieszkującymi go, przez co myślę, że bez taty, mama nie rozpoznawała już tego miejsca albo siebie w nim.

Została z Jamiem, dopóki nie ukończył liceum, ale na koniec wakacji, przed pójściem na studia, które ja wtedy kończyłam, mama załatwiła sobie pracę na Florydzie i tam ruszyła naprzód. W zeszłym roku poślubiła mężczyznę o imieniu Bill. Kupili sobie małe mieszkanie, niedaleko Oceanu Atlantyckiego. Gdy z nią wtedy rozmawiałam, brzmiała na całkiem szczęśliwą. Chciałam polecieć na ślub, ale wydostanie się z Anglii nigdy nie było proste.

Nawet wczoraj, kiedy opuściłam ją na dobre.

Słodki sprzedawca, który na plakietce ma napisane Danny, ma ciemne włosy, wystylizowane tak, że na środku ma coś podobnego do irokeza. Ubrany jest w standardowy, pomarańczowy fartuch, obwiązany wokół jego białej koszulki z dekoltem w serek.

– Szukasz drzwi z ramą? – pyta.

Jak każda kobieta? Opieram się pokusie, by to powiedzieć, a zamiast tego wzruszam ramionami i się uśmiecham.

– Zdaje się, że miałam nadzieję, że ty mi to powiesz.

Danny wyjaśnia mi różnicę pomiędzy drzwiami płytowymi a tymi z ramą i ustalamy, że potrzebuję tych drugich, gdyż zawiasy w poprzednich zostały wyrwane. Nie żebym powiedziała Danny'emu, jak do tego doszło. Wróciłam do miasta mniej niż dwadzieścia cztery godziny temu, a już kogoś okłamuję, by chronić Jamiego.

Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają.

Danny prowadzi mnie do odpowiednich drzwi, a ja przechodzę przez niekończącą się ilość wyborów. Trochę dziwnie widzieć je w innym kontekście, wiedząc, że będą się nadawać do użytku, na przykład jedne staną się frontowymi drzwiami w domu z dzieciństwa, które będą zapamiętane na zawsze, a drugie będą bocznymi drzwiami, które zawsze będą skrzypieć, gdy spróbujesz wymknąć się w nocy. Jak to jest, że nieistotne lub nieznanne zmienia się w coś znaczącego, za pomocą jednego zakupu, jednej decyzji, jednego spotkania jednej nocy z właściwą osobą. Albo tą złą.

Co mogę powiedzieć? Home Depot wywołuje u mnie egzystencjalizm.

Poza tym, kiedy jestem zmęczona lub znudzona, zaczynam filozofować. Pomimo podobnej strefy czasowej Atlanty i Londynu, nie mogę dojść do siebie, a po wyjściu Rydera nie mogłam już zasnąć. Na początku pomyślałam, że powinnam zadzwonić na policję i zgłosić włamanie i nękanie – *Tak, panie władzo, miał jakieś metr dziewięćdziesiąt wzrostu, dziewięćdziesiąt kilo samych mięśni i uśmiech, który mógłby zrzucić kobiecie majtki* – ale przyszło mi do głowy, by najpierw porozmawiać z Jamiem, zdobyć od niego szczegóły, aby znaleźć więcej informacji na temat mężczyzny, z którym ma do załatwienia sprawy.

Powinnam powiedzieć, z którym to *my* mamy do załatwienia sprawy. Ponieważ o to chodzi w problemach. Możesz sam w nie popaść, ale wyjście z nich rzadko jest samodzielnym procesem. Myślę, że od tego są starsze siostry.

Lecz ciężko jest chronić Jamiego, jeżeli nie mam pojęcia, gdzie on jest. Wczorajszy powrót do domu był szybką decyzją, a kiedy już kupiłam bilet na samolot, napisałam maila do Jamiego, żeby mu powiedzieć, że wracam z Anglii. Szokiem było do mnie to, że odpisał mi jednym słowem: *Świetnie*. Mimo to nie sądziłam, że mógłby odebrać mnie z lotniska lub cokolwiek. Mam na myśli to, że mówimy o człowieku, którego rozwiązaniem problemu z opóźnionymi spłatami długu jest czekanie na pomoc od innych. Pomyślałam, że może chociaż będzie w domu lub przyjdzie na obiad, albo zrobi cokolwiek, bo w końcu nie widzieliśmy się dwa lata od czasu kiedy opuściłam Atlantę.

Ale po moim spotkaniu z Ryderem myślę, że wiem, dlaczego Jamie nie przejmował się zrobieniem dla mnie imprezy powitalnej. Dzwoniłam do niego mnóstwo razy dzisiejszego poranka i za każdym razem odzywała się jego poczta: *Hej, tu Jamie. Oddzwonię potem*. Porzuciłam zostawianie wiadomości, sześć połączeń temu. Przy kilku ostatnich zaczęłam mówić coś typu: *Tu twoja siostra, Cassie McEntire. Możliwe, że pamiętasz mnie z dzieciństwa? Mieliliśmy w zwyczaju dzielić ten sam korytarz prowadzący do naszych pokoi*.

W razie, gdyby nie rozpoznał mojego głosu, gdy mówiłam: *Zadzwoń do mnie, bo jeśli znajdą cię faceci, którym wisisz pieniądze, możliwe, że następnym razem, gdy cię zobaczę, nie będziesz mógł już chodzić*.

Wybieram białe i nieskazitelnie czyste oraz, co najważniejsze, wytrzymałe drzwi. Ale jednej rzeczy brakuje.

– Czy mogę założyć na nich zamek oraz zasuwę? – pytam Danny’ego.

Już raz wyważono mi drzwi, szkoda. Za drugim razem to już wstyd.

A ja już nie pozwolę się zawstydzić.

– Cass?

Prawie upuszczam moją nową amerykańską komórkę (*zapamiętaj: używać zwrotów amerykańskich. Nie jesteśmy już w Anglii, Cass*) do pralki, kiedy słyszę głos Jamiego, jednocześnie znajomy i obcy, jak duch nawiedzający twój dom, którego tak naprawdę nie widzisz. Po tym, jak po południu pracownicy Home Depot założyli nowe drzwi, wzięłam dziesięcioletniego hyundaia mamy i pojechałam do sklepu Apple, warzywniaka i do centrum handlowego Target. Kupiłam tam japonki, pierwsze od dwóch lat, ze słabym pomysłem pójścia nad jezioro Lanier, od czasu do czasu. Była to normalność, która pozwoliła mi zapomnieć, że czekałam na ten telefon.

Tak jest, kiedy Jamie dzwoni. Zawsze wtedy, gdy się tego nie spodziewam. Kiedy nie jestem na to przygotowana.

Cały dzień wymyślałam tę wielką przemowę starszej siostry, którą mu wygłoszę, jak w końcu z nim porozmawiam na temat niebezpiecznej gry rozpoczętej z Ryderem, wyważonych drzwiach i wzięciu odpowiedzialności i tego, czy mama wie i co by tata pomyślał?

Ale jedyne co mówię, to:

– Gdzie ty do cholery jesteś?

– Jezu, wyluzuj – mówi. Typowy Jamie. Jego rozumowanie polega na tym, że jeśli się martwisz, to przesadzasz. Nie ma sytuacji, w której on myśli, że należy się martwić. Kiedy byliśmy nastolatkami, myślałam, że może był ode mnie odważniejszy. W liceum okazjonalnie wymykałam się raz czy dwa razy z moją przyjaciółką Savannah po godzinie policyjnej, ale nigdy nie lekceważyłam tak bardzo prawa. Mam na myśli, że mam stopień rachunkowości, na miłość boską. W pewnym sensie podoba mi się przestrzeganie zasad.

Ale niezależnie od ryzyka lub od tego, jak często go łapali, jeżeli Jamie chciał zapalić jointa, zeskoczyć z dachu, odpalić samochód za pomocą kabli (który zawsze obiecał oddać tak czy siak, więc w czym problem?), to na Boga, zamierzał to zrobić.

Teraz w wieku 26 lat zrozumiałam, że to, co uważałam za jego odwagę, było zazwyczaj głupotą i narażeniem cierpliwości moich rodziców.

A dzisiaj naraża też moją.

– Więc, twój przyjaciel Ryder powiedział, że masz pewne problemy finansowe.

– Pracuję nad tym – mówi. – Wszystko w porządku. Mam plan.

– Inny niż oddanie naszego domu?

Cisza.

– Zrozum Cassie, jestem pewien, że obmyślałaś już różne opcje i przykro mi, że cię w to wciągnięto, okej? – mówi. – Ale musisz się trzymać od tego z daleka.

– Nie. Musisz mi powiedzieć, co się dzieje, Jamie. Zasluguję na to, by się dowiedzieć. Odłóż współczucie na bok, bo teraz ja też w tym jestem.

– Jeżeli ci o tym wszystkim powiem, to uczyni z ciebie... – przerywa. – Jakiego słowa szukam?

– Odpowiedzialną? – Nic dziwnego, że właśnie z tym słowem się boryka.

– Ta. Tak myślę – mówi. – Jakby współwinną, czy coś takiego.

– Więc dlaczego nie wrócisz i nie naprawisz tego wszystkiego? Nie muszę być współwinna, mogę być twoim partnerem – mówię. – Nie wydaje mi się, żeby Ryder tak po prostu odpuścił i odszedł.

Cisza po drugiej stronie słuchawki jest tak długa, że boję się, iż odrzucono połączenie. Z drugiej strony, słycać cichy dźwięk telewizora, przez co próbuję domyślić się, gdzie jest. Pokój w jakimś motelu? Bar? A może jest u kogoś w domu?

Przynajmniej wiem, że nie jest to więzienie, bo dzwoni z telefonu komórkowego, a nie tego w więzieniu.

– Naprawdę bardzo mi przykro – mówi cicho Jamie.

– Niech ci nie będzie. Bądź tutaj. Wróc do domu.

– Nie mogę. Muszę, no wiesz, obmyślić co z tym głównem zrobić. Właśnie biorę głęboki wdech w mieście, więc mogę myśleć... Nie masz czasami dziesięciu tysięcy, nie?

– Pytasz poważnie?

– Nie. Chyba, że masz pieniądze. Ale jak zgaduję, pewnie nie masz.

Zatrząskuję drzwiczki od pralki mocniej niż chciałam.

– Wiesz, Jamie, jak na mądrego kolesia, wygadujesz naprawdę głupie rzeczy.

– Jeśli miałbym dostać pięciocentówkę, za każdym razem jak to słyszę – mówi – Ryder Cole, już by odzyskał swoje pieniądze.

O zmroku siadam na huśtawce, która znajduje się na tarasie z tyłu domu. Oglądam, jak niebo zmienia swoje barwy z niebieskiego na pomarańczowe, kiedy słońce zachodzi. Gdy byłam dzieckiem, to były moje ulubione momenty, w których mogłam usiąść i pomyśleć. Sama huśtawka jest taka sama, jak ta na ganku. Biały metal, reszta wyplatana na kształty malutkiego diamentu, który pozostaje zimny nawet podczas nieustępliwego, gorącego lata w Georgii. Jednak ta, co jest z tyłu, ma przewagę, ukazując niewiarygodne widoki na florę i faunę, dziką przyrodę świata.

Nasz ogród jest wypełniony wieloma drzewami i głazami, przez co jest to rewir dla wszelkiego rodzaju zwierząt. Jest mnóstwo różnorodnych ptaków i wiewiórek oraz, oczywiście, tamias¹. Czasami lisy przebiegają przez trawę, szopy pojawiają się w nocy, a jelenie zazwyczaj pasają się wczesnymi porankami. Dorastając, niesamowicie było oglądać z bliska te wszystkie zwierzęta, sposób w jaki reagują wzajemnie na siebie lub na jakieś zagrożenie. Nawet jeśli za bardzo się wierciłam na huśtawce, podczas gdy jelonki i łanie

¹ Rodzaj gryzonia, podobny do wiewiórki, popularny w Ameryce.

jadły, uciekały daleko w zarośla, jakbym była łowcą, który się właśnie ujawnił. Zwierzęta wiedzą jak przeżyć, jak rozdzielać zbiory i nagrody, jak słuchać własnego instynktu, aby siebie ochronić – posiadają umiejętności, o których ludzie zapominają.

Cóż, niektórzy ludzie. Jamie wygląda, jakby wyszedł z wprawy w ochronie samego siebie. Jedynie unika zagrożenia, zanim zacznie ono dobijać się do drzwi. Myślę, że ja też tak robiłam przez jakiś czas. To dziwne – a może to po prostu dobijające – jak długo pozwalasz sobie żyć w okolicznościach, które mogą cię zabić, ponieważ wydaje się to łatwiejsze, niż zmieniienie tego.

I, pewnego dnia, wsiadasz do samolotu, wracasz domu, zdając sobie sprawę, że to wystarczyło, byś znowu odnalazł siebie, że twój instynkt zachowawczy przez cały czas tam był – ty po prostu nie skupiałeś na tym uwagi.

Więc skoro mogłam uratować siebie, może będę mogła uratować również Jamiego.

Muszę po prostu zdobyć więcej informacji na temat osoby, która go ściga. I chyba wiem, kto może być w stanie mnie w to wtajemniczyć.

W liceum Savannah Sunday była uznana za Najbardziej Lubianą, Najlepiej Wyglądającą Dziewczynę i Najbardziej Inteligentną, a bazując na internecie, wciąż utrzymuje ten sam wygląd – te same kręcone, blond włosy, duże, niebieskie oczy. Ukończyła prawo na Harvardzie oraz ma pracę w jednej z najlepszych kancelarii prawniczych w Atlancie.

Kiedy byliśmy nastolatkami, byliśmy całkiem nierozłączne, nawet podczas studiów, pomimo że zostałam w mieście i zapisałam się na Uniwersytet w Georgii, więc wciąż mogłam pracować w sklepie samochodowym mojego taty. Savannah wyjechała na Uniwersytet w Teksasie, ale wciąż miałyśmy regularny kontakt. Wiem wszystko o teksańskim łowcy, który wyglądał

praktycznie jak kowboj, z tym, że podczas seksu mógł dojść tylko wtedy, gdy łaskotała go po jajach. Ona wie o mojej randce w ciemno na którą poszłam, kiedy byłam na drugim roku studiów. Chłopak okazał się być moim kuzynem w trzeciej linii. Byłam pierwszą osobą, do której zadzwoniła, gdy dostała się do Harvardu. Była pierwszą osobą, do której zadzwoniłam, kiedy mój tata miał zawał.

Ale przez ostatnie kilka lat oddaliśmy się od siebie. Podczas gdy byłam w Europie, byłam taką typową szaloną dziewczyną. Mam nadzieję, że nie będzie dziwne to, jeśli zadzwonię i poproszę ją, by powiedziała mi wszystko, co wie o Ryderze Cole'u. Jamie może myśleć, że najlepszym sposobem na wydostanie się z problemów jest ucieczka – zaufajcie mi, wiem coś o tym – ale błędem było nie tylko to, że opuścił Rydera. W samym środku tego wszystkiego zostawił również mnie.

Myślę, że będę czuć się winna, jeżeli nie dowiem się czegoś więcej o tym facecie. Muszę dowiedzieć się, co ukrywa pod tym niebieskim garniturem, nie licząc tych tatuaży, które zauważyłam zeszłej nocy.

Nic nie mogę poradzić na to, że wyobrażam sobie dokąd mogą sięgać te tatuaże. Rozciągnięte wokół jego bicepsów i tricepsów, które były bardzo twarde, kiedy otarł się o mnie. Rozrzucony po jego szerokich ramionach wzór, który może nawet sięga mięśni jego klaski piersiowej, ukryty dla wzroku, chyba że będzie bez koszulki.

Jeżeli znalazłabym się w sytuacji, w której Ryder Cole byłby bez koszulki, pewnie byłabym w większych kłopotach, niż teraz jest Jamie.

Choć może byłby to rodzaj tych przyjemniejszych kłopotów.

Z powrotem zaczynam się bujać na huśtawce, kiedy spisuję numer Savannah ze strony internetowej jej firmy. Palcami u stóp delikatnie odpycham się od cementu, a słońce zaczyna się chować za drzewami. Wiem, że prawdopodobnie będzie za późno na to, by była jeszcze w biurze, ale pomyślałam, że może zostawię jej wiadomość lub wyślę maila. Męczy mnie, by

dowiedzieć się, kim rzeczywiście jest Ryder Cole, poza tym chciwym tyranem z seksownym uśmiechem, dzięki któremu pewnie ma wszystko, czego zapragnie.

Również każdego.

Telefon daje cztery sygnały i kiedy słyszę jej głos, zauważam, jak bardzo za nią tęskniłam. Tyle, że to nie jest jej poczta głosowa.

– Biuro Savannah Sunday.

– Savannah? – pytam.

– Przy telefonie.

– Hej, to ja. – Jestem zdziwiona, że nie muszę zostawiać wiadomości, ale wychodzi na to, że bycie kobietą sukcesu łączy się z pracą dwadzieścia cztery godziny na dobę. – Tu, Cassie.

– Cassie Pieprzona McEntire – mówi, a ja mogę usłyszeć uśmiech w jej głosie. – Ja pierdole, to naprawdę ty?

– Tak, to ja. – Savannah zawsze była tą *ładną dziewczyną z niegrzecznym słownictwem*, a to część tego, co w niej kocham: jest kim jest i może nie być osobą, której się spodziewasz zobaczyć.

– Którą macie godzinę w Anglii? To musi być jakoś środek nocy.

– Tak właściwie to wróciłam wczoraj do Atlanty.

– Sebastian jest z tobą? – pyta.

Opieram stopy na ziemi pod huśtawką, zatrzymując ją. Na dźwięk jego imienia moja klatka piersiowa się zaciska, jakby wokół mojego serca owijały się węże i je ściskały. Od czasu, kiedy o tym mówiłam lub słyszałam, nie z telewizji lub stojąc gdziekolwiek w kolejce albo nawet w moich snach, minął jeden dzień.

Biorę głęboki wdech.

– Nie, jestem tylko ja – mówię, próbując się uśmiechnąć tak, by to usłyszała po drugiej stronie. – Mam nadzieję, że to w porządku.

– To, kurwa, fantastycznie – mówi. – Boże, ile to już minęło?

– Lata – mówię. – Myślę, że wtedy miałam jeszcze grzywkę.

– Jezu, zmieniłaś fryzurę, nie dzwoniąc wcześniej do mnie? A już myślałam, że byliśmy przyjaciółkami.

– Zawsze mogę ją zapaść ponownie. – Śmieję się.

– Twoja twarz jest za ładna, by ją chować.

– Och, mówisz to każdej dziewczynie – mówię, zakładając swoje długie włosy za ucho. Pozwalam moim palcom przesunąć się na skroń, napotyając bliznę z ostatniego Sylwestra, wtedy, gdy moje wysokie szpilki i alkohol nie dały rady ochronić mnie przed ścianą. Rozcięcie zagoiło się na tyle, że jest niezauważalne i mogę sobie wyobrazić, że jedynymi osobami, które mogą wiedzieć, co się działo, gdy wróciliśmy do domu, to ja i Sebastian. Albo może tylko ja zapamiętałam to, jak to się wydarzyło.

– Nie, tylko tobie – mówi. – Jestem teraz dynamicznie rozwijającym się prawnikiem. Powinnaś mi płacić za mój urok osobisty w tych czasach.

– Jak dziwce? – droczę się.

– Nie mam zamiaru na to odpowiadać, to twój honor.

– Jakakolwiek jest twoja opłata, mam pewność, że jesteś warta każdego centa. – mówię. – Ale myślisz, że mnie możesz obsłużyć na koszt firmy?

– Nie chodzi o brytyjskie prawo, prawda? – pyta, jej ton jest naprawdę poważny. – Byłam jedynie druga w mojej międzynarodowej klasie.

– Nie, to tutejsza sprawa – mówię, nic nie poradzę na to, że kręcę głową. *Jedynie* druga w Harvardzie. To jest kobieta sukcesu. – Znasz faceta o imieniu Ryder Cole?

– Koleś z klubu nocnego?

– Możliwe. Nie jestem pewna – mówię.

– Wysoki, wytatuowany i niesamowicie seksowny?

– Wydaje mi się, że można tak powiedzieć – mówię, wizualizując sobie twarz Rydera i powiązując z nim wyrażenie: *niesamowicie seksowny*. – W którym klubie pracuje?

– Jest właścicielem kilku miejsc w mieście – mówi. – Niedawno otworzył nowy, w centrum miasta.

Przez chwilę absorbuję szok spowodowany tą informacją.

– Więc jest w legalnym biznesie?

– Jeżeli używasz słowo *legalny*, w takim razie wiesz już o nim to, co ja.

– Niedawno go poznałam – mówię. – Jest znajomym Jamiego.

– No, z tego, co o nim słyszałam, powinnaś powiedzieć Jamieemu, by ostrożnie dobierał sobie towarzystwo. Ty również – mówi. – Ryder nie wpuścił go na ring, prawda?

– Jaki ring?

– To taki jakby otwarty sekret, że kiedy nie jest zajęty nocnym życiem – mówi – Ryder Cole zarządza również podziemnymi walkami.

– Coś jak boks?

– Dokładnie jak boks – mówi Savannah. – Tyle tylko, że bez rękawic, ochraniacza na głowę oraz zasad. Na gołe pięści.

Ryder Cole lubi brutalność. Tak jak myślałam.

– Jaka nazywa się to nowe miejsce? – pytam, znów bujając się na huśtawce. Zrobiło się już ciemno i pojawiły się świetliki, oświetlając ciemność na ogrodzie.

– Altitude. Tak myślę – mówi. – I nawet, kurwa, nie myśl o tym, by tam iść beze mnie.

– Kto mógłby na ciebie czekać? – mówię, śmiejąc się. – Pracujesz do ósmej wieczorem.

– Pieprzone prawo. Mogłam zostać prawnikiem podatkowym, przysięgam, ale jestem zbyt atrakcyjna – mówi, a ja znów się śmieję. Miło jest znowu prowadzić taką konwersację z Savannah, tak jakby nic się nie zmieniło w przeciągu dwóch lat, pomimo że wiele się zmieniło. – Nie spieszysz się do twojej kochanej Anglii?

– Nie, zero pośpiechu – mówię. Nie mówi to całej historii, ale też jej nie okłamuję.

– Świetnie – mówi. – Spotkajmy się gdzieś w tym tygodniu. Naprawdę się stęskniłam, Cass.

– Ja też – mówię, przechylając się do tyłu na huśtawce i przyciągając kolana do piersi. Posiadanie przyjaciela, z którym możesz porozmawiać, to uczucie ciepła, wilgotne powietrze na ramionach i nogach, słuchanie odgłosów świerszczy podczas godów – dobrze wrócić do domu.

Mojego domu. Naszego – mojego i Jamiego. Nie Rydera Cole'a, niezależnie od wszystkiego.

Nie tylko on wie, jak poradzić sobie podczas walki.

Rozdział 5

CASSIE

Moim pierwszym wrażeniem po ujrzeniu Altitude jest to, że jest ciepłe i relaksujące. Czujesz się w nim, jak w miejscu niedaleko twojego sąsiedztwa, gdzie możesz zorganizować wieczór dla kobiet w każdy piątek, by potem wrócić do domu w niedzielę i odsypiać weekend. Jest zachęcająco i przestronne, ale jednocześnie przytulnie – można powiedzieć, że to przeciwieństwo Rydera Cole'a. Więc kiedy go szukam dzień po tym, jak Savannah opowiedziała mi o jego dodatkowych zajęciach, wciąż nie jestem przekonana co do tego, że to on jest właścicielem tego miejsca. Stojąc w kolejce do wejścia, ubrana w moją krótką, przewiewną sukienkę – kiedy nie masz pracy przez dwa lata, określenie: *ubranie wizytowe* wydaje się być nieznane – Pozwalam moim oczom przystosować się do półmroku tego pomieszczenia, kiedy jasne, późno popołudniowe światło przebija się przez listwowe żaluzje. Znajduje się tu szafa grająca, która aktualnie puszcza Johnnego Casha, jest też kilku ludzi, siedzących przy najbliższym stole, dzielących się kawałkami pizzy, podczas gdy mój żołądek burczy z zazdrości.

Zmierzając w kierunku barmana, który pracuje za długim, drewnianym barem, dostrzegam czarno-białe zdjęcia z „Atlanta Journal-Constitution”², powieszzone na ścianach. Pokazują początek i środek ostatniego wieku: piękna kobieta w sukience z lat 40, ulica Peachtree obsypana śniegiem, biali studenci tańczący, podczas gdy zespół składający się z pięciu czaroskórych ludzi, gra w lokalu nocnym. Przynosi to temu miejscu zażyłą atmosferę, jako że Altitude jest związany z historią Atlanty, a wszystko, co się wydarzyło w tym mieście, sprowadza mnie do momentu, w którym teraz jestem. Jak na przykład zmuszenie Rydera Cole'a, by umorzył dług Jamiego, który jest nieuniknionym

² Gazeta codzienna miasta Atlanta.

zawarciem umowy dla czegoś, co zaczęło się dawno temu. Los. Przeznaczenie. Rzeczy, w które już nie wierzę.

Jeżeli nauczyłam się czegokolwiek w przeciągu dwóch lat, to tego, że prócz mnie nikt inny nie jest odpowiedzialny za moje życie. Sprawiam, że coś się dzieje. To proste.

Gdy podchodzę, barman wyciera i układa szklanki. Wysoki i muskularny, ale chudszy od Rydera. Głódko ogolony, włosy zaczesane, z przedziałkiem. Silne przedramiona ukazane przez podwinięte rękawy koszuli. Jest przystojny. Jego prosta, pochylona do tyłu postura mówi mi jedną rzecz: on o tym wie.

– Co podać? – pyta. – Poza mną, oczywiście.

Uśmiecham się z niechęcią.

– Szukam Rydera.

Barman wskazuje głową na lewo za swoim barkiem, na koniec korytarza, gdzie znajdują się zamknięte drzwi.

– Jest na tyłach – mówi, opierając się na łokciach i nachylając do mnie. – Mogę ci dać cokolwiek potrzebujesz.

Chwytam się baru i pochylam się do niego w taki sposób, że nasze twarze dzieli kilka centymentów.

– Właśnie to dostałam – szepczę. – Dzięki.

Staję przed niepodpisanymi drzwiami na końcu ciemnego korytarza, wiedząc, że Ryder jest za nimi. Chwytam gałkę w rękę, wyobrażając sobie, że się wproszę i pokażę mu jego własne zachowanie, ale potem stwierdzam, że to, iż on jest tyranem bez manier, nie oznacza, że ja też mam się tak zachować. Pukam trzy razy w drzwi. Zero odpowiedzi.

Trzy kolejne uderzenia. Nic.

Cóż, kto potrzebuje manier, kiedy jest biznes do omówienia? Otwieram drzwi.

Tak jak w barze, zasłony są zasłonięte, a światło delikatne i przyciemnione. Na zastawionym papierami biurku znajduje się mała lampka. Wysoka, imponująca postura Rydera opiera się o nie, a jego ręce zaciśnięte są na krawędzi. Unosi wzrok i dostrzegam, że zdziwiony jest tym, iż do niego przyszedłam. Jego usta się zaciskają, a niebieskie oczy zwężają. Definitywnie, definitywnie, definitywnie przeszywający wzrok.

– Nie powiedziałem, że masz wejść.

– Ale też nie zamknąłeś drzwi na klucz.

– Czego chcesz? – pyta. Jego głos jest bardziej szorstki niż wtedy w nocy, ale pomimo tego, sprawia, że moje serce zaczyna szaleć, a skóra się nagrzewa, jakby moje ciało nie wyrzuciło tego, co mój umysł zapomniał: Ryder Cole jest niebezpiecznie seksowny. Z naciskiem na słowo *niebezpieczny*. I byłabym głupia, gdybym o tym zapomniała.

Wyglądam spódnicę swojej sukienki. Biorę głęboki oddech.

– Pomyślałam, że mamy niedokończoną sprawę z zeszłej nocy.

Obchodzi biurko, a potem się o nie opiera. Pod czarną marynarką ma białą koszulę, której guziki są niezapięte na tyle, że można non stop patrzeć na jego odsłoniętą skórę. Ale bardziej rozpraszający jest sposób, w jaki spodnie opinają jego miednicę we wszystkich dobrych miejscach.

– Chcesz dokończyć to, co się wydarzyło?

Mrugam, chcąc zedrzeć z jego twarzy ten zarozumiały uśmiezek, a może bardziej pragnąć się nie rumienić.

– Chcę porozmawiać o moim bracie.

– Tylko jeżeli gdzieś pod tą sukienką masz ukryte dziesięć tysięcy w gotówce. – mówi. Jego wzrok przesuwa się z mojej twarzy, na piersi, talię i na gołe nogi. – Obawiam się, że nie ma nic do omówienia.

– Walka czy zakład?

Jego usta wyginają się w półuśmiechu.

– Czy to oferta?

– Dług Jamiego – mówię, krzyżując ręce. – To przez walki czy obstawianie?

Nie odpowiadając, Ryder podnosi na mnie głowę.

– Masz założony podsłuch?

– Co?

Chwyta mnie za talię i ustawia pomiędzy jego nieznacznie rozszerzonymi nogami.

– Czy masz – jego ręce przesuwają się w górę i w dół moich żeber – założony podsłuch? – Palce ułożone są dokładnie pod moimi piersiami, obejmując jednocześnie moje plecy. W moim brzuchu robi się ciepło, wysyłając je do każdej części mojego ciała, a zatrzymując się pomiędzy moimi nogami. Zmuszam się, by na niego patrzeć.

– Nie.

– W porządku – mówi, patrząc na mnie, a jego ręce wciąż spoczywają na mojej tali. – Nauczyłem się, że zawsze lepiej zapytać.

– Nauczyłeś się tego w szkole biznesowej czy w więzieniu?

– Żadne z tych rzeczy, tygrysku – mówi. – Jestem samoukiem.

– Ucząc się na czym? Na błędach ludzi takich, jak mój brat?

– Zarobiłem na wszystko, co mam – mówi. – Nie tak, jak twój brat, który chce zabrać coś, co nie należy do niego.

– A to, że chcesz zabrać nasz dom? – Mój gniew nieproszenie rośnie, podczas gdy on wygląda jakby myślał nad odpowiedzią.

– Nie chcę wam zabrać domu – mówi, jego palce delikatnie przemieszczają się na moją klatkę piersiową. – Ale to tylko biznes. Twój brat powinien ci to wyjaśnić, zanim poprosił cię, byś załatwiła za niego całą brudną robotę.

– Jamie nie wie, że tutaj jestem – mówię. – Nie wiem nawet, gdzie on jest.

Podnosi głowę, a jego oczy się zwięzają.

– Liczysz na to, że w to uwierzę?

– Możesz wierzyć w cokolwiek chcesz – mówię. Wydłużam nogami odległość między nami, tylko po to, by uderzyć w jego własne. – Ale taka jest prawda.

Jego palce uderzają o mnie, gdy rozważa moją odpowiedź.

– Cóż, gdziekolwiek się chowa, zakład to zakład, dług to dług.

Więc odpowiedzią na moje wcześniejsze pytanie jest: zakłady. Przynajmniej Jamie nie bawi się w te popieprzone walki u niego. Niewielkie pocieszenie.

– Może policja byłaby zainteresowana usłyszeniem wszystkiego na temat twojego sukcesu – mówię.

– Być może – mówi – ale wydaje mi się, że oni już o wszystkim wiedzą. Tak właściwie, to wielu przychodziło, by zobaczyć jak to się dzieje.

– Więc, mogę przypuszczać, że znasz wszystko i wszystkich.

– Nie wszystko – mówi, dotykając moich kości biodrowych kciukami i palcami wskazującymi. Sensacja nie jest już związana z poszukiwaniami, ale z tym, by dążyć do tego, aby poczuć jego dotyk. Wiem, że powinnam mu powiedzieć, by przestał, ale nie chcę. – Nie znam twojego imienia.

– Dlaczego miałabym ci je zdradzić?

– Chcę być pewny, że używam właściwego, gdy jestem sam w łóżku.

– Ciężko uwierzyć w to, że idziesz sam do łóżka.

– Co sugerujesz? – pyta, a ja czuję wibracje na nodze. To praktycznie dziwne, że czuję wibracje na całym ciele tylko z powodu tego, jak znowu jestem blisko Rydera Cole'a. Do czasu, gdy zdaję sobie sprawę, że to jego telefon dzwoni w kieszeni od spodni.

Odsuwając jedną rękę, przy okazji ocierając się o moje biodro, wyciąga telefon, odbiera i mówi:

– Tak?

Podczas gdy on rozmawia przez telefon, zwracam uwagę na biurko za nim. Jeśli coś zorganizowane jest tu według jakiejś reguły, nie potrafię jej określić. Obok stosu faktur leżą zestawienia finansowe, garść rachunków, które wydają się nie być posegregowane, lista z pojedynczymi imionami: Miller i Crutcher, zapisana w kalendarzyku, z systemem sprawdzania zysku i strat.

Zastanawiam się, czy te imiona należą do jednych z walczących. Jeśli tak, to obawiam się, co mogą dla nich znaczyć takie straty lub dla ludzi takich jak Jamie, którzy tracą na nich pieniądze.

– Pieprzony Brightfield. Po prostu przynieś tutaj wszystkie dokumenty – mówi Ryder do telefonu. – I bądź dyskretny. Już mam księgowego w kajdankach, nie potrzebuję byś był kolejny. – Wciska swoje palce coraz głębiej w mój bok, im jego głos staje się głośniejszy. – Chyba, że jesteś z CPA, a ja to przegapiłem, to nie masz nic więcej do roboty. Przyjdź tutaj jak najszybciej. – Rozłącza się, ściskając mnie odrobinę pomiędzy nogami i przesuwając ręką po swoich grubych, ciemnych włosach. Powraca głową w moją stronę, zamykając oczy.

– Problemy z personelem?

– Można tak powiedzieć.

– Myślałam, że znasz każdego gline.

– To nie z moimi brudami został przyłapany – mówi Ryder.

– Więc nie fałszujesz kont bankowych?

– Wierz w to lub nie, tygrysku – mówi. – Przestrzegam pewnych zasad. – Wstaje, przez co znajdujemy się tak blisko siebie, że dotykamy się klatkami piersiowymi. – Jednak wolę, kiedy ludzie przestrzegają moich zasad. – Jego ręce przesuwają się na moje nadgarstki, dotykając miejsca w którym bije puls, który przyspiesza, gdy tylko mój mózg przypomina sobie o nocy, w której byliśmy w mojej sypialni.

Skup się, Cassie.

Cofam się, oddalając od jego dotyku i patrząc na niego.

– Mogę to zrobić. Mogę zająć się twoją księgowością. Mam zdaną rachunkowość i zajmowałam się już tym w sklepie samochodowym mojego taty. Jestem w tym dobra i jestem warta zaufania. I nie musisz mi płacić. Po prostu odliczaj to od długu Jamiego.

– Urocze – mówi. – Starsza siostra chce go uratować.

– On nie ma tych pieniędzy – mówię. – I niech mnie diabli, jeśli odbierzesz mi dom.

Ryder krzyżuje ramiona, zaciska usta w zamyśleniu.

– Dlaczego to robisz? Ochroniasz go?

– Jest moim bratem – mówię. – Co mogę powiedzieć? Jestem lojalna.

– Skoro jesteś taka lojalna – mówi – gdzie byłaś, gdy on robił ten cały bałagan?

– Byłam... – zaczynam, ale przerywam, by zastanowić się nad odpowiedzią, nie wdając się jednocześnie w szczegóły. – Wyjechałam na jakiś czas.

– Więzienie? – droczy się. Nie odwzajemniam uśmiechu.

Coś w tym rodzaju.

– Byłam za granicą. Wyjechałam do Europy.

– Podróżując?

– Nie.

– Zajmując się modelingiem?

Śmieję się.

– Na pewno nie. – Kręcę głową.

– Prostyucja? – pyta. Jego twarz się wykrzywia w taki sposób, jakby mu się podobała ta gra. – Wiesz, w niektórych krajach jest to legalne.

– Wiem – mówię, ponownie się irytując. – I nie.

– Więc – mówi, jego oczy są rozbawione moim ożywionym temperamentem – dlaczego wróciłaś do domu?

Patrzę na niego.

– Potrzebowałam zmiany. Nowego początku.

– Zmianą nie była Europa?

Opieram ręce na biodrach.

– Co to ma wspólnego z Jamiem?

– Wiesz, powinnaś przemyśleć, czy zrobiłby to samo dla ciebie. Porzucenie nowego początku, by uratować twoją dupę. Ponieważ myślę, że by tego nie zrobił. I co najważniejsze, uważam, że to dla ciebie niesprawiedliwe.

– Bycie rodziną nie zawsze oznacza sprawiedliwość – mówię.

Ryder siada w fotelu przed biurkiem i zdejmuje marynarkę. Składa razem ręce i opiera przedramiona o krawędź biurka. Przez białe rękawy koszuli mogę zauważyć tatuaże, które aż po barki pokrywają jego ręce. Ten łamiący zasady wojownik zawsze jest przyuczajony pod powierzchnią przestrzegającego zasad biznesmena. Niczym tajemnicza tożsamość.

– Cóż, praca u mnie polega głównie na byciu sprawiedliwym – mówi. – Powinnaś o tym wiedzieć.

Moje serce nieznacznie przyspiesza.

– Czyli się zgadzasz?

Zakłada ramiona za głowę, a kiedy odchyła się do tyłu na fotelu, uśmiech wykrzywia jego twarz.

– Musisz mi zdradzić swoje imię, jeśli mamy ze sobą pracować.

– Cassie – mówię. – Więc mamy umowę? – Podchodzę do niego i wyciągam dłoń. Potrząsa nią, a jego dłoń wydaje się taka chłodna przy mojej cieplej.

– Jutro rano. Dziewiąta – mówi. – Będziesz pracować tutaj.

– Razem z tobą?

– Czy to jakiś problem?

– Nie – mówię, przyglądając się wnętrzu biura. Nie jest małe, ale jest jedno biurko, jeden fotel i pudła pełne dokumentów, które trzeba gdzieś

schować. Nie wspominając o górze rachunków i innych papierów, zalewających biurko. – Po prostu może się zrobić ciasno z naszą dwójką.

Ryder obraca się na fotelu w moją stronę, jego głowa znajduje się na wysokości mojego nadgarstka, dokładnie tam, gdzie niedawno dotykała mnie jego ręka.

– Dobrze dla ciebie – mówi – że wiem jak się poruszać w ciasnych miejscach. – Patrzy na mnie, linia jego szczęki, silna i prosta, wędruje po brzegu mojej spódnicy, podczas gdy jego palce dotykają ściętej krawędzi biurka. Gdzieś w tle słyszę nieciekawy dźwięk klimatyzatora i robię mentalną notatkę na jutro: w biurze może zrobić się gorąco.

Rozdział 6

CASSIE

- To twoje prawdziwe imię?
- Prawdziwe, jak tylko możliwe – mówi. – Cash Ryan Gardner.
- Z takim imieniem powinieneś zostać księgowym³ – mówię.
- Nie ma mowy – mówi. – Nie chcę liczyć pieniędzy. Chcę mieć wystarczająco dużo pieniędzy, aby płacić komuś za robienie tego.
- Dobrze przemyślane – mówię. Zapisuję plik bilansu finansowego na laptopie, a Cash podaje mi piwo. To koniec mojego pierwszego tygodnia jako nowy księgowy w Altitude. Za dwadzieścia dolców na godzinę, zostaje mi tylko około trzy miesiące do odejścia. Jeśli nie liczyć odsetek.

Przyjemniej drinki są darmowe.

Cash, barman, jest również jednym z partnerów Rydera w Altitude. Jest to człowiek, który zajmuje się dbaniem o gości – przystojny, gładko mówiący, typ człowieka, który potrafi namówić klienta do kupienia kolejnego drinka, zostania do następnej piosenki. Świetne podczas nocnego wyjścia, trudne, kiedy chcesz dokończyć pracę.

Jednak w ciągu ostatnich kilku dni odkryłam, że wolę pracować nie w biurze, a w głównej sali, siedząc na końcu baru, nawet jeśli wokół są klienci, nawet jeśli Cash i Ryder są tutaj.

Może szczególnie, kiedy Ryder jest tutaj.

On i Jackson, kolejny partner w Altitude, zaszyli się w rogu, przy wolnym stoliku. Jackson jest architektem i tworzy plan budowy kolejnego miejsca, które chcą znowu razem otworzyć – Ryder, Cash i Jackson oraz czwarty partner Altitude, Parker, który, jak mi powiedziano, przeprowadza się z Nowego Jorku. Pochylając się nad stołem, Ryder i Jackson poważnie przyglądają się

³ Cash to w tłumaczeniu na język polski: *forsa*.

rozłożonemu planowi, stojąc tyłem do mnie. Co najlepsze, mam widok na tych tyłki.

Kiedyś czytałam, że posiadanie dobrego tyłka jest cechą genetyczną. Jeśli to prawda, to Ryder Cole wygrał na loterii DNA.

– Jesteś głodna? – pyta Cash, odwracając moją uwagę od podziwiania tylnej części ciała Rydera.

– Niespecjalnie.

– Jesteś pewna? Bo patrzysz się tam tak, jakbyś potrzebowała włożyć coś do ust.

Mrużę oczy.

– Jesteś takim troglodytą.

– Hej – mówi, unosząc ręce w geście poddania – nie wiem, co oznacza te słowo, ale ma cokolwiek wspólnego z twoim spojrzeniem, które im posyłałaś, wchodzę w to.

– Wchodzisz w to sam w takim razie. To oznacza prymitywny. – Ryder trzyma zwinięty plan pod pachą, a Jackson idzie w kierunku baru. Ryder trzyma się na uboczu, blisko drzwi, z telefonem przyłożonym do ucha. Cash podaje Jacksonowi whisky, gdy ten siada na miejscu za rogiem, przy którym jestem.

– Dzięki, koleś – mówi. – Powinieneś chyba przygotować też jednego drinka dla Rydera. Myślę, że jakaś dziewczyna związała z nocnej zmiany.

– Kto? – pyta Cash

– Nie wiem – mówi Jackson, popijając swojego drinka. – Personel to działka Rydera. Ja jestem architektem. – Jackson patrzy na mnie, przyglądając się laptopowi i otaczającym je papierom. – Pracujesz dla nas, czy robisz zadanie domowe w barze?

– Jest nowym Brightfieldem – mówi Cash. – Od kiedy to jego zamknięto.

– Przepraszam, czy on mówił do ciebie? – pytam Casha, kiedy podaję dłoń Jacksonowi. – Cassie, miło mi cię poznać.

– Ciebie również – mówi Jackson, uśmiechając się szeroko, a następnie spoglądając na Casha. – Każdy, kto mówi tak do Casha, jest tutaj mile widziany.

– Dzięki, bracie – mówi Cash, zabierając szklankę Jacksona i wypijając to, co w niej zostało.

Jackson kręci głową.

– Teraz musisz mi naleć kolejnego.

To miłe, być w pobliżu mężczyzn, którzy są zrelaksowani wokół siebie, wokół innych. Jest coś niepokojącego w sposobie, w jaki Ryder, Cash i Jackson komunikują się, przesączając to w wibracje tego miejsca, sprawiając, że jest to radosne miejsce spotkań. Ryder twierdzi, że nie rozumie mojej lojalności względem Jamiego, dlaczego miałabym pracować za darmo, tylko po to, by wyciągnąć mojego uciekającego brata z kłopotów, ale w głębi duszy wiem, że on to rozumie. Żyje w ten sposób z tymi facetami.

Ryder rusza zamaszystym krokiem w naszą stronę, brwi ma zmarszczone, a w dłoni trzyma telefon. Ubrany jest w, co jak zdążyłam zauważyć, strój do pracy: wyprasowana koszula na guziki, włożona w spodnie, które leżą nisko na jego biodrach oraz marynarka, która wygląda na nim tak, jakby została dla niego stworzona. W tym tygodniu się nie ogolił, jego włosy wyglądają na dłuższe, trochę niechlujnie, jak fryzura po seksie. Nie żebym wiedziała, jak wyglądają jego włosy podczas seksu.

I nie to, żebym kiedykolwiek o tym myślała.

– Mamy zbyt mało personelu dzisiejszego wieczora – mówi Ryder, kiedy Cash podaje mu szklankę whisky. – Możliwe, że będziesz musiał zostać na dwie zmiany. Jak wyglądasz w staniku push-up?

Cash nalewa sobie drinka i stuka się ze szklanką Rydera.

– Ja świetnie wyglądam we wszystkim – mówi. Obraca się w moją stronę.
– I nawet lepiej w niczym, jeśli się zastanawiałas, Cassie.

– Nie zastanawiałam się – mówię. – Ale dzięki za zrujnowanie mi weekendu tym wyobrażeniem

– Nie rozpraszaaj pomocy – mówi Ryder. Patrzy na moje do połowy wypite piwo. – Przypuszczam, że nie piłaś w czasie pracy.

– Jest po piątej – mówię, przykładając wysoką szklanę do ust i biorąc długiego łyka. – Więc technicznie rzecz biorąc, już nie pracuję.

Ryder podchodzi do mnie i siada na krześle obok mnie.

– Tak długo, jak jesteś w moim barze, z moimi dokumentami – mówi – należysz do mnie, tygrysku. – Owija swoją rękę wokół mojej, zabiera moją szklanę z piwem i wypija to, co zostało. Jego usta ułożone są blisko miejsca, w którym niedawno były moje usta, to jak pocałunek bez dotyku, który odczuwam w każdej części mojego ciała.

– Więc, kto dzwonił? – pyta Cash

– Rachel – mówi Ryder. – Grypa żołądkowa czy coś. Nie pytałem o szczegóły.

– Może byś zadzwonił do Trish, by ją zastąpiła? – pyta Cash. – Albo do Katie?

– Katie już przychodzi za Trish, która jest poza miastem – mówi Ryder.

– Mamy kilka dużych stolików zarezerwowanych na dzisiejszą noc – mówi Cash. – Ciężko będzie to ogarnąć bez pełnego personelu.

Ryder unosi szklanę whisky w kierunku Cash'a.

– Dzięki za podniesienie mnie na duchu – mówi. – Zawsze mogę na ciebie liczyć, by sprawić sytuację gorszą.

– Ale przynajmniej sprawiam, że dobrze wygląda – mówi Cash, uśmiechając się i ukazując dołeczki.

Jackson zerka na mnie.

– Co robisz dzisiaj wieczorem, Cassie? Chcesz zarobić dodatkowe pieniądze?

Ryder obraca się do niego i potrząsa głową.

– Od kiedy to jesteś od zatrudniania ludzi?

– Chodzi mi o to, że ona jest tutaj. Prawdopodobnie umie trzymać tacę i przyjmować zamówienia na drinki – mówi Jackson. – Jeśli umie się zająć księgowością, przypuszczam, że umie matematykę na tyle, by wydać resztę.

– Używa komputera do obliczeń – mówi Ryder.

– Wiecie, że tu siedzę, prawda? – mówię. – Nie musicie mówić o mnie w trzeciej osobie.

Ryder uśmiecha się ironicznie.

– Używasz laptopa do obliczeń.

Zamykam laptopa.

– Sprawdź mnie.

Jego uśmiech powiększa się w zaskoczeniu.

– Okej – mówi, włączając kalkulator w swoim telefonie. – Ile to jest: sto pięćdziesiąt dwa, dodać trzydzieści siedem, dodać osiemdziesiąt cztery?

– Dwieście siedemdziesiąt trzy – mówię tak szybko, jakbym to ćwiczyła.

– Odejmij od pięciuset – mówi, pisząc na klawiaturze.

– Dwieście dwadzieścia siedem.

– Podziel przez trzynaście.

– Ile chcesz miejsc po przecinku? – pytam.

– Twój wybór.

– Siedemnaście przecinek cztery sześć dwa – mówię. – Jeśli zaokrąglimy.

– Wszyscy są za? – pyta Cash. On i Jackson unoszą swoje ręce. Ryder stanowczo pozostaje bez ruchu.

– Bez względu jak urocze jest to małe przedstawienie – mówi Ryder – jesteśmy znani z gorących kobiet, nie tych mądrych.

– Co to ma znaczyć? – pytam Rydera, od razu żałując dzisiejszego doboru ubrania: workowate spodnie z czasów studiów, które znalazłam gdzieś w szafie oraz lekki sweterek, który, jak sądziłam rano, był wygodny, teraz sprawia, że jestem bezkształtna.

– Jest dupkiem, ale ma rację – mówi Cash, rzucając mi przepraszający uśmiech. – Po prostu... Ludzie wydają więcej pieniędzy, kiedy wyglądasz bardziej jak... – mówi, gestykulując na mój wygląd – no wiesz.

– O to mi chodziło – mówi Ryder.

Patrzę w dół. Może jednak moje spodnie są trochę za duże, a sweter za gruby, ale to nie są moje jedyne ubrania.

Cóż, no może jednak są. Nie miałam za dużo czasu w tym tygodniu, by odświeżyć moją garderobę, a w Anglii razem z Sebastianem nie wychodziliśmy zbyt często. Stąd moja obecna kwestia ubrań.

Ale po drodze do mojego domu znajduje się centrum handlowe. I pomimo tego, że każdy dolar, jaki zarobiłam idzie do kieszeni Rydera, nie wróciłam do Stanów z kompletnie pustym portfelem. Pierwsza zasada uciekania od starego życia: zawsze oszczędzaj pieniądze.

Bez patrzenia na Rydera, zwracam się do Cash'a.

– O której zaczyna się zmiana?

– Ósma.

– W takim razie do zobaczenia. – Wstaję, zabierając ze sobą laptop i papiery. – Och, w przypadku gdybyście mnie nie rozpoznali, gdyż kelnerki potrzebują ogromnej transformacji, będę tą gorącą kobietą, liczącą wszystko w głowie. – Pochyliłam się nad Ryderem i mówię do jego ucha: – Nie potrzebuję stanika push-up.

Rozdział 7

CASSIE

Będąc przez dwa lata w Anglii razem z Sebastianem, nie prowadziłam zbyt towarzyskiego życia. Nie znałam tam nikogo, kiedy się tam przeprowadzałam oraz nie poznałam wielu osób, kiedy już się tam pojawiłam. Zdobyć pracę zajęło wieczność, dzięki długiemu oczekiwaniu na wyrobienie wizy. Więc byłam głównie tylko ja i Sebastian, dzień w dzień, noc w noc, uwięziona w związku, który nie wypalił, w mieszkaniu, które z każdą kłótnią stawało się coraz mniejsze.

W zasadzie, nie było wiele zabawy.

Całkowicie zapomniałam, że w ogóle istnieją noce, takie jak dzisiejsza w Altitude, kiedy pracując, bawisz się. Czujesz się jak na imprezie. Czujesz swoje dawne *ja*.

Było dość cicho, kiedy pojawiłam się tutaj chwilę przed ósmą, więc Jackson zaoferował, że oprowadzi mnie po kuchni, podczas gdy szef kuchni zrobi sobie krótką przerwę.

– Możesz jeść podczas zmiany – powiedział, podając mi frytkę ze słodkich ziemniaków z talerza, który trzyma. – Dopóki nie powiesz Ryderowi, że coś takiego powiedziałem.

Po tym, Cash podszkolił mnie na komputerze od zamówień oraz na czytniku kart kredytowych, przy okazji patrząc się na moje piersi, wypełniające mój ciasny, czarny top.

Kto może go winić? Powiedziałam przecież, że nie potrzebuję stanika push-up.

– Dlaczego nie możesz się ubierać tak każdego dnia? – zapytał, podczas gdy czekałam przy barze, aż naleje tequilę dla moich pierwszych klientów.

– Ponieważ mężczyźni zapominają, że posiadam aktywny mózg, kiedy jestem tak ubrana. I nie chcę być powodem, przez który nie będziesz pracować – powiedziałam, zaczepiając kciuki o szlufki moich nowych, dopasowanych, czarnych jeansów.

– Mi to nie przeszkadza.

– A mi tak – powiedział Ryder, gdy zbliżył się do baru. Jego twarz wyglądała srogo, ale nawet w przyciemnionym świetle zauważyłam, że ogląda moje ciało. – Ci ludzie w końcu dostaną drinki, czy masz zamiar flirtować z Cassie całą noc?

– Zawsze jesteś taki zabawny? – zapytałam go, układając na tacy kieliszki shotów, które Cash mi podał.

– Nie jesteśmy tutaj po to, by się bawić, tygrysku – powiedział. – Jesteśmy tu po to, by pracować.

– W takim razie upewnij się, że nie będziesz się bawić podczas oglądania mojego tyłka, kiedy będę zanosić te drinki – powiedziałam, obracając się na moich nowych szpilkach, trzymając tacę, którą zaniósłam dwóm młodym i spragnionym mężczyznom.

Kiedy byłam z Sebastianem, za każdym razem, gdy inny mężczyzna zwracał na mnie uwagę, potrafił być natychmiast zazdrosny. Nie to, że mówił jak się z tym czuje. Zamiast tego głównie obrażał się na mnie albo ewentualnie domyślałam się, że to przez sprzedawcę, ponieważ, według niego, za długo się do mnie uśmiechał, albo przez kolesia siedzącego obok nas w metrze, który mnie obczajał – co nie było moją winą. *To nie to, że jestem niepewny siebie*, powiedziałaby ze swoim brytyjskim akcentem, który mógłby jednocześnie brzmieć czarująco i protekcjonalnie. *To ci inni faceci są zbyt pewni*. Zawsze pytał, czy nie chcę założyć swetra albo czy spodnie nie byłyby wygodniejsze od spódniczki, którą miałam na sobie. To było tak, jakby chciał mnie zakryć, ukryć przed światem.

Dobrze, że go tutaj nie ma. Ponieważ nawet w półmroku, który panuje w barze, czuję się jakbym dzisiejszej nocy go rozświetlała.

Zmiana mogła zacząć się spokojnie, ale teraz, po północy, klub jest zapełniony, dziewczyny siedzą na kolanach facetów, ludzie tańczą na stolikach, gdyż na parkiecie nie ma miejsca, wszyscy zamawiają drink po drinku. A im więcej piją, tym więcej dają napiwków, co oznacza, że jestem coraz bliżej spłacenia długu Jamiego. Wygrana, wygrana i jeszcze raz wygrana.

– Hej, jak wcisnąłeś się w tak ciasne jeansy? – mówi do mnie facet spod baru, gdy zabieram zamówione trzy Martini.

– Bardzo ostrożnie – mówię.

– Cóż, daj mi znać, jeśli będziesz potrzebować pomocy, by je później zdjąć – mówi.

– Wątpię, byś nadal potrafił utrzymać się na nogach.

– W porządku – mówi. – Możemy to zrobić na leżąco. – Wbrew sobie, śmieję się. Jest pijany, ale słodki i miło jest być zauważonym.

Ale wolałabym ujeźdzać Rydera. Myśl przebiega przez mój umysł tak niespodziewanie i wyraźnie, że przez kilka sekund zastanawiałam się, czy nie powiedziałam tego na głos.

I zastanawiam się, co by się stało, gdybym tak zrobiła.

Odbieram tacę i kieruję się w stronę stolika, kiedy słyszę od strony baru wołającego mnie Rydera. Odstawia szklanekę whiskey i kiwa na mnie palcem: *Chodź tutaj.*

Przepychając się przez tłum ludzi – cały czas pilnując, by nic nie rozlać – podchodzę do Rydera.

Jego marynarka zniknęła, a rękawy koszuli są podciągnięte i pierwszy raz mam widok na jego tatuaż, smuga kolorów i czarne kontury, które sprawiają, że jego umięśnione przedramiona wyglądają jeszcze seksowniej i bardziej się odznaczają.

– Tak, panie Cole?

– W końcu – mówi – trochę szacunku.

– Z naciskiem na: *trochę*.

– Jeżeli chodzi o ciebie, Cassie, wezmę to, co mogę. – Uśmiecha się jak głodny człowiek przed ucztą. – Z naciskiem na: *wezmę*.

– Potrzebujesz czegoś, czy po prostu próbujesz mnie rozpraszać podczas pracy? – pytam, układając tacę na biodrze.

– Rozpraszam cię? – pyta, przybliżając się. Zaciągam się jego zapachem, jak zakłębieniem, mieszanka drzewa i cytrusów oraz czegoś słodkiego, co roznosi się po każdej komórce mojego ciała.

Biorę oddech.

– Nie schlebiaj sobie – mówię głosem bardziej zdyszany, niż przypuszczałam.

– W takim razie skup się na zamówieniach – mówi. Bierze trzy oliwki i umieszcza je w każdej Martini. – To jest łatwiejsza część pracy.

– Może dlatego to pominęłam – mówię. – Wolę zajmować się czymś, co jest trudne. – Pozwalam swoim oczom przemieścić się na jego twarz, klatkę piersiową i zatrzymać się na jego miednicy. Kiedy znów na niego patrzę, jego uśmiech znika, zmieniając go w głodnego mężczyznę, który wygląda, jakby miał zjeść pierwszą rzecz, jaką zobaczy.

I patrzy prosto na mnie.

Unosi brwi.

– Stąpasz dzisiaj po cienkiej linii, tygrysku.

– Masz zamiar ją przekroczyć? – pytam.

Pochyliła się w moją stronę, jego oczy są zwężone, ale świecą nawet w ciemnościach baru.

– Nie zaczynaj czegoś, czego nie możesz skończyć.

Staję na palcach i zbliżam się do jego twarzy.

– Och, ja zawsze kończę – mówię, odwracając się, by donieść drinki. Mój krok jest wolny, w przeciwieństwie do serca, które uderza ze zdwojoną siłą, jakbyśmy grali w napiętą wersję chowanego.

I bazując na sposobie, w jaki czuję jego oczy na moich kręcących się biodrach, myślę, że nie miałabym nic przeciwko byciu złapaną.

Rozdział 8

RYDER

Gdy tylko się ode mnie odwraca, zostaje pochłonięta przez tłum, ale jedyne, o czym mogę myśleć, to usta Cassie, pochłaniające mojego kutasa. Jej nawilżone usta, poruszające się w dół i w górę po moim twardym kutasie, podczas gdy moje ręce rozczesują jej długie blond włosy, masują jej nagie plecy, a potem przenoszą się na jej klatkę piersiową i obejmują piersi. Mój kciuk masuje jej naprężone sutki, sprawiając, że jęczy i sięga swoją ręką, by pocierać swoją moką, różową cipkę.

– Masz zamiar to skończyć? – pyta Cash.

– Co?

Cash sięga zza baru do mojej nieco upitej szklanki whisky.

– Zamierzasz to dokończyć? Bo jeśli nie... – mówi Cash, chwytając mojego drinka i wypijając go za jednym razem.

– Nie dałeś mi nawet odpowiedzi – mówię.

– Jesteś za wolny – mówi. – Lepiej przyspiesz, jeśli do niej także chcesz dotrzeć pierwszy.

– Dotrzeć pierwszy do kogo?

Cash się śmieje.

– Ze mną nie musisz się bawić we wstydlwego, Ryde. Sekundę temu twoje oczy niemal podążały za Cassie i chcę, byś wiedział, że masz moje całkowite wsparcie, koleś. Ona jest gorąca. I mądra. Może nawet za mądra dla ciebie.

– Źle to wszystko zrozumiałeś. Ja tylko szkoliłem mojego nowego pracownika w niuansach jej pracy – mówię.

– Wyobrażając ją sobie nago.

Kręcę głową.

– Potrzebujesz seksu – mówię. – Wyczuwam tłumioną wyobraźnię.

– Nie wydaje mi się – mówi. – Katie i ja uprawialiśmy seks w jej samochodzie, tuż przed jej dzisiejszą, wieczorną zmianą. Więc ze mną w porządku. Tu chodzi o ciebie i twoje sine jaja.

– Ty i nasza kelnerka Katie? – pytam.

Cash wzrusza ramionami.

– Taa, to całkowicie przygodny seks – mówi. – Coś jak odstresowanie dla niej. Chodzi do Emory na kurs przygotowawczy do medycyny.

– Jakiś ty szczodry.

Uśmiecha się.

– Robię, co mogę, by personel był zadowolony – mówi. – Ale wiem, że ciężko jest mi się oprzeć, więc się nie martw. Będę się trzymać z dala od Cassie. Nie wiem, czy mogę to powiedzieć za każdego innego. – Zerka na środek parkietu, gdzie kilku facetów zatrzymało Cassie, gdy szła zanieść martini. Jeden z nich kładzie rękę na jej nadgarstku, a wtedy ona się śmieje i kręci głową. Kiedy od nich odchodzi, ci nie odrywają wzroku od jej tyłka.

Nie mogę ich winić. Ma świetny tyłek. Nogi też. Długie, szczupłe uda, które wyglądają na stworzone do tego, by poruszać nimi przy mojej głowie.

– Cassie jest atrakcyjną kobietą – mówię. – Jestem pewien, że jest przyzwyczajona do otrzymywania uwagi od mężczyzn.

– Więc przyznajesz, że uważasz, że jest atrakcyjna.

– Cassie jest atrakcyjna. Katie jest atrakcyjna. To bardzo popularny bar. Jest tutaj mnóstwo atrakcyjnych kobiet.

– Dzięki Bogu – mówi Cash, nalewając mi shota whisky. – Na koszt firmy.

– Powiedz właścicielom, że dziękuję – mówię, odkładając szklankę z powrotem, – Więc jak długo sypiasz z Katie?

– Tak właściwie to nie powiedziałabym, że sypia z Katie. – Słyszę za sobą kobiecy głos. Katie pojawia się przy barze z pustą tacą. Jest drobna i jasnoskóra,

z kruczoczarnymi włosami, ściętymi na chłopaka. Myślę, że tak na to się mówi. Przed zatrudnieniem u nas, nigdy nie pracowała jako kelnerka, ale jest jednym z naszych najlepszych pracowników. Nie wszyscy potrafią sobie poradzić z chaosem pracy o późnych godzinach w zatłoczonym barze, ale Katie nigdy nie jest sfrustrowana pijanymi facetami i nigdy nie zapomina zamówienia. Będzie świetnym lekarzem – wie, jak radzić sobie z ludźmi. Słyszałem, jak wiele razy powtarzała innym pracownikom: *Bądź słodka, ale nie przesadzaj.* – To brzmi tak, jakby to było coś poważnego. My się po prostu pieprzymy od czasu do czasu – mówi. – Cash powiedział, że to nie będzie problemem.

– Dopóki nie stanie się to moim problemem – mówię.

– Nie stanie się – mówi. – Te zajęcia z chemii organicznej to bestie. Cash jest na tyle miły, by raz na jakiś czas pomóc mi odsunąć od tego swoje myśli.

– Jesienią musisz zapisać się na kolejne, prawda? – pytam.

– Tak – mówi Katie ze znaczącym uśmiechem. – Ale możliwe, że do tego czasu nauczę się, jak sobie z tym radzić, więc obiecuję, że to nic takiego.

– Tylko pamiętaj, że tu jestem, jeśli będziesz mnie potrzebować – mówi Cash. – Nienawidziłbym siebie, jeśli byś straciła stypendium.

– Dzięki za troskę – mówi Katie. – A teraz, czy mogę prosić o trzy Jacki Danielsy i wódkę z tonikiem?

– Katie, co sądzisz o Cassie? – pyta Cash, wrzucając lód do szklanek

– Ta na zastępstwie? Wydaje się miła – mówi Katie. – Całkiem szybko się uczy. – Spogląda na niego – A co? Myślisz o tym, by jej również pomóc przetrwać chemię organiczną?

Kładzie drinki na tacę Katie.

– Pytam dla przyjaciela – mówi, spoglądając na mnie.

– Cash, próbujesz coś zacząć? – pytam.

– A ty? – pyta Katie. – Z nią?

– Czy wy dwoje nie musicie czasem iść się pieprzyć gdzieś w samochodzie? – pytam.

Katie patrzy na Casha, gdy ten kładzie drinki na jej tacę.

– Wydaje mi się, że Ryder za dużo zaprzecza.

– Zgadzasz się – mówi Cash, oddalając się na koniec baru, by podać zamówienie klientowi.

– Ona jest gorąca, ty jesteś gorący – mówi Katie. – Zajmij się tym.

– Dzięki – mówię. – Ale nie prosiłem o żadną opinię.

– Ale jesteś nią zainteresowany – mówi Katie.

– Jestem zainteresowany wieloma osobami – mówię.

– Wymień jedną.

Odwracam się do Katie, gdy krzyżuję ramiona.

– Jestem właścicielem tego baru. Mam reputację w tym mieście. Mogłbym pieprzyć kogokolwiek zechcę.

– Ta, mógłbyś – mówi. – Ale mam przeczucie, że jedyną osobą, którą chcesz dzisiaj pieprzyć, jest Cassie. – Katie chwytta tacę i odchodzi, by obsłużyć klientów, gdy jej słowa rozbrzmiewają w mojej wyobraźni.

Tak więc może i jestem zainteresowany Cassie. Może chciałbym oprzeć ją o biurko w biurze na tyłach, ściągnąć jej ciasne, czarne jeansy do kostek, odsunąć na bok jej majtki moim palcem wskazującym. Może chciałbym uklęknąć między jej nogami i lizać jej cipkę, jakby to był mój ostatni posiłek, do czasu, aż dojdzie na moich ustach, w sposób, jakby to była jej ostatnia noc na ziemi. Jej głos jest donośny, jej mięśnie wiotczeją. Może chciałbym słyszeć, jak zdziera sobie gardło, krzycząc moje imię.

Jest tylko jeden sposób, by się tego dowiedzieć.

Rozdział 9

CASSIE

Stawiam martini na stole przed trzema kobietami.

– Dzięki – mówi jedna z nich. Jest ładna, to jedna z tych kobiet, które wyglądają nienagannie nawet w kitce i jeansach, ubrane do białej koszulki i czarnej, skórzanej kurtki.

– Chcesz otworzyć nowy rachunek?

– Możesz to wpisać na Jacksona – mówi. – Jestem jego siostrą. Pomyślałam, że jest mi dłużny kilka drinków. – *Jest dłużny*. To sprawia, że myślę o tym, co Ryder mi powiedział na początku tygodnia, o tym, czy Jamie zrobiłby dla mnie to, co ja dla niego. Albo, co ważniejsze, Ryder sądzi, że by tego nie zrobił.

Lecz jest tutaj siostra Jacksona, która oczekuje, że jej brat pokryje za nią długi. Przyznaję, kilka drinków to nie jest nawet w odrobinie to samo, co dziesięć tysięcy dolarów. Jednak może od tego jest rodzina – liczymy na nią, kiedy nie możemy liczyć na siebie. Wzajemne świadczenie usług: *Za to, że jestem twoją siostrą, płacisz za mój nocny wypad*. Myślę, że to prawda, że nie mogę liczyć na Jamiego i nie będę miała szansy kiedykolwiek tego sprawdzić.

Siostra Jacksona bierze łyk drinka.

– Nigdy nie powiedziałabym tego Cashowi – mówi do dziewczyny siedzącej obok, brunetki w czarnej mini. – Ale ten chłopak potrafi zrobić nieprzyzwoite martini.

– Dlaczego nie miałabyś mu tego powiedzieć? – Cash pojawia się przy stoliku, jego koszulka z dekoltem w serek ukazuje umięśnioną klatkę piersiową. Trzyma w ręce butelkę Stella Artois i siada obok siostry Jacksona. – Ponieważ tam, skąd pochodzą, jest bardziej nieprzyzwoicie.

Dziewczyna wkłada oliwkę do buzi.

– Nie masz czasem baru do pilnowania?

– Mam przerwę.

Patrzę na siostrę Jacksona.

– Szczęściara – mówię.

Śmieje się.

– Nowa dziewczyna szybko się uczy – wyciąga dłoń. – Jestem Shelby.

– Cassie – mówię, podając jej dłoń.

– Miło mi cię poznać. To jest Avery – mówi, wskazując na brunetkę. – I Ruby. – Pokazuje na trzecią dziewczynę, piękną rudowłosą, siedząca obok Avery.

– Cześć – mówię.

– Kiedy zaczęłaś pracę? – pyta Shelby.

– Cassie jest dzisiaj na zastępstwie – mówi Cash. – Kujonowata księgowa za dnia, gorąca kelnerka nocą.

– Jak superbohater – mówi Shelby.

– Jeśli będziesz potrzebować seksownego pomocnika – mówi Cash – zwróć się do mnie.

– Dlaczego? Znasz kogoś takiego? – pytam.

Shelby znowu się śmieje. Sięga zza Casha i chwyta moją dłoń, nie by nią potrząsnąć, ale po to, aby by ją po prostu potrzymać. Tak jakby mnie witała.

– Cassie, mam przecucie, że będziemy przyjaciółkami. – Ciepłe uśmiechy Shelby, Avery i Ruby sprawiają, że moja klatka piersiowa puchnie, jakby moje serce napełniło się czymś cudownym. Minęło trochę czasu, od kiedy miałam prawdziwe przyjaciółki, nawet przed tym, gdy opuściłam Stany Zjednoczone, kiedy poznałam Sebastiana tu, w Atlancie, zakochałam się w nim szybko i głęboko. Przypuszczam, że patrząc wstecz, to, co potraktowałam jak miłość, było zauroczeniem. Szybko stanął w centrum mojego zainteresowania i pomiędzy nim, a pracą, pozwoliłam moim przyjaciółkom się oddalić.

Nigdy więcej. W ciągu jednej nocy mogę zdobyć więcej przyjaciół tutaj niż w ciągu dwóch lat w Anglii. A ciężkim sposobem nauczyłam się, jak ważni mogą być.

– Cassie – mówi Ryder, kiedy się pojawia. Dźwięk mojego imienia w jego ustach, sprawia, że dreszcz podniecenia pokrywa moje ciało. – Zrezygnowałaś, kiedy nie patrzyłem?

Odwracam głowę i uśmiecham się, dotykając językiem górnej wargi.

– Och, Ryder, wiesz, że to niemożliwe – mówię. – Zawsze na mnie patrzysz.

Wyciąga podbródek do przodu, przyglądając mi się, ale zanim może coś odpowiedzieć, Shelby mówi:

– Daj jej trochę luzu, Ryder. Właśnie zaczęłyśmy się poznawać.

– Cóż, Cassie musi iść obsłużyć kilka stolików, tak byśmy mogli zarobić trochę pieniędzy dzisiejszej nocy – mówi. – Jackson nie może płacić za każdy rachunek i ty o tym wiesz.

Shelby zagląda do swojej kopertówki.

– Proszę bardzo, Cassie – mówi, podając mi studolarowy banknot. – Zapłacę za tę kolejkę. Zatrzymaj resztę.

Robię obliczenia w głowie. Nawet z podatkiem, ich rachunek nie wynosi czterdziestu dolarów.

– Shelby, to za dużo.

– Zaufaj mi – mówi – pracując z tymi facetami, zarabiasz na to.

Unoszę pieniądze w stronę Rydera.

– Jak widzisz, pracuję – mówię, wkładając banknot do przedniej kieszeni moich jeansów. Mój top trochę się unosi, obnażając skórę na biodrach. Jego wzrok znajduje się na mojej nagiej skórze.

Mogę poczuć jego oczy, śledzące mnie, nawet kiedy obracam się od stolika i kiedy chcę podejść do stolika zapełnionego przystojnymi, głośnymi mężczyznami, czuję rękę na nadgarstku i ciepły oddech na uchu.

– Moje biuro. Teraz – szepcze Ryder, jego głos przebija się przez hałas, niczym rozgrzany nóż przebijający miękką brzoskwinię.

– Myślałam, że chcesz, bym odbierała zamówienia – mówię, a adrenalina we mnie wzrasta

– Tak, chcę – mówi. – Moje. – Trzyma mój nadgarstek, podczas gdy prowadzi mnie przez tłum na korytarz obok baru, do jego biura.

Rozdział 10

CASSIE

Wraz z zamknięciem drzwi jego biura nastaje ciemność, ale rolety są na tyle odsłonięte, by z zewnątrz wpadało odrobinę światła. Światło pada na wysoką, silną sylwetkę, stojącą naprzeciwko mnie. Odchylam się, podpierając rękoma o blat biurka.

– Moi klienci są prawdopodobnie spragnieni – mówię.

– Przeżyją – mówi, kładąc swoje dłonie na moich, pozwalając, by jego ciało mnie przygniotło.

Spoglądam na niego, moje serce uderza w piersi, jakby zaciskało się z powodu jego bliskości, z powodu sensacji bycia przez niego kontrolowaną.

– Staram się po prostu robić to, co mi kazano – mówię. – Powiedziałeś, że jesteśmy tu, by pracować.

– Ja jestem szefem – mówi. – Jesteś tutaj, by robić cokolwiek zechcę, kiedykolwiek zechcę. – Jego usta muskają moją szyję, kiedy mówi, sprawiając, że każdy mięsień w moim ciele wiotczeje.

– A czego chcesz teraz?

– Chcę – mówi – żebyś – jego usta przemieszczają się w dół mojej szyi, na obojczyk – się zamknęła..

– Jaki język – mówię. – Całujesz matkę tymi ustami?

Unosi głowę.

– Wszystko całuję tymi ustami.

W bladym świetle patrzę, jak przesuwam ustami, nieznacznie otwartymi, ale nie ściągniętymi, podczas badania szczytów moich piersi, które wznoszą się w górę i dół w moim topie. Jego usta wędrują w górę mojej ręki, do obojczyka. Opanowując się z potrzeby dotknięcia jego miękkich, gęstych włosów, które

delikatnie muskają moją skórę, staram się wydobyć moje dłonie spod jego, ale on bardziej kładzie swoje ciało na moje, otaczając palcami moje nadgarstki.

Jego usta zderzają się z moimi, nasze języki tańczą ze sobą, kiedy on przyciska swoje ciało do mojego i mogę poczuć jego twardość, przyciskającą się do ciepła między moimi nogami, kiedy rozchyłam je i obejmuję go nimi w pasie.

Łapie moją dolną wargę swoimi zębami, niewielki ból wysyła przyjemne pulsowanie prosto do mojego centrum. Zdejmując jedną dłoń z mojej, chwytam moją pierś przez cienki top. Mój sutek twardnieje pomiędzy jego palcami, kiedy go dotyka. Powolne ruchy sprawiają, że czuję, jakby moje ciało płonęło, a każdy ruch był spowolniony.

W końcu, mając jedną rękę wolną, chwytam jego ramię, czując twardość jego bicepsa. Przesuwam dłoń do guzików jego koszuli, które udaje mi się rozpiąć – co nie jest łatwe, mając do dyspozycji tylko jedną rękę i będąc rozproszoną. Moje palce poruszają się w dół po jego umięśnionej klatce piersiowej. Jego naga skóra skąpana jest w słabym świetle z zewnątrz.

Bierze moją dłoń ze swojego torsu i kładzie ją na szczycie moich jeansów.

– Ściągnij spodnie – mówi.

– Po co?

– Ponieważ tak powiedziałem. Chyba że chcesz się zatrzymać. – Uśmiecha się złośliwie, a ja kręcę głową. Zatrzymanie się jest ostatnią rzeczą, którą chcę zrobić.

Puszcza moją drugą dłoń, a ja zniecierpliwionymi palcami rozpinam zamek i ściągam jeansy do kostek. Sięgam do jego wypukłości i pocierając ją wnętrzem dłoni, sunę w górę i w dół po jego długości, aż w końcu zaczynam rozpinać guzik jego spodni.

– Nie ja – mówi, zabierając moją dłoń z jego twardości. Podnosi mnie tak, że teraz siedzę na biurku. Zdejmuje moje buty, a szpilki uderzają w drewno,

kiedy je upuszcza, potem ściąga ze mnie jeansy, przy okazji całując moje udo, kolano, łydkę. – Ty pierwsza.

I z tymi słowami moja praca, klienci oraz napiwki, które miałam zarobić, wypadają mi z głowy.

Chwyta moją dłoń i wkłada ją w moje majtki, łącząc nasze palce, kiedy poruszamy nimi po mojej wilgoci.

– Podoba ci się, tygrysku?

Jedyne, na co moję się zdobyć, to jęknięcie. Nacisk jego palców się nasila.

– Mi też się to podoba – warczy.

Wolną ręką ciągnie w dół dekold mojego topu, gwałtownie naciskając językiem na mój sutek. Jego koniuszek na mojej miękkiej skórze sprawia, że moje mięśnie kurczą się w oczekiwaniu. Moje palce pracują zawzięcie na łechtaczce i jestem pozbawiona tchu nie tylko z prędkości doznania, praktycznego zatrzymania serca, które pulsuje w moim wnętrzu, ale również z powodu jego wiedzy, że mi się to podoba.

Zamykam oczy, wyłączając mój wzrok, dzięki czemu mogę się skupić na czymś innym, a nawet więcej – delikatny zapach jego potu, dotyk jego ciepłych ust na moich miękkich piersiach, dźwięk biurka, które porusza się po podłodze wraz z ruchami naszych ciał.

Masturbacja nie jest czymś, co zazwyczaj wykonałabym w czyimś towarzystwie, a już na pewno nie w towarzystwie mojego, praktycznie, szefa.

Ale ponownie, nic, co się dzieje z Ryderem, nie jest zwyczajne.

– Nie jestem pewna, jak długo to wytrzymam – mówię, w końcu przebiegając wolną ręką przez jego włosy, podczas gdy on schodzi ustami do krawędzi moich piersi, a następnie do brzucha – jeśli będziesz dalej to robić.

– Dobre rzeczy przychodzą – mówi – do tych, którzy czekają. – Klęka przede mną, całując mój brzuch, kość biodrową i wewnętrzną część uda, kiedy

rozszerza moje nogi. Palcami przesuwa na bok moje majtki i błyskawicznie porusza językiem przez moją łechtaczkę i palce.

Kurwa, jakie dobre uczucie. Minęło zbyt wiele czasu, od kiedy ktokolwiek próbował mnie w ten sposób.

Jęczę ponownie, bezsilnie pozwalając mojej głowie opaść do tyłu, oczekując na więcej. Fala orgazmu przebija się przez każde zakończenie nerwowe i włókno mięśniowe, zaczynając się budować niczym tsunami wznoszące się w głębi oceanu, kiedy zbliża się do brzegu.

Ale wtedy Ryder przerywa, wciąż przede mną klęcząc. Jasne światło z zewnątrz oświetla jego twarz, sprawiając, że wygląda jak anioł – z szatańskim uśmiechem.

– A, a. Powiedziałem ci, że masz poczekać – mówi, poruszając palcami po szwie moich majtek, pozostawiając szlak ciepła, które odczuwam, jakby chciało mnie rozpuścić od zewnątrz.

– Jesteś dręczycielem łechtaczek – mówię, a przynajmniej widaje mi się, że to powiedziałam. Moja sprawność do okazywania jakichkolwiek podstawowych czynności została praktycznie zastąpiona oszałamiającym wspomnieniem jego ust.

– Nie — mówi, – Ja po prostu dowodzę, prawda? – Całuje wierzch mojej dłoni, która wciąż znajduje się na majtkach.

– Nie ma mowy – mówię, nawet jeśli każda część mojego ciała błaga, żebym mu się poddała. W sumie, dlaczego nie? Już i tak poddałam się w pozostałych aspektach. Pracuję dla niego praktycznie za darmo. Można powiedzieć, że jestem pod jego wpływem. Już zabrał ode mnie to, co chciał.

Ale nie mam zamiaru sprawić, że łatwiej zdobędzie resztę.

Ale też on nie musi sprawiać, że będzie łatwiej mu się oprzeć. I nie będzie.

Powoli zdejmuję moją dłoń z majtek, by potem delikatnie wkładać każdy palec z osobna do swoich ust, zwlekając na tych, których niedawno używałam, smakując mnie. – Powiedz to – mówi. – Powiedz, że mam dowodzenie.

TakTakTak, myślę, kiedy jego silny, zręczny język oplata koniuszki moich palców, sprawiając, że wszystko w moim ciele pulsuje. Jednak nie mogę się zmusić, by dać mu tę satysfakcję.

– Nigdy – mówię.

– Powiedz to – mówi, całując moje kolana. Moje nogi bezwiednie zwisają z biurka, naprężone jak każdy inny mięsień, ale jakimś cudem jednocześnie płynne, skurczone od jego dotyku. – Wiem, że chcesz więcej tego. – Liże moje krocze przez bieliznę, najpierw lewą stronę, potem prawą, długo i powoli. Bliskość jego twarzy przy mojej wilgoci sprawia, że czuję, jakby moja łechtaczka miała wybuchnąć. – Ale jedynie, jeśli będziesz przestrzegać moich zasad.

Po opuszczeniu Anglii obiecałam sobie, że od teraz będę przestrzegać jedynie własnych zasad.

Ale to było przed dzisiejszą nocą. Zanim poznałam Rydera. I jego język.

– Masz dowodzenie – szepczę.

– Głośniej – mówi, muskając moje wejście swoimi palcami, szeroko się uśmiechając, jak ktoś, kto posiada jakiś sekret.

Oczywiście to, co posiada, nie jest sekretem. To, co posiada, to ja.

– Masz dowodzenie, dupku – mówię.

– To lubię bardziej – mówi. – To jest to, co w tobie lubię, Cassie. Nigdy nie obawiasz się mówić tego, co myślisz. Jednak jeżeli byłbym takim dupkiem, nie robiłbym teraz tego, co robię, prawda? – Ściąga moje majtki do kolan, ocierając się głową o moje uda i koniuszkiem języka kręci kółka na mojej śliskiej cipce, mniejsze i mniejsze i mniejsze, aż gryzie moją łechtaczkę, silnie i wygłodniałe.

Ściskam miękkie włosy Rydera, moje nogi napinają się wokół jego głowy, kiedy jestem coraz bliżej orgazmu.

– O mój Boże – dyszę, wbijając paznokcie w jego głowę. – Ryder. Proszę.

Nie przerywa nawet na moment, tylko jęczy prosto w moje wnętrze, podczas gdy liże i ssie każde miejsce, jakie jego usta dotykają. Głośno dyszę, a on, słysząc moją reakcję, ponownie jęczy, bezlitośnie przedłużając to, wiedząc dokładnie, co mi robi. Odczuwam to tak głęboko, kiedy słodka przyjemność buduje się we mnie coraz szybciej i potężniej, a następne, co robię, to duszę się krzykiem.

OmójBożeOmójBożeOmójBoże.

Ryder sięga i zakrywa dłonią moje usta, więc kiedy dochodzę, krzycząc jego imię i gryząc jego dłoń, mój głos jest stłumiony w cichym biurze.

Każdy mięsień, każde włókno, każda komórka zostają wyzwolone i czuję swoje wnętrze, jak nigdy nie kończący się rój meteorów z energią miliona watów. Próbuję złapać oddech. Moje całe ciało jest wiotkie, wyciśnięte, wykończone.

Co się kurwa właśnie wydarzyło?

Nie wiem. Ale sposób, w jaki się czuję, jakbym się unosiła na powierzchni głębokiego, ciepłego basenu, sprawia, że tak jakby chcę, aby to się powtarzało.

Ryder wstaje i całuje kącik moich ust, jeden potem drugi. Chwytam jego biodra i przysuwam się bliżej niego. Ściągam jego koszulkę i pochylam się, by pocałować brzeg mięśni ułożonych w literę V, podczas gdy ślepo staram się rozpiąć jego zamek w spodniach, który wygląda jakby ledwo się trzymał, przez wypukłość pomiędzy jego nogami.

– Hej, Ryde. – Głos Jacksona z zewnątrz przerywa nam, przez co już więcej nie czuję przy sobie ciała Rydera. Pukanie do drzwi, skrzypnięcie podczas otwierania, kilka uderzeń wymyślnych mokasynów Jacksona na drewnianej podłodze – trwa to tylko kilka sekund, ale wydaje się, jakby

wszystko zwolniło, jak potwór, który zakrada się do twojego przyjemnego snu i zdajesz sobie sprawę, że masz koszmar.

Przypuszczam, że to także biuro Jacksona, ale nie zabiłoby go poczekanie na: *Wejdz*.

– Poczekaj, koleś, poczekaj – mówi Ryder, chowając swoją erekcję po tym, jak zakłada koszulkę. Rzuca mi moje spodnie, a ja walczę, by je założyć, skacząc w ciemności na jednej nodze, a potem na drugiej, upadając na stertę pudełek wypełnionych dokumentami z rachunkowości, znajdujących się w kącie. Moje nogi nie do końca doszły do pełni sił po orgazmie. – Daj nam chwilę.

– Och, kurwa, przepraszam – mówi Jackson, obracając głowę z daleka od nas, kiedy oświeca go, w jakiej sytuacji nas zastał, a ja wyobrażam sobie, że nie robiliśmy później nocy nic, oprócz skomplikowanych obliczeń w tym miejscu. – Nie wiedziałem, że ktokolwiek inny... – Jego głos zanika, kiedy odwraca się, by odejść. Jego dłoń jest na klamce, ciągnie za sobą drzwi. Cągle starając się założyć jeden z moich butów, nie patrząc na niego, nie patrząc na Rydera, pędzę na korytarz, zanim Jackson zamyka za sobą drzwi.

Co ja, do kurwy, właśnie zrobiłam z moim szefem?

Myślę nad tym pytaniem, przez resztę nocy, kiedy serwuję drinki i talerze przystawek z tuńczykiem, tak jakby wszystko było w porządku, jednocześnie unikając Rydera, jakby to była część mojej pracy.

Nigdy nie znajduję odpowiedniej odpowiedzi na to pytanie.

Rozdział 11

CASSIE

Co ja, do cholery jasnej, zrobiłam?

Ta myśl budzi mnie tego ranka, a za nią, a może razem z nią, wspomnienie całującego mnie Rydera – a nawet więcej niż to – zeszłej nocy. Leżę na plecach w swoim łóżku, przykryta do samego podbródka, jakby myśl uciekająca z mojej głowy, odkrytej na świat, miała w jakiś sposób przyciągnąć informację do mojego mózgu.

Blask promieni słonecznych przebija się przez zasłony w mojej sypialni. Wygląda to jak kolejny letni dzień na Południu. *Co Ryder robi w tym momencie?*

Moja dłoń zsuwa się po moim brzuchu i wsuwa się pod pasek moich spodni od piżamy.

Nie. Odsuwam z dala od siebie myśli oraz rękę. Nie będę o nim fantazjować. Nie będę o nim myśleć. Nie będę wyobrażać sobie, co mogłoby się zdarzyć, gdyby Jackson nam nie przeszkodził.

Powody, dla których zeszła noc była okropnym pomysłem:

Na początek, Ryder jest bukmacherem mojego brata, czy jakkolwiek nazywa się osobę, która zbiera długi i udziela pożyczek oraz wyważa drzwi, aby odzyskać z powrotem swoje pieniądze. Co oznacza, że cokolwiek nas łączy, nie jest tylko między nami – dotyczy to również Jamiego. I czy nie chodziło mi czasem o to, by uwolnić Jamiego i mnie od Rydera i jego świata, a nie dać się bardziej złapać w jego sidła?

W chwili obecnej jest on praktycznie moim szefem, co oznacza, że w każdej chwili może mnie zwolnić, przez co Jamie wciąż będzie mieć u niego dług, co prowadzi do innej sprawy, odnośnie wyciągnięcia Jamiego z tego syfu, dopóki bardziej się w nim nie zakopie.

A także bycie przyłapaną przez Jacksona tak właściwie nie było świetnym wyczuciem czasu. Teraz nie mogliśmy z Ryderem zachowywać się tak, jakby nic się nie stało, co pierwotnie planowałam, gdyż wiedział o tym ktoś jeszcze.

Powody, dla których zeszła noc była świetnym pomysłem:

Jest gorący i ma język, który może poruszać się niczym motyl i samo myślenie o nim sprawia, że oddech więźnie mi w gardle.

Oczywiście, im więcej staram się nie myśleć o Ryderze, tym bardziej mój umysł go wspomina, każdą jego część ze wszystkimi detalami: jego wyrzeźbioną klatkę piersiową, widoczną przez odpiętą koszulkę, wybrzuszenie w jego spodniach, jego duże dłonie błędzące po moim ciele i znikające pomiędzy moimi nogami. Nie potrafię z tym walczyć.

Przekręcam się na środek łóżka i kładę się na plecach, pozwalając moim palcom wsunąć się pod koszulkę, docierając do piersi, delikatnie szczypiąc moje sutki, tworząc iskry elektryczności, które buzują w całym moim ciele. Zamykam oczy, odtwarzając ciemność z jego biura, podczas gdy wkładam swoje palce do ust, by potem wsunąć je do moich majtek, wracając myślami do momentu, w którym Ryder okrąża mnie swoim językiem, smakując mnie. Wyginając moje plecy w łuk, pocieram szybciej i mocniej swoją lechtaczkę, wyobrażając sobie moje soki na ustach Rydera, głębokie dudnienie jego jęków, jego dłonie, które chwytają moje uda i je rozszerzają. Mogę poczuć jego oczy na sobie, smakujące mnie, podczas gdy dochodzę na jego ustach, tak mocno, że słyszę muzykę.

I to dosłownie, zdaję sobie sprawę, że ta muzyka dociera z mojego telefonu, znajdującego się w torebce, która leży na podłodze. Marimba bardzo radośnie informuje mnie o tym, że mam wiadomość. Zsuwam z powrotem koszulkę i rozciągam ramiona, gdy tylko moje stopy lądują na miękkim dywanie, próbując wybudzić się z mentalnego zamętu, zgadując, kto pisałby do mnie tak wcześnie w sobotę. Zdecydowanie nie będzie to Jamie. Moja mama nie pisze smsów. Nie może to być Ryder – nie wygląda na faceta, który by cię sprawdzał, nieważne w którym miejscu twego ciała znajdowała się jego twarz.

Poza tym, gdyby to był on, nie wiedziałabym, jak mam odpowiedzieć – *Pozwoliłam swojemu ciału zeszłej nocy otrzymać to, co najlepsze, ale to się więcej nie powtórzy?*

Wydaje mi się, że mogę to obiecać. Ale nie wiem, czy to jest prawda. Coś, czego podczas pobytu w Anglii nauczyłam się w trudny sposób, to, że jeżeli coś się wydarzy raz, może się znowu powtórzyć.

Odblokowuję telefon i zauważam wiadomość od Savannah: ***Wizyta u fryzjera o trzeciej, w twojej okolicy. Spotkamy się wcześniej na późne śniadanie?***

Tak! – Odpisuję. – ***Wyślij mi adres. Ubiorę się.***

Jej! Wychodzę z siłowni. Przyjdź tak, jak jesteś ubrana. Sunrise Cafe?

Jestem w piżamie – piszę. – ***Właśnie wstałam.***

Serio?!?! Jest południe. Wciąż zmęczona zmianą strefy czasowej, czy może coś zabawniejszego?

Ma rację. Dokładnie mówiąc jest 12:03. Czas płynie, jeśli nie jesteś w domu do trzeciej nad ranem.

Kupisz mi śniadanie, a ja ci o wszystkim opowiem?

– Czekaj, czyli ty tam pracujesz za darmo? – pyta mnie Savannah po tym, jak mówię jej, dlaczego spałam do południa. Powiedziałam jej nawet o pracy, jaką codziennie wykonuję, pomijając wydarzenia z zeszłej nocy.

Nie to, że Savannah by się tym przejęła. Znając ją, przybiłaby ze mną piątkę. Ale nie wiedząc, co o tym sądzi Ryder albo czy wciąż będzie tam na mnie czekać praca w poniedziałek, nie jestem pewna, czy przybicie piątki jest właściwe.

Razem z Savannah siedzimy w Sunrise Cafe przy stoliku obok okna. Miejscu, w jakim miałyśmy w zwyczaju przebywać, kiedy ona przyjeżdżała z Austin, podczas wolnego w czasie studiów. Układa w stos kawałki bekonu na nabitej na widelec grzance, a potem macza to wszystko w soku

pomarańczowym. To zestawienie, które uwielbia tak długo, jak ją znam. Widząc, że jej nawyki żywieniowe nie stały się bardziej wyrafinowane, uśmiecham się. Chociaż, widząc jej dużą torbę na ramię od Louis'a Vuitton'a oraz ubranie od Lululemon'a, jakie nosi do pracy, mogę tylko przypuszczać, że może sobie pozwolić jadać cokolwiek zechce. Dosłownie.

– To znaczy, pracuję za pieniądze – mówię. – Po prostu Ryder zatrzymuje to wszystko do czasu, aż nie zostanie spłacony dług Jamiego. – Kelner dolewa mi więcej kawy, nie czekając nawet, aż mój kubek będzie pusty. Z jednej strony doceniam to, że jest uważny, ale z drugiej strony, wydaje mi się, że tu mniej chodzi, o jego efektywność, jako kelnera, ale bardziej o to, że Sunrise Cafe jest po części spokojne w soboty. Kelnerowanie, jak zdałam sobie sprawę zeszłej nocy, jest znacznie trudniejsze, niż wydawało mi się, że będzie. Utrzymywanie tacy pełnej napojów wśród labiryntu pełnego ludzi albo nawet słuchanie zamówień klientów przy głośnej muzyce i rozmowach, jest poważną pracą. Stałam w szpilkach praktycznie przez sześć godzin.

Pomijając oczywiście moment, w którym siedziałam na biurku Rydera. Nie jesteś w stanie utrzymać założonych butów, kiedy twoje jeansy są ściągane.

–Sebastian o tym wie? – pyta Savannah, a wspomnienie jego imienia usuwa wszelkie myśli o zeszłej nocy z Ryderem.

Biorę mały kawałek mojego omleta, żując go tak długo, jak człowiek potrafi.

– Niezupełnie.

Savannah siada z powrotem na swoim krześle, biorąc w dłoń kubek kawy.

– Co się dzieje?

Jej kitka, takiej samej długości, ale bardziej kręcona od mojej własnej, opada na ramiona, gdy potrząsa głową, przyglądając mi się.

–Co masz na myśli?

– Cassie, jestem prawnikiem — mówi. – Płacą mi za to, bym wykrywała, kiedy ktoś próbuje oszukiwać. Dodaj do tego fakt, że znam cię jakoś połowę twojego życia, więc wiem, że mogę bezpiecznie powiedzieć: Coś się dzieje. – Savannah kończy swoją wypowiedź kolejną mieszanką bekonu i grzanki.

Ta właściwie, to nikomu nie powiedziałam, co tak naprawdę wydarzyło się z Sebastianem. Jamie nie pytał. Mojej mamie powiedziałam, że przyjechałam, by zabrać kilka rzeczy z domu, ale kiedy powiedziałam, że wracam, nie powiedziałam, że nie wrócę z powrotem.

Ale Savannah nie jest tylko kimś. Przelykam i powoli mrugam, trzymając się kurczowo tej jednej pół-prawdy, ponieważ jeżeli powiem coś głośno, stanie się to prawdziwe.

– To koniec. Zostawiłam go.

– Och, Boże, Cass – mówi Savannah. Sięga przez stół po moją dłoń. – Koniec, jako przerwa, czy koniec koniec?

– Koniec koniec. – To przerażające, ale jednocześnie orzeźwiające, pozwolić informacji wyrzeć na światło dzienne. Nie wydaje mi się, abym do tej chwili zdawała sobie sprawę z tego, jak dużo napięcia stworzyłam we własnym ciele, trzymając to wszystko przez ten cały czas dla siebie. To jak codzienne próby zakładania butów, które są za małe.

– Co się stało?

Palcem wskazującym poruszam w górę i w dół po kubku od kawy i spoglądam za okno. Restauracja ma tylne patio z cegły. Białe drewniane stoliki otoczone są trawą tak zieloną, jak na polu golfowym Augusta. Nawet w szortach i topie jest za gorąco, by tam siedzieć, ale jest coś przyciągającego w pustce tej przestrzeni. To tak, jakby była nienaruszona, niezniszczona przez cokolwiek, co może zrobić człowiek. Wciąż jest idealna, tak jak sprawy, zanim je zaczniesz, ludzie, zanim ich pokochasz, albo myślisz, że ich kochasz. Wzdycham.

– Po prostu nam nie wyszło.

– Dlaczego nie zadzwoniłaś do mnie?

Wzruszam ramionami.

– Chyba dlatego, że poczułam, iż sama siebie w to wpakowałam. Wiesz, szybka przeprowadzka do Anglii, razem z nim. Stwierdziłam więc, że sama muszę sobie z tym poradzić. To był tylko mój problem, niczyj więcej.

– Nie – mówi Savannah, potrząsając głową. – Twoje problemy, są również moimi. W taki sposób działa przyjaźń.

– Czułam się okropnie – mówię. – No wiesz, z tym, że oddaliłam nas od siebie. Nie mogłam tak znenacka zadzwonić do ciebie po roku i powiedzieć: Och, hej, wiem, że trochę minęło, ale popełniłam duży błąd i czy mogłabyś pomóc mi naprawić moje życie?

Savannah się śmieje.

– To praktycznie taki sam scenariusz, jaki słyszę podczas rozmów z klientami.

– Ale to właśnie dlatego nie chciałam zadzwonić – mówię. – Nie chciałam być jakimś klientem, którego musisz uratować.

– Cassie – mówi Savannah, pochylając się nad stołem. – Jeżeli jest cokolwiek, co wiem o tobie, to to, że potrafisz o siebie zadbać. Pamiętasz, jak w dziesiątej klasie Natalie Burch na koniec roku ukradła twoje zapiski z chemii i podmieniła je, a pani Von Peeble powiedziała, że były jej?

– O mój Boże – mówię, uśmiechając się. – Nie mogę uwierzyć, że to pamiętasz.

– Oczywiście, że pamiętam. Natalie siedziała obok mnie w laboratorium. Każdy eksperyment, który wykonała w ciągu roku, udowadniał, że energia i materia właściwie mogą być tworzone i niszczone. I potem jakimś cudem dostała szóstkę w dzienniku ocen.

– Musiałam zmienić całe moje notatki z całego roku w jakieś kilka tygodni, więc albo mogłam coś oddać, albo bym nie zdała.

– I stworzyłaś nowe, idealne zapiski – mówi Savannah, wskazując na mnie swoją grzanką.

- A Natalie została przyłapana.
- Zapewne siedzi teraz w jakimś więzieniu dla kobiet i stara się oszukać Dużą Berthę w Uno pomiędzy przerwami w pracy w latrynie – mówi Savannah.
- Właściwie to wydaje mi się, że słyszałam, iż ma trójkę dzieci i mieszka w Hog Mountain.
- Savannah macha ręką.
- Jedno i to samo. Chodzi o to, że jesteś wytrzymała.
- Ale to nie jest tylko odnowa notatnika – mówię. – Tu chodzi o odbudowanie mojego całego życia.
- Jesteś maszyną do rozwiązywania problemów. Poradzisz sobie z tym głównym. Jamie spierdolił, a ty ratujesz jego dupę. Negocjujesz z Ryderem Cole'em. – mówi. Kelner, nasz nowy najlepszy przyjaciel od kawy, napełnia nasze kubki. – Chodzi mi o to, że nikt, kurwa, nie negocjuje z Ryderem Cole'em. Albo nie może o tym opowiedzieć, bo nie żyje.
- Razem z kelnerem patrzymy się na Savannah Szeroko otwartymi oczami.
- Żartuję – mówi, spoglądając na mnie i na kelnera. – Trochę przesadziłam.
- Chłopak kiwa głową i odchodzi.
- Myślę, że go wystraszyłaś.
- Zostawię duży napiwek. Może to odłożyć na terapię.
- Wypuszczam delikatny wydech, czując dodatkową przestrzeń w moich płucach, sercu, umyśle, na myśl o zwierzeniu się Savannah na temat tego, co się stało z Sebastianem. Chodzi o to, że rozumiem, iż to nie jest cała historia, ale to tyle, ile jestem w stanie powiedzieć. Samo to sprawiło, że jest mi lżej, iż mogłam wyciągnąć choć trochę, z tego, co utrzymuję w swoim wnętrzu. Przebiegam dłonią po swojej kitce.
- Przepraszam, że do ciebie nie zadzwoniłam – mówię. – Że pozwoliłam nam się tak oddalić.

– Ja również – mówi Savannah. – Przez ostatnich kilka lat pozwoliłam, żeby zawładnęła mną praca.

– A ja pozwoliłam, by mną zawładnął Sebastian – mówię, kręcąc głową.

– Ale mogłam chociaż sprawdzać, co u ciebie – mówi. – Moja najlepsza przyjaciółka ucieka do innego kraju z jakimś kolesiem, którego zna zaledwie sześć miesięcy. Ostatnie, co mogę zrobić, to zapytać, jak szczęśliwa byłaś po tym, jak to się skończyło.

– Nie za bardzo szczęśliwa – mówię, wzruszając ramionami.

– W takim razie czas rozpocząć nową historię. Rozdział pierwszy poradnika samotnej kobiety – mówi Savannah. – I chyba wiem, od czego zacząć.

Trzy godziny po zjedzeniu ostatniego kawałka omleta z Sunrise jestem brunetką. Savannah, wykorzystując swoje umiejętności prawnicze, jakimś cudem namówiła recepcjonistkę w Willow, jej salonie fryzjerskim, na zmianę mojego koloru włosów i ich obcięcie, podczas gdy ona przycinała swoje końcówki.

– O mój Boże, Cassie. Wyglądasz, jakbyś była pieprzoną modelką – mówi Savannah, stojąc za mną, podczas gdy jej szczęka praktycznie odpada, widząc mój nowy wygląd. – Rozprawa, kurwa, zakończona.

Patrzę w odbicie w lustrze, przebiegając palcami po mojej nowej fryzurze – albo tego, co zostało. Koniec z kitkami. Teraz mam włosy ścięte na asymetrycznego boba, w taki sposób, że z przodu są dłuższe i dotykają moich kości policzkowych – *podkreśli twoją budowę twarzy*, obiecała stylistka – z grubą, prostą grzywką po jednej stronie. Tak jakby nie mogę przestać na siebie patrzeć, ale tu niekoniecznie chodzi o próżność. To dlatego, że po raz pierwszy w ciągu dwudziestu sześciu lat czuję się dorosła.

Przez ostatnie lata utrzymywałam moje włosy długie, ponieważ zawsze je takie miałam i nawet jaśniejsze niż mój naturalny ciemny blond, a to dlatego, że Sebastianowi się tak podobało. *Niczym anioł*, mawiał. *Mój anioł*.

Ale jakoś czekoladowy brąz do mnie pasuje. Do tej prawdziwej Cassie. Nigdy nie byłam aniołem i już nie jestem jego. Nigdy więcej nie będę kimś innym, ponieważ to jest kierunek najmniejszego oporu, a już na pewno nie dlatego, że jest to kierunek, który ktoś inny preferuje.

To tak, jakby siedząc tutaj na fotelu fryzjerskim w sobotnie popołudnie, po raz pierwszy widzę siebie.

I wyglądam dobrze. Cholernie dobrze.

Savannah ciągnie za moje włosy z tyłu głowy.

– Co ty wyprawiasz? – pytam, śmiejąc się.

– Tylko sprawdzam – mówi. Pochyliła się ponad moim ramieniem, a w lustrze jej blond włosy sprawiają, że mój ciemny, prosty wizerunek wygląda bardziej dramatycznie. – Świetnie. Są krótkie i seksowne, ale wystarczająco długie, by być w stanie pociągnąć je od tyłu.

– Czy jest to zapisane w poradniku samotnej kobiety? – pytam.

– Jeśli nie jest – mówi – to w takim razie powinno być.

Pomimo że spałam dzisiaj do południa, do czasu, aż słońce zachodzi około godziny dwudziestej, jestem potwornie zmęczona.

Sprzątam w kuchni i zamykam na klucz nowe drzwi, rozważając pójście spać w sobotę o godzinie 21.00 (czy jest to zapisane w poradniku samotnej kobiety?), kiedy dzwoni mama.

– Cześć, kochanie – mówi. – Nie mogę uwierzyć, że w końcu jesteśmy w tej samej strefie czasowej.

– Wiem, ja również. Trochę minęło.

– Zazwyczaj dzwonię, zanim w ogóle zdążę zjeść obiad, kiedy ty już kładziesz się do łóżka – mówi.

Tłumię śmiech, kiedy wchodzę na schody.

– Cóż, wydaje mi się, że miałaś już obiad, ale mówiąc szczerze, właśnie idę do łóżka.

– Naprawdę? – pyta. – Myślałam, że Jamie będzie przedstawiać swoim znajomym w sobotni wieczór jego podróżującą po świecie siostrę.

Jamie. Kiedy moja mama wymawia jego imię, nieruchomieję, stając przy wejściu do mojej sypialni.

Nie wie, że wyjechał. No ale cóż, skąd mogłaby wiedzieć? Kiedy wpadasz w jakieś kłopoty finansowe, spowodowane zakładami na jakichś podziemnych walkach, zazwyczaj nie biegniesz z tym do swojej mamusi.

– Macie zamiar spędzać trochę czasu wspólnie, spotykając się? – pyta.

– Taa – mówię, ale mój głos to zachrypnięty szept. – Mamy zamiar. – Przeczyszczam gardło, starając się ukryć swoje kłamstwo, ale nie mogę odgonić słów, ciągle powtarzających się w mojej głowie, które powiedział do mnie Ryder: *Wydaje mi się, że powinnaś rozważyć, czy zrobiłby dla ciebie to samo.*

Ostrzeżenie Rydera nie jest całkowitą racją. Jamie mógłby dla mnie kłamać. Mógłby negocjować w moim imieniu. Definitywnie kelnerowałby, aby spłacić mój dług. *Darmowe drinki, Cass!*

Ale nigdy nie będzie musiał. Nigdy nie próbowałabym oddać naszego domu, aby spłacić dług, na który mnie nie stać.

To, czy postawiłabym Jamiego w takiej sytuacji jest sprawą, którą muszę przemyśleć. To, co mogę potwierdzić, to, że mój brat ostatecznie spierdolił sprawę.

– Cieszę się – mówi mama. – Zawsze miałaś na niego dobry wpływ. Mógłby z tego skorzystać. Zaczęłam się o niego martwić, kiedy dostało mu się za jazdę pod wpływem alkoholu na początku roku. Zapewne opowiedział ci o tym wszystkim.

Kręcę głową i wzdycham, odsuwając od siebie telefon. *Nie*. Jamie nie powiedział mi nic, nie licząc tego, że nic mi nie powie.

– Ciężko jest być z daleka od waszej dwójki – mówi. – Nie mogę już na ciebie uważać.

– Nie martw się, mamó. Razem z tatą dobrze nas uczyliście. Tyle że Jamie może wolno się uczyć – mówię. Spoglądam na siebie w lustrze wiszącym nad komodą naprzeciwko mojego łóżka. Ręką przebiegam po moich krótkich włosach, uśmiechając się na nowy wygląd, elegancki, ciemny i nowoczesny. – Ale ja potrafię całkiem dobrze o siebie zadbać.

– A propos dbania o coś, znalazłaś wszystkie rzeczy, jakie chciałaś zabrać do Anglii, czy Jamie zdążył je wrzucić do jakiejś szafy w sekundzie, w której wyjechałaś?

– Wiesz, tak jakby, wolno mi to idzie – mówię. Kiedy zadzwoniłam do mamy w zeszłym tygodniu, by powiedzieć jej, że wracam do domu, powiedziałam, że chciałam odzyskać kilka przedmiotów z dawnych lat: kroniki szkolne, zdjęcia, książki. Nie byłam gotowa, by powiedzieć jej prawdę: że naprawdę wracam, by odzyskać starą Cassie.

Nie chodzi o to, że by mnie nie zrozumiała bądź nie wspierała. Ale martwiłaby się. I byłaby smutna, a ma już wystarczająco smutku z powodu taty i najwyraźniej od niedawna również z powodu Jamiego. Zdecydowałam więc, że ją ochronię, co oznacza, że muszę ją okłamywać.

I możliwe, że jeśli będę szczerą, to by oznaczało, że również trochę okłamuję samą siebie.

Prawda może cię uwolnić, ale to nie będzie łatwe wyzwolenie. I w tym momencie podoba mi się uczucie zbyt dużego wyzwolenia, aby związać nas obie z faktami na temat mojego wyjazdu.

– Szkoda, że Sebastian nie mógł z tobą przyjechać i ci pomóc – mówi. – Zawsze jest przyjemniej zajmować się takimi sprawami z kimś innym, a jestem pewna, że Jamie nie rwie się do pomocy.

– Dobrze mi samej – mówię. – Tak właściwie to miło jest mieć czas dla siebie. Nawet załapałam się na tymczasową pracę w rachunkowości.

– Och, cóż, sprytnie – mówi. – Jak na to wpadłaś?

Wykręcam usta, myśląc, jak to powiedzieć.

– Ktoś, kogo zna Jamie, potrzebował pomocy.

– Cóż, to świetnie, Cass. Jesteś w domu mniej niż tydzień, a praca spada ci na kolana.

Bardziej twarz Rydera spadła na moje kolana. Zakrywam oczy ręką. Jestem przerażona tym, gdzie podąża moja wyobraźnia, kiedy rozmawiam z mamą, ale nie mogę powstrzymać uśmiechu, rozciągającego moją twarz.

– Odkładanie pieniędzy podczas urlopu – mówi mama. – To bardzo dobrze. Nie pozwól, by Jamie pożyczył większość.

Śmieję się z ironii sytuacji.

– Postaram się – mówię.

– Masz zamiar pracować tam przez cały czas, jak tu będziesz?

– Zapewne wtedy, kiedy będą mnie potrzebować.

– Jestem pewna, że będą – mówi. – Kto nie chciałby ślicznej, mądrej, zabawnej, interesującej, odpowiedzialnej kobiety wokół siebie?

– Kogoś takiego, jak jej matka?

– Dokładnie. – Mama wybucha śmiechem.

Kiedy rozłączam się z mamą, wślizguję się do łóżka, zostawiając rolety odsłonięte. Obszar naszego drzewnego ogródka za domem jest ciemny, po jednej stronie okna złagodzony jasnym światłem księżyca. To relaksujące i spokojne, ale nie potrafię zasnąć. Słowa mojej matki, wypowiedziane na koniec rozmowy, błędzą po mojej głowie.

Jesteśmy tu, by pracować, powiedział Ryder na początku zeszłej nocy. I pomimo że, jest tak samo winny tego, co się stało w jego biurze, jak ja (może nawet bardziej, prawda? Chodzi mi o to, że to w sumie jego biuro), zastanawiam się, czy będę teraz postrzegana jako ktoś do usunięcia z bilansu, a nie jako osoba, która się tym zajmuje. *Jesteś rozproszonym*, Sebastian zwykł mi to mówić, kiedy pracował w domu, na początku naszego związku. Myślałam, że to dobrze, że miałam moc odciągania go od czegokolwiek, czym się zajmował, bycie najbardziej fascynującą rzeczą w pomieszczeniu albo nawet w całym domu. Bycie pożądaną. *Po prostu chciałem zobaczyć, co robiłaś*, powiedziałaby, wychodząc ze swojego biura i siadając obok mnie. Jego praca zostawała zapomniana na moment, ponieważ istniało coś bardziej interesującego: ja.

Ale koniec końców stało się to problemem, różnicami między mną i Sebastianem. Pragnienie sprawdzenia, co robię, stało się pragnieniem kontrolowania tego, co robię cały czas.

Ryder jest moim szefem. Już i tak ma kontrolę nad tym, co robię i ma kontrolę nad tym, co mam zamiar później robić. Jeżeli stanę się rozproszonym, stanie się on bezbronny, będzie mniej kontrolował siebie i swój interes.

I jeżeli Sebastian jest jakimkolwiek przykładem, odczuwanie bezbronności może spowodować, że ludzie się wściekają. Stają się mściwi i niesprawiedliwi.

A wtedy ich problem jest twoim problemem i dosłownie zmieniasz swoje całe życie, aby to rozwiązać.

Ale wiecie co? Jestem zmęczona mężczyznami niszczącymi moje życie. Jeżeli Ryder myśli, że mnie zwolni lub uniknie naszej umowy z powodu tego, co się stało wczoraj, niech się przygotuje na kilka szczerych słów w poniedziałek. Każdy pocałunek, każdy dotyk, każde wszystko z zeszłej nocy – cóż, to również jego wina. Kto kogo posadził na biurku?

Nie mówię, że miałam coś przeciwko. Jednak nie mówię również: *przepraszam*.

Rozdział 12

RYDER

Drzwi w Odgen Books mają starodawny dzwonek, który delikatnie odzywa się, kiedy razem z Jacksonem wchodzimy do pustej przestrzeni. Odgen było nieruchomością, która działała jakieś trzy dekady. To była księgarnia, która zaopatrzona była w najnowsze bestsellery, jak i również trudne do znalezienia klasyki. Przetrwała przeniesienie ludzi na czytniki ebooków oraz recesję, ale jak się okazało, właściciel nie mógł oprzeć się dobremu, staromodnemu sposobowi na zapłatę. To dlatego Jackson skontaktował się z nim, aby przekazać, że mają powiedzieć, jeżeli kiedykolwiek będą chcieli sprzedać nieruchomość. Miejsce znajduje się na rogu, ma około 279 m² oraz dwa piętra połączone spiralnymi schodami, z oknami na całą ścianę, ukazujące ulicę, które prawdopodobnie byłyby dobre dla klubu książkowego, lecz są perfekcyjne dla klubu nocnego.

– Uważam, że powinniśmy nazwać to miejsce Fitzgerald – mówi Jackson, rozkładając projekty na ladzie. – Jest moim ulubionym amerykańskim pisarzem.

Jackson jest jednym z najmądrzejszych facetów, jakich znam, ale nigdy nie widziałem go, aby otworzył jakąkolwiek książkę, a co dopiero wspomniał o Fitzgeraldzie. – Wymień jedną książkę, jaką napisał, nie licząc *Wielkiego Gatsby'ego*, a ja to przemyślę.

– Nie wiem. Coś o walce byków. Nie pamiętam szczegółów.

– To Hemingway – mówię.

– Kto umarł i zmienił cię w bibliotekarza? – pyta Jackson

– Miałem w zwyczaju czasami przychodzić tu, kiedy byłem w liceum – mówię, patrząc na wbudowane w ścianę puste półki. – Czytałem *Buszującego w zbożu* w tamtym rogu całymi popołudniami.

– Wow, Ryde – mówi. – Nigdy nie posądziłbym cię o bycie kujonem.

– Dziewczyna, która pracowała tutaj na recepcji, była gorąca i poleciła tę książkę. – mówię. – Dało to nam temat do rozmowy, pomiędzy obściskiwaniem się w biurze na tyłach.

– Co jest na liście książek Cassie?

Nie mogę oddzielić jej imienia od wspomnień jej gładkich ud, ściskających moją głowę, kiedy dochodziła na moim języku. Wykręcam usta w taki sposób, aby nie uformowały się w uśmiech, który mógłby mnie wydać. – Skąd mam to wiedzieć?

– Wygląda na to, że mieliście bardzo intensywne spotkanie umysłów zeszłej nocy w biurze.

– Mieliśmy mieć pewne spotkanie – mówię, pamiętając obietnicę rąk Cassie, kiedy zaczęły rozpinąć moje spodnie, jej miękkie palce pocierały moją twardą jak skała erekcję. – Tak właściwie to nie wydaje mi się, abym kiedykolwiek podziękował ci odpowiednio za wparowanie tam. – Solidnie uderzam go w biceps.

Jackson pociera swoje ramię.

– Niepokonany Ryder Cole wciąż ma to w sobie.

– Czy możemy porozmawiać o naszym interesie – mówię, gestykulując na miejsce, w którym może być klub nocny – zamiast mówić o moim interesie?

– Hej, jesteśmy partnerami. Twoje sprawy są również moimi. Tym bardziej, jeśli dotyczą pracowników.

– To tylko zabawa i gierki, Jackson – mówię. – Nic, czym musiałybyś zamęczać swoją piękną główkę.

– Świetnie – mówi. – W takim razie nie będziesz mieć nic przeciwko, jeśli się z nią umówię dziś wieczorem?

– Co? – pytam. – Kiedy to się, kurwa, stało?

– Nigdy, kurwa – mówi. Potrząsa głową i chichocze. – Znam cię, Cole. I wiem, kiedy podoba ci się kobieta. Wiedziałem to, kiedy pojawiła się Caroline, jakoś miesiąc zanim zaczęliście się spotykać, pamiętasz?

– Taa, świetnie się spisałeś – mówię. Idę na przód sklepu i pocieram palcem wskazującym wzdłuż pustej półki. Stary kurz przylega to mojej skóry, zbyt kleisty, aby łatwo go zetrzeć. – Co myślisz o tych półkach?

Jackson podchodzi do mnie. Półki pokrywają całą długość bocznych ścian, bez żadnej przerwy pomiędzy ostatnim a pierwszym piętrzem.

– Na projektach mam je zdjęte, aby dodać przestrzeni, ale teraz, widząc je ponownie, powiedziałbym, aby je zostawić. Możemy podłączyć do nich jakieś ciekawe oświetlenie.

– Może zostawilibyśmy te kilka niższych na drinki, portmonetki lub cokolwiek innego.

– Podoba mi się to – mówi Jackson. – Zazwyczaj w architekturze trzymamy się planu, a to jest po części uchyleniem od tego.

– Myślisz, że zabiorą ci licencję za nie przestrzeganie reguł? – żartuję, kierując się na schody. Jackson podąża za mną, trzymając w dłoni projekty.

– Jeżeli to zrobią – mówi, klepiąc mnie w ramię – mam przyjaciela z apartamentem z trzema sypialniami.

Opieramy się o balustradę na drugim piętrze i spoglądamy przez okno. Ulica jest cicha, nietypowo dla niedzielnego popołudnia. Wszyscy nadal dochodzą do siebie po wczorajszej nocy. Ledwo mogliśmy zamknąć drzwi Altitude o 3.30 tego ranka, co mi pasowało.

– Nie ma szans, koleś. Jesteś zdany na siebie— mówię. – Kiedy Caroline się wyprowadziła, obiecałem sobie nie mieszkać z nikim więcej – mówię. – Nawet z tobą.

– Twoja strata – mówi Jackson. – Słyszałeś w ogóle coś od niej?

Grupa gockich nastolatków idzie ulicą, dzieląc się papierosem. Para spacerująca z psami przygląda się oknu na pierwszym piętrze Odgenu, a potem odchodzi.

– Nie – mówię. – Jestem pewien, że jest zbyt zajęta zdradzaniem swojego nowego chłopaka, aby do mnie zadzwonić.

– Shelby nigdy jej nie lubiła.
– Shelby zawsze była mądrzejsza od nas.
– Co ważniejsze – mówi Jackson – Shelby sądzi, że Cassie jest świetna.
– Cassie jest świetna – mówię. – Ona jest świetna. Mądra. Gorąca jak cholera. Ale ona coś ukrywa.

– Swojego brata?

– Coś w tym jest – mówię. – Twierdzi, że nie wie, gdzie on jest.

– Wierzysz jej?

Część mnie nie obchodzi, czy jej wierzę. To pewnie ta część, która chce wrócić do tego, gdzie zostaliśmy przyłapani i przeprzyć ją nieprzytomnie na każdej części wyposażenia mojego biura. W dwa poranki po naszym piątkowym spotkaniu budziłem się z nagą Cassie w moim umyśle, jej perfekcyjne, różowe sutki, wcięcie w talii, jej długie nogi oplatające moje ramiona, kiedy przed nią klęczę. I jeżeli ponowne smakowanie jej lub bycie w niej jest w niedalekiej przyszłości, oznacza, że muszę usunąć moją nieufność w to, co mówi, mój kutas całkowicie się z tym zgadza.

Ale jest też inna część mnie, która na krótko zatrzymuje się przy tym, że coś ukrywa. *Jestem warta zaufania*, powiedziała, kiedy przekonywała mnie, abym zatrudnił ją w Altitude. Ale to, że ktoś nie ukradł ci pieniędzy, nie oznacza, że nie kłamie ci prosto w twarz. Zapytaj Caroline.

– Nie wiem – mówię do Jacksona. – Powiedziała mi, że nie była w pobliżu przez jakiś czas, ponieważ dopiero co wróciła do miasta, mieszkając wcześniej w Europie.

– Co tam robiła?

Wzruszam ramionami.

– Nie powiedziała. – Odwracam się od ulicy, opierając się o balustradę na swoich przedramionach. Odkryta skóra w koszulce odkrywa tatuaże. Wiele tatuaży zrobiłem, gdy byłem z Caroline przez trzy lata, ale byłem na tyle rozsądny, by nie wytatuować jej imienia. Albo może miałem przecucie. Byłem

ostrożny. Tatuż oznacza, że jest na stałe, a z Caroline zrozumiałem, że nic poza tym nie jest – nie prawda, nie lojalność, nie miłość. – Sekrety, koleś – mówię. – Jestem poza tym. Poza kobietami, które je mają. To zawsze wybucha w twoją twarz.

– Oczywiście tamtej nocy nie miałeś nic przeciwko Cassie wybuchającej na twojej twarzy.

Odrzucam głowę i się śmieję. Ma rację.

– Myślę, że to był udany czas, pomimo tego wszystkiego.

– Pomijając mnie – mówi. – I to dlatego w drodze powrotnej wstąpimy do sklepu budowlanego.

– Po co?

– By kupić nową klamkę – mówi Jackson. – Z wyrazu twarzy, jaki masz, mówiąc o tej kobiecie, mam przeczucie, że będzie lepiej, jeśli w biurze będziemy mieć drzwi, które się zamykają.

Rozdział 13

CASSIE

W głowie miałam przygotowaną całą przemowę. Nawet ćwiczyłam ją na głos wczoraj wieczorem, kiedy przygotowywałam obiad. Krojąc pomidory i ogórki recytowałam słowa, a dźwięk uderzeń noża o deskę brzmiał niczym perkusja w smutnej piosence. Napisałam: *Nie będę zaprzeczać, że cieszyłam się naszym spotkaniem w piątkowy wieczór, ale nie będę również za to ukarana. Jestem dobra w zajmowaniu się twoją rachunkowością, odzyskujesz pieniądze i jeśli uważasz mnie za nieodpartą, to nie mój problem. Więc jeśli uważasz, że pozwolę ci się zwolnić bez walki, to przemyśl to jeszcze raz.*

Kiedy to ćwiczyłam, zatrzymywałam się po „nieodpartą” tak, aby mogło to naprawdę dotrzeć do świadomości. Wiem, że jest to trochę aroganckie, ale taki jest Ryder. Pomyślałam, że może uszanuje coś, co jest mu znane.

Kiedy wchodzę do Altitude dzisiejszego ranka, nawet w mojej bardzo profesjonalnej, „Jestem-tu-w-interesach” białej, zapinanej na guziki szmizjerce, nie czuję się aż tak odważnie. Najwyraźniej światło dzienne robi to z ludźmi w barze.

Tak wcześnie nie ma jeszcze klientów, co jest oczywiste, ale wydają się być tu dziwnie po piątkowym wieczorze, kiedy mogłam przeżyć i widzieć cały jego potencjał. Gęste morze pięknych ludzi, hałas przez liczne rozmowy i śmiechy, muzyka łącząca się z innymi dźwiękami, spokój przy przyjmowaniu zamówień i wydawaniu reszty oraz serwowaniu napoi. Zrozumiałam, że doświadczenie w tym barze, co było głównie zabawą, zostało wycementowane w moim umyśle jako Altitude. Cała ta gra nadpisała pomysł tego, jako moje miejsce pracy. Będąc w środku tej całej aktywności, całe to życie było najbardziej zabawnym, jakie miałam od, cóż, lat.

I zrozumiałam również, że to może część tego, dlaczego nie mogę pozwolić Ryderowi, aby mnie zwolnił. To nie jest tylko praca i spłacanie długu Jamiego, który chcę utrzymać według wytycznych. Ten bar, ci ludzie – kocham to miejsce. Piątkowa noc, zajmowanie się moimi stolikami, poznanie Shelby,

nawet żartowanie z Cashem, byłam wtedy częścią grupy. Nie byłam już sama, jak było przez prawie dwa lata, nawet kiedy byłam z Sebastianem. To było dobre uczucie. Właściwe.

Co nie wygląda dobrze, to groźny wyraz twarzy Casha, kiedy wychodzi z zaplecza, trzymając torby lodu w każdej ręce.

– Ryder chce cię zobaczyć – mówi Cash.

– Tobie również dzień dobry. – Bez żadnego spojrzenia Cash zajmuje swoje typowe miejsce za barem i otwiera torby.

– Czy powiedział w jakiej sprawie chce mnie zobaczyć? – pytam, brzmiąc radośnie. Ale mój optymizm gubi się w hałasie, kiedy Cash wrzuca kostki do wbudowanej skrzynki za barem. Dźwięk niczym lawina rozbrzmiewająca w cichej, otwartej i pustej przestrzeni Altitude.

– Co?

– Czy powiedział ci – mówię, a mój żołądek zaczyna się skręcać – dlaczego chce mnie zobaczyć?

– Nie – mówi, ziewając. Tak dla jasności, jeśli nie widziałam, że go zanudzam, to teraz wiem. – Przypuszczam, że to do ciebie należy, aby się tego dowiedzieć.

– Dzięki. – Zaczynam omijać róg baru. Biuro Rydera jest może jakieś cztery, pięć metrów od miejsca, gdzie stoję. Mogę zobaczyć zamknięte drzwi na końcu korytarza. Ale jeśli się wleciesz, te kilka kroków może wydawać się odległe.

– Co zrobiłaś ze swoimi włosami? – pyta Cash.

Zatrzymuję się i odwracam się do niego, przejeżdżając dłonią po moich włosach. Tak szybko przyzwyczaiałam się do bycia brunetką, że praktycznie zapomniałam, jak wielu ludzi jeszcze tego nie widziało.

– Są krótsze – mówi, ponownie ziewając. – Mają inny kolor, prawda?

– Ile szotów wypiełeś w ten weekend?

– Przepraszam – mówi. – Poniedziałkowe poranki. Nie radzę sobie z nimi za dobrze. – Pociera swoją twarz. – Idź zobaczyć się z Ryderem.

Kiwam głową. To prawda, Cash nie wygląda jak on. Ładny, elegancki playboy. Jego dołeczki są takie same, ale włosy są bardziej zmierzwione niż zwykle, a koszulka jest bardziej pognieciona.

Więc może jest po prostu zrzędlivy, bo jest poniedziałek. Albo ma kaca. Lub jest zmęczony.

Albo wie coś, czego ja nie wiem.

– Chciałeś mnie widzieć? – pytam, kiedy jestem w biurze Rydera. Moja ręka dotyka klamki, która, jak zauważam, jest inna niż ta z zeszłego tygodnia. Jest w niej dziurka na klucz. Przypuszczam, że po to, aby je zakluczać.

Zastanawiam się, czy to był pomysł Rydera. A może Jacksona. W każdym razie oznacza to, że piątkowa noc zrobiła na kimś wrażenie.

Albo sobotnia noc. Albo wczorajsza. Po raz pierwszy przychodzi mi do głowy, że to całe biurowe uwodzenie może być czymś normalnym dla Rydera i że nie zostałam specjalnie potraktowana, tylko był to specjal klub – prywatna przygoda z językiem na zapleczu. Pewnie, dlaczego nie? Jest gorący, potężny i wolny. Każdej nocy w Altitude jest mnóstwo kobiet, które byłyby chętne, aby sprawdzić, jak wygodnie leży się plecami na jego biurku.

Moje palce zaciskają się na zimnym metalu klamki, a myśl o innych kobietach z Ryderem sprawia, że zamiast wcześniejszych nerwów, czuję obrzydzenie. Taka reakcja sprawia, że opuszczam gardę. Ponieważ nie obchodzi mnie, czy ma całą drużynę cheerleaderek każdej nocy.

Prawda?

Biorę głęboki wdech. Nawet jeśli nie wiem dokładnie, jak się czuję, wiem dokładnie, co myślę i to, co uważam, to to, że nie może pozbawić mnie pracy

przez to, co wydarzyło się pomiędzy nami. Tym bardziej, jeśli nie jestem jedyną, z której zdziera spodnie. To jego problem i mam dość przyjmowania odpowiedzialności za czyjeś problemy.

Siedząc na biurku, które jest teraz schludnie pokryte papierami (dzięki mojej pracy), Ryder przywołuje mnie do środka, kiwając na mnie swoim wskazującym i środkowym palcem. Jest ubrany w swój typowy, seksowny-biznesmen-z-rana strój: drogo wyglądające spodnie, koszula na guziki z odpiętym kołnierzykiem, odcienie zieleni, niebieskiego i czerwonego z jego tatuaży są ledwie widoczne pod rękawami, które są zapięte przy nadgarstkach. Wstaje i wyciąga krzesło z rogu, gdzie jest wieszak na ubrania.

– Usiądź – mówi.

– Wolę postać, dzięki – mówię, pomimo że to oszałamiające stać tak blisko niego w tym samym miejscu, w którym byliśmy nawet bliżej siebie kilka nocy temu. Krzyżuję ramiona na piersi i napinam kolana, starając się utrzymać w pozycji stojącej, kiedy mój umysł usiłuje namówić moje ciało, aby skupiło się na planie.

Ponieważ, kiedy posłucham mojego ciała, jedyne na czym się skupię, to będzie Ryder.

– Niech będzie po twojemu – mówi.

– Taki mam zamiar – mówię.

Wraca na swoje miejsce przy biurku. Odchyła się na swoim fotelu, jego nogi są szeroko rozłożone, a silne ręce ułożone są na udach.

– Więc, chodzi o piątkową noc – mówi.

Głęboko zaczerpuję tchu, unosząc podbródek.

– Nie mówię, że jestem całkowicie niewinna, ale nie jestem jedyną, którą trzeba winić.

Jego oczy się zwężają, a usta układają się w uśmiech.

– W takim razie, kogo trzeba winić?

– Cóż, od kiedy to cała ta sytuacja była twoim pomysłem... – mówię, pochyląc się na biurku i podpierając się rękoma jak prokurator wyjawiający dowód winy. – Powiedziałabym, że to ciebie trzeba winić. – *Sprawa zamknięta, Wysoki Sądzie*. Savannah byłaby dumna, obie przyjaciółki jako prawnicy.

– Tak właściwie to był pomysł Jacksona – mówi Ryder. – On i Cash przekonywali mnie, abym to zrobił.

Jakiegokolwiek wahanie miałam wcześniej tego ranka, aby coś ustalić, całkowicie znika po słowie „przekonywali”. Jakbym była zwyczajnym zakładem, który on musi wygrać, konsekwencje z jakiejś obrzydliwej sesji Prawda czy Wyzwanie Rydera, Casha i Jacksona.

Jeżeli stara się mnie zażenować, okej – trochę to działa. Ale dwójka osób może grać w tą grę.

– Więc to oni cię do tego namówili?

– To była ich sugestia.

– Ponieważ, jak sobie przypominam – mówię, moje mięśnie się napinają, a szczęka zaciska – twoja erekcja nie wyglądała, jakby potrzebowała wielu namówień.

Niebieskie oczy Rydera rozszerzają się. Kiwa głową i porusza swoją ręką po ciemnych włosach. Kiedy spogląda na mnie, szeroko się uśmiecha.

– Jak myślisz, o czym my rozmawiamy? – mówi, wstając i pochylając się bliżej mnie.

Kładzie swoje dłonie obok moich, jego koniuszki palców dotykają moich i czucie jego skóry, nawet tak niewielkie, sprawia, że nerwy w moim brzuchu zamieniają się w motylki, kiedy uświadamiam sobie: może nie wiem, o czym my rozmawiamy. I może właśnie się oddałam.

Kurwa.

– Piątkowa noc – mówię, mój głos jest cichszy niż wcześniej.

– Piątkowa noc — mówi. – Wyszłaś, zanim Cash mógł ci zapłacić. – Wyciąga trzy świeże, czyste i nowe banknoty studolarowe ze swojej kieszonki w koszuli. – Nie każdy pierwszego dnia odnosi taki sukces.

– Nie wiedziałam – mówię. – Myślałam, że wszystko idzie na spłatę długu.

– Tak było – mówi. – Ale twój tyłek w tych jeansach sprawił, że Altitude zarobiło dużo pieniędzy. Więc Jackson i Cash przekonali mnie, abym nagrodził cię za to.

– Och – mówię, przygryzając wargę, kiedy odwracam od niego głowę. – To miłe z twojej strony.

– Tak, jest – mówi Ryder.

Wracam do niego wzrokiem i przyglądam się jego twarzy. Gdzieś słyszałam, że ludzie często zakładają, że atrakcyjni ludzie są dupkami, ponieważ są atrakcyjni, zatem wyglądają na nieprzystępnych. A Ryder nie jest tylko atrakcyjny – z jego niebieskimi oczami, ciemnymi włosami, silną linią szczęki, szczerze, jest zachwycający – więc łącząc stereotyp z jego tatuażami, wzrostem, budową i reputacją, wyobrażam sobie, że wielu ludzi przypuszcza, że w jego ciele nie ma ani grama troskliwości.

I zgaduję, że wyglądam jak jedna z tych osób.

Nie to, że nie jest zawsze złym facetem. Ma reputację, którą posiada z jakichś powodów. Ale może nie zawsze.

– Dziękuję – mówię, kiedy sięgam po pieniądze. Wyciąga je z zasięgu mojej ręki i wkłada ponownie do kieszonki.

– Nie wiem, Cassie – mówi. – Może zmieniłem zdanie. Nie jestem pewien, czy lubię twoje dzisiejsze nastawienie.

Zamykam oczy i wzdycham, kiedy zdaję sobie sprawę, że może będę musiała powiedzieć coś, czego nie chcę powiedzieć.

– Przepraszam, Ryder. Naprawdę doceniam twoją hojność.

Zbliża się do mnie o krok.

– Powiedz jeszcze raz moje imię, a przemyślę to – mówi, jego głos jest niski, głębszy i zimniejszy, a mimo to ten dźwięk sprawia, że robi mi się ciepło.

Kieruję na niego mój wzrok i ciężko przełykam.

– Ryder. – Nic nie mogę na to poradzić: moje usta układają się w malutki uśmiech, kiedy ostatnia sylaba przechodzi przez moje wargi.

– Jeszcze raz – mówi. Głaszczę wierzch mojej dłoni, pnąc się w górę, aż do obnażonego przedramienia, ramienia, szyi. Zamykam oczy, blokując wszystko, nie licząc sposobu, w jaki porusza opuszkami palców po moim płatku ucha.

Utrzymaj to wszystko razem, Cassie. Wiesz dokładnie, do czego to prowadzi.

To prawda. Wiem. To było już wcześniej. Ale kiedy zakręca kosmyk moich włosów wokół palca, wiem również, że nie jestem pewna, czy mam coś przeciwko, aby to się powtórzyło.

Zrzuca drugą dłoń z mojej talii na tyłek i przyciąga mnie bliżej siebie. Nasze brzuchy, nogi i wszystko pomiędzy przyciskają się do siebie. Kładę dłoń na środku jego twardej, szerokiej klatki piersiowej, by się podtrzymać. Równomierne uderzenia jego serca pod moją dłońią są jak odliczanie do czasu, kiedy mamy wystrzelić.

Patrzę bezpośrednio na niego tak, jakbym była jedyną, która go prowokuje.

I może złapana z nim ponownie, w tym biurze, również siebie prowokuję.

– Ryder – mówię, kiedy on jednym ruchem przyciąga moją głowę do swojej, jego palce wplątują się w tył moich krótkich włosów i całuje mnie. Miętko, stanowczo i wolno, niczym muzyk, który wypuszcza ostatni dźwięk, a ten rozprasza się wokół widowni, utrzymując ich w jednym miejscu, nie pozwalając im odejść.

I ja jestem kompletnie wplątana w piosenkę, którą Ryder komponuje.

Obraca się lekko, siadając na biurku i nie wypuszczając mnie z objęć, jego usta wciąż są połączone z moimi. Podciąga moją sukienkę, kładąc jedną dłoń na tyle moich majtek, sprawiając, że od razu jestem mokra z oczekiwania.

– Podoba mi się twoja nowa fryzura – mówi, pociągając kosmyk włosów, odchylając moją głowę, aby pocałować mnie tuż poniżej policzka, podbródka. Jego usta łaskoczą, kiedy kieruje się w dół mojej szyi.

– Dzięki. Większość facetów woli długie włosy – mówię, oddech więźnie mi w gardle, kiedy jestem złapana w chęci, aby roztopić się pod dotykiem ust Rydera, a możliwością, by oprzeć się obietnicy jego silnych dłoni, które ściskają krągłości mojego tyłka.

Całuje moją klatkę piersiową pomiędzy dekoldem mojej sukienki.

– Przypuszczam, że nie jestem jednym z nich.

Jego język prowokuje przy moich piersiach i zaczynam rozpinać guziki jego koszuli, a palce badają napięte mięśnie jego klatki piersiowej. Odsuwam odpiętą koszulę, jego tatuaże na ramionach migają mi przed oczami – skomplikowany, delikatny motyl na jednym oraz lecąca pszczoła na drugim. Pochylam się i całuję jego klatkę piersiową, kiedy moje palce pracują przy pozostałych guzikach, muskając pieniądze w jego lewej kieszeni – i szarpnię się do tyłu, przypominając sobie, po co tutaj jestem. – Po prostu dodaj to do długu – mówię, poklepując pieniądze przez materiał.

– Moje serce? – pyta. Jego ręka wciąż jest pod moją sukienką, porusza nią w górę i w dół po moich plecach, przyciągając mnie do siebie.

– Pieniądze.

– Ciężko na to zapracowałaś – mówi, całując krzywizny moich piersi, przez co sutki twardnieją. – To twoje.

– Ale zatrzymując je, szybciej spłacę dług.

– Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej – mówi, szczerząc się do mnie, kiedy spogląda na mnie, ściskając mój tyłek pod sukienką – jestem pewien, że mogę przemyśleć sposób, w jaki mogłabyś szybciej mnie spłacić.

Odpycham go, nie będąc pewna, czy jest poważny, czy żartuje. Ale jeśli jest coś, co wiem na temat mężczyzn, to to, że zawsze są poważni w sprawie seksu. I jeśli władają jakąś mocą lub zastraszeniem, aby to zdobyć – *Ponieważ jestem twoim szefem, Jestem twoich chłopakiem, Jestem twoim mężem* – to tak zrobią. Jesteś im to winna. Albo tak myślą.

Nie każdy mężczyzna. Ale niektórzy z nich. Czasami nawet mężczyzna, który powalił cię na kolana. Ktoś, komu myślisz, że ufasz. Lub kochasz.

Jeśli jednym z powodów tych naszych wszystkich spotkań z Ryderem jest odrobina zabawy, jest okej. Ale jeśli na tym ma polegać moja prawdziwa praca w Altitude, jest inaczej.

Jakbym była tylko maszyną sumującą z jakimiś dziurkami i uchwytami.

Pieprzyć to. Pieprzyć jego.

– Czy to jest prawdziwy powód, dla którego chciałeś mnie widzieć? – mówię, szarpiąc tył mojej sukienki i wygładzając kołnierz. – Aby przekonać mnie, abym się prostytuowała do czasu, aż odzyskasz swoje dziesięć tysięcy?

Wstaje, guziki od koszuli są odpięte, poza tymi dolnymi, a jego wspaniała klatka piersiowa jest cała ukazana. Powyżej jeansów jego mięśnie miednicze są wyrobione w literę V, zwężając się w dół, do jego kutasa napierającego na zamek. Podchodzi do mnie, jego ramiona są otwarte, jakby prezentował jakąś ofertę czy coś.

Prawdopodobnie wymówkę.

– Cassie, poczekaj. Proszę poczekaj.

– Zostaw mnie w spokoju – mówię, obracając się do drzwi. Sięgam do klamki, kiedy on przekręca nowy zamek i zakrywa ją jedną dłonią, chwytając mój nadgarstek drugą. Jego naga klatka piersiowa jest tak blisko, że mogę poczuć ciepło jego skóry przebijające się przez moją cienką sukienkę.

Minutę temu topniałabym od tego ciapła. Teraz podsyca to tylko ogień.

– To był żart – mówi.

– Pewnie, że był – mówię. – Chyba że bym się na to zgodziła. W końcu to tylko sprawy biznesowe, prawda?

Podnosi brew i przyciska się do mnie.

– Całkiem zabawne interesy prowadzimy w takim razie.

Policzkuję go. Nie na tyle mocno, aby zostawić ślad. Z pewnością nie byłam blisko siły uderzeń, jakie on dostawał w ringu – lub możliwe, że w sypialni.

Ale wystarczająco mocno, aby zwrócić jego uwagę. Przykłada dłoń do swojego policzka, jego usta delikatnie się otwierają, ale jest miłosiernie cicho. Jego oczy są duże, jakby nie mógł uwierzyć w to, co się właśnie stało i prawdę mówiąc, nie jestem pewna, czy nawet ja mogę. Chodzi mi o to, że nie używam przemocy, ale byłam osobą, która była jej poddawana i wiem, że jeśli kogoś spoliczkujesz, lepiej bądź gotowa na to, że ci się odpłaci.

Ale Ryder tego nie robi. Nie wygląda nawet na niezadowolonego. Jego wzrok nigdy nie opuszcza mojego, ale jest to rozbawione spojrzenie, jakby był na skraju śmiechu.

Prawdopodobnie kolejny zabawny kawał, którego nie rozumiem.

Wychodzę z biura, zadowolona, że mam coś tak prostego, jak liczby, nad którymi muszę się skupić do końca dnia. To jest to, co lubię w matematyce. Zasady się nie zmieniają. Zawsze wiesz, na czym stoisz.

Gdyby tylko wszystko było tak proste.

Rozdział 14

CASSIE

W poniedziałkowy wieczór, tuż przed końcem pracy, w chwili, kiedy Cash pochyla się zza baru do mojego laptopa, potwierdzając fakturę jednego z naszych dystrybutorów alkoholu, obok nas przechodzi Ryder.

– Upewnij się, że wszystko dobrze zapiszesz, Cash – mówi Ryder. – Cassie ma niezłego prawego sierpowego i nie waha się go używać.

– O czym on mówi? – pyta Cash, kiedy Ryder znika w swoim biurze.

– Jest po prostu durniem – mówię, przewracając oczami.

– Czy wyczuwam tutaj kłótnie kochanków?

– Teraz, o czym ty mówisz? – pytam, próbując pozbyć się rumieńca.

– Ja tylko mówię, że Ryder nigdy nie spędza tak dużo czasu ze mną lub Jacksonem w biurze – mówi Cash. – Oczywiście, jedyne, co robimy, to omawiamy interesy.

– Sugerujesz, że co robiliśmy z Ryderem?

– Spokojnie, Cass – mówi, unosząc ręce. – Jest poniedziałek. I wolałabym zacząć tydzień bez dramatów.

– Jesteś takim dzieckiem – mówię.

– Wiem, że ty jesteś – mówi, wchodząc do kuchni z szerokim uśmiechem.

– Ale czym ja jestem?

Z Ryderem próbującym mnie zagadywać, i Cashem dokuczającym mi z tego powodu, jakbyśmy byli w gimnazjum, reszta tygodnia to test dla mojej cierpliwości, poza wizytą Shelby w piątek, w porze lunchu.

– Pomyślałam, że wpadnę i przywitam się z moim starszym bratem – mówi, siadając obok mnie i odkładając na bar swoją skórzaną torbę Marca Jacobsa. – Byłam na lanczu klientem, na końcu ulicy.

Cash powiedział mi, że Shelby pracuje w marketingu dla Atlanta Falcons i w wieku dwudziestu czterech lat z asystentki awansowała na menadżera. Kiedy ja miałam dwadzieścia cztery lata, zamykałam dochodowy sklep samochodowy,

aby razem z Sebastianem wyjechać do Anglii, kiedy londyński oddział banku inwestycyjnego, dla którego pracuje, niespodziewanie zdecydował się ściągnąć go z powrotem. Zabawne, że ludzie w tym samym wieku, z takim samym celem, zupełnie inaczej do niego dążą.

– Nie widziałam dzisiaj Jacksona – mówię.

– Cóż, w takim razie przywitam się z tobą, a nie z nim. – Uśmiecha się, trącając mnie ramieniem. – Cześć.

– Siemka.

– Podoba mi się twoja nowa fryzura.

– Dzięki.

– Wygląda na to, że nie tylko mi się podoba – mówi, spoglądając zza mojego ramienia na Rydera, który patrzy na nas przez okienko w kuchni za barem. – Ciągle tutaj spogląda.

– Naprawdę wątpię, żeby patrzył na moją nową fryzurę.

– Jest facetem, prawda? – mówi. – Prawdopodobnie stara się zdobyć dobry widok na twoje cycki – mówi. Śmieję się i zdaję sobie sprawę, że nie robiłam tego przez cały tydzień. – Chociaż z tego, co słyszałam – mówi – mógł już je widzieć z bliska.

Mrugam zdumiona i potrząsam głową.

– W tym miejscu nie ma żadnych sekretów, prawda?

– Nie za długo w każdym razie – mówi Shelby. – Więc, co się dzieje pomiędzy waszą dwójką?

Zaciągam się powietrzem.

– Już nic. Właściwie nigdy nic się nie działo – mówię. – Przyznaję, że było kilka incydentów. A najnowsze skończyło się nieprzyzwoitą propozycją i spoliczkowaniem, więc jestem prawie pewna, że na jakiś czas będziemy trzymać się od siebie z daleka.

Shelby uśmiecha się.

– Spoliczkowałaś Rydera?

Zaciskam powieki.

– On był po prostu taki... – Przerywam, szukając właściwego słowa. – Arogancki.

– Czyli sobie zasłużył.

– Nie wiem – mówię. – Nie powinnam była go uderzyć. Powiedział, że tylko żartował.

– Może i tak, ale wiem, jak ci faceci żartują. Czasem jest to irytujące. Tym bardziej, kiedy jesteś wrażliwa. Chodzi mi o to, że on jest twoim szefem, a ściągał z ciebie koszulkę.

– Sukienkę – mówię, zakrywając dłońmi twarz.

– Ooch, prawda jest nawet lepsza niż plotka – mówi Shelby, jej oczy są szeroko otwarte i proszą o więcej soczystych szczegółów.

Zauważam talerz pojawiający się przede mną na barze. Burger ze wszystkimi dodatkami, przecięty na pół, żeby widać było wypieczony idealnie na różowo Środek. Spoglądam w górę i widzę Rydera.

– Nie zamawiałam burgera – mówię.

– Wiem, zrobiłem go dla ciebie – mówi. – Nie wydaje mi się, żebyś wykorzystwała już swoją przerwę na lunch.

– Nie, dzięki — mówię. – Nie jestem głodna.

– Cassie – mówi, siadając na stołku barowym obok mnie. – Przepraszam za to, co wydarzyło się w tym tygodniu. Nie chciałem cię urazić.

– Świetnie – mówię. – Dzięki.

Ryder wzdycha. Przeczesuje palcami swoje gęste włosy, rękawy jego koszuli podwinięte są do łokci, ukazując jego tatuaże – szczegółowo wydziergany ptak, pomarańczowe i czerwone kwiaty, które tworzą labirynt ciągnący się po całym jego przedramieniu. Odwracam głowę, by nie poczuć jego wspaniałego zapachu.

– Chcesz? – mówi, gestykując na burgera. Ale wygląda to tak, jakby mogło to oznaczać tysiąc rzeczy: praca, umowa odnośnie spłacania długo, przeprosiny. Może też chodzić o samego Rydera.

– Nie obchodzi mnie to – mówię, wciąż pochłonięta arkuszem kalkulacyjnym na moim laptopie. Albo próbując wyglądać tak, jakbym była zajęta.

– Ryde, wiem, że nie słyszysz tego za często – mówi Shelby – ale naucz się przyjmować „nie”, jako odpowiedź.

– Nie powiedziała: „nie” – mówi.

A myślisz, że co oznacza: „Nie obchodzi mnie to”? – mówi Shelby.

Ryder zabiera talerz i wychodzi. Odwracam głowę i patrzę, jak znika w kuchni.

Najbardziej irytująca część tygodnia to patrzeć jak wygląda tyłek Rydera w jeansach. Mały, jędrny i zaokrąglony. Nie pomagają również jego koszulki - wystarczająco opięte, aby można było docenić jego umięśnione plecy, ale nie za ciasne. Ani sposób, w jaki chodzi, jak jego atletyczne nogi rozciągają się w długich, celowych i pewnych krokach. Wszystko w jego ciele jest silne, pewne i seksowne.

I cholernie irytujące.

– Co robisz jutro? – Pyta Shelby. – Oczywiście, poza masturbacją na widok Rydera.

Chichoczę.

– Och, rzeczy, które są wyżej na liście priorytetów niż masturbacja. Pranie. Zakupy spożywcze i myślę, że zajmę się wyczyszczeniem wanny.

– Cóż, jeżeli możesz się oderwać od tej ekscytującej listy, Avery, Ruby i ja idziemy na mały wypad na zakupy. Chcesz dołączyć?

Pomysł przemierzenia Lenox Square z Shelby, Avery i Ruby sprawia, że bardzo żałuję, że nie wzięłam tych pieniędzy od Rydera. Ale wciąż mam trochę

pieniędzy na koncie bankowym, które założyłam, zanim opóściłam Anglię, a co lepiej łączy się z nową fryzurą niż nowe ubrania?

– Z przyjemnością dołączę.

– Super. Tu masz moją wizytówkę. Jest na niej numer mojej komórki. Napisz do mnie, abym miała twój numer, zadzwonię rano i umówimy się na spotkanie. – Schodzi ze stołka i zakłada torbę na ramię. – Ale nie martw się, nie będzie to za wcześnie. Mam zasadę w sobotnie poranki – mówi. – Omijam je, póki nie stają się sobotnimi popołudniami.

Jest po dwunastej, kiedy Shelby dzwoni do mnie następnego dnia i o czternastej spaceruję po chodnikach Virginia Highland z nią, Avery i Ruby, wałęsając się po schludnych, małych butikach, razem z ich lokalnymi, ręcznie wykonanymi biżuteriami, z drukiem sitowym na spódniczkach i z luźnymi sukienkami. Uwielbiam zakupy na Lenox, ale jest taki piękny, letni dzień – ciepło, ale nie za wilgotno, słonecznie, ale nie oślepia – że cieszę się, że spędzimy czas na zewnątrz.

Sączymy lemoniady, które kupiła dla nas Avey, kiedy oglądamy buty. Ruby trzyma parę szpilek, lśniące i czerwone, jakby były pomalowane lakierem do paznokci.

– Co myślicie? – pyta.

– Podobają mi się – mówi Avery.

– Podobają mi się – mówi Shelby.

– Uwielbiam je – mówię.

Ruby mi je podaje.

– W takim razie powinnaś je przymierzyć – mówi. – Nie mogę odmówić komuś czegoś, co uwielbia.

Avery i Shelby śmieją się.

– Co? – pyta Ruby

– W zeszłym tygodniu, w Nordstorm, praktycznie uderzyłaś kobietę, która zabrała jedyną parę sandałów Tory Burch, w rozmiarze 7, które ci się spodobały – mówi Afery.

Ruby podrzuca swoją głową, jej kitka ląduje na ramieniu.

– Ta kobieta nosiła klapki razem ze skarpetkami. Nie ma szans, aby doceniła te sandały tak, jak ja – mówi.

– Mówisz jak Jackson, kiedy widzi, jak ktoś prowadzi maserati – mówi. – Kiedyś jechaliśmy za jednym i dosłownie powiedział, iż uważa, że to auto wolałoby jego za kierownicą.

– On wie, że *Auta* nie jest filmem dokumentalnym, prawda? – pyta Ruby.
– Boże, przecież on jeździ porsche. O co on jest zazdrosny?

– To taka rywalizacja pomiędzy chłopakami – mówi Shelby.

Avery przygląda się parze szpilek na pasieczku, w lamparci wzór, które znajdują się na półce.

– Zawsze chcą tego, czego nie mają.

– Albo tego, czego nie mogą zdobyć – dodaje Shelby.

Gdzie, jak przyznajmy, nie jest to wiele rzeczy – mówi Ruby. – Chodzi mi o to, ile razy widziałaś kogoś, kto odmówił czegokolwiek tym facetom? – Shelby zakłada szpilki ze skóry węża i ogląda je w lustrze sięgającym do podłogi.

– Jackson od dziecka był taki – mówi, obracając się i patrząc przez ramię na swoje odbicie. – Mógł wplątać się w kłopoty, ale kiedy uśmiechał się i używał swojego uroku na nauczycielce, naszej mamie lub opiekunce, to jakby ktoś wyczyścił im pamięć do momentu sprzed jego wyskoku.

– Pamiętasz, jak Cash spotykał się z jedną dziewczyną, a potem stwierdził, że podoba mu się również jej współlokatorka? – pyta Avery.

– Och, tak – mówi Ruby, potrząsając głową. Pochyliła się do mnie, złośliwy uśmiech błąka się na jej ustach. – Więc pewnej nocy, umówił się z tą

jej współlokatorką w Altitude, nawet nie starając się tego ukryć i wtedy ta pierwsza dziewczyna weszła do baru.

– Och, wow – mówię. – Więc... bardzo się wściekła?

– Nic a nic – mówi Ruby i wzdycha.

– Błysnął dołączkami i chwilę później poszedł do domu z nimi obiema – mówi Avery.

– To tylko kolejna typowa noc w Altitude – mówi Shelby, balansując na szpilkach, kiedy zahacza o pobliski wieszak z sukienkami. – Gdzie jest pod dostatkiem pysznych martini i chętnych lasek.

– Powinni nazwać to miejsce Seksowne Dranie – mówię. – Jest bardziej precyzyjna.

Dziewczyny się śmieją.

– Cóż, nie wydaje mi się, aby wybrali już nazwę dla nowego klubu – mówi Shelby

Ruby siada, aby założyć parę wysokich gladiatorok wokół swoich opalonych, zaokrąglonych łydek. – To tak, jakby mieli jakąś siłę Jedi względem kobiet.

– Wydaje mi się, że chodzi o to, że są gorący – mówi Avery.

– Cokolwiek to jest, działa – mówi Ruby. – Widziałam nawet, jak Ryder używał tego na policjantce, kiedy zaczął rozkręcać walki podziemne. Ona żądała odpowiedzi na temat tego, co się dzieje w magazynie, a on starał się ją trzymać z dala od tego miejsca, więc stoją tak na zewnątrz, ona cała gotowa, aby wsadzić go na tylne siedzenie radiowozu i odczytać mu jego prawa. – Zapina zamek w sandałach. – Ale na koniec rozmowy, wydaje mi się, że miała nadzieję, że to on ją zakuje w kajdanki.

– Co, znając Rydera – mówi Avery – wydarzyło się później w nocy.

Zakładam czerwone szpilki, pozując w nich przed lustrem z dłońmi na biodrach i próbując wyglądać normalnie, mówię:

– Kiedy Ryder zaczął organizować te walki?

– Jakieś dwa lata temu, kiedy sam zrezygnował z walk – mówi Avery.

– Ryder walczył? – pytam. Oczywiście to ma sens. Jego postawa, to ciało, to, że zawsze musi wygrywać we wszystkim.

Shelby podchodzi do mnie, trzymając trzy sukienki. Naprzemiennie przykłada jedną do siebie, a potem do mnie.

– On nie tylko walczył. On dominował – mówi. – Był niepokonany.

– Dlaczego w takim razie przestał walczyć? – pytam.

– Z tego samego powodu, dla którego faceci robią wszystko inne – mówi Ruby. – Kobieta.

– Ryder Cole zrezygnował z walk dla kobiety? – pytam. Nie mogę wyobrazić sobie Rydera, robiącego cokolwiek dla kogokolwiek, jeśli nie ma w tym interesu. I jaki wpływ mogła mieć jedna kobieta, kiedy jako zwycięzca mógł każdej nocy wracać do domu wraz z gromadką groupies?

– Dla swojej dziewczyny – mówi Shelby. – Teraz już jego ex.

– Zerwali, ona się wyprowadziła, więc on zajął się urządzaniem walk, starając się dojść do siebie po rozstaniu – mówi Ruby. – To daje mu zajęcie i pozwala mniej myśleć o zranieniu.

Ryder Cole w związku. Ryder Cole w prawdziwym związku. Ryder Cole w związku, który miał na niego taki wpływ, że zrezygnował z walk. Wydaje mi się, że Ruby właśnie lekko zburzyła puzzle, które myślałam, że ułożyłam, pokazując mi kawałek, który był w złym miejscu.

Marszczę czoło, starając się wyobrazić sobie wyraz twarzy Rydera, kiedy nie jest kontrolowana maską oraz jego chód bez tej pewności siebie. Nie wygląda mi na wrażliwego.

– Czy to było poważne? – pytam. – Związek z tą dziewczyną?

– Ryder myślał, że tak – mówi Shelby. – Ale kolesie, których pieprzyła na boku, zapewne o nim nie wiedzieli.

Ryder Cole był zdradzany.

Kiedy sekundę temu myślałam, że nie pasuje jeden puzzel, teraz zrozumiałam, że trzeba ułożyć całość od nowa.

Może to wyjaśnia jego apodyktyczność, dlaczego to on zawsze musi mieć rację, mieć kontrolę. Co może jest seksowne jak cholera, do momentu, aż wkracza jego próżność.

I potem jedyne, co chcesz, to spoliczkować go.

Shelby przygląda się sukienkom w swoich dłoniach.

– Ta – mówi, podając mi jedną. – Uważam, że powinnaś ją przymierzyć.
– Jest czarna, krótka, bez rękawów, ze złotym zamkiem na całej długości, stworzona do jednego: do zdjęcia jej.

– Jest ładna – mówię – ale nie jestem pewna, czy miałabym gdzie ubrać coś takiego. – Od czasu powrotu z Anglii, moje dni składają się głównie z pracy w Altitude, w spodenkach i koszulkach oraz z nocy, za wyjątkiem kelnerowania w zeszłym tygodniu, gdzie królują luźne spodnie, stare topy oraz Netflix. Sukienka raczej nie nadaje się do pracy z fakturami ani do oglądania samotnie *Homeland*.

– Oczywiście, że masz – mówi. – Idziesz na dzisiejsze walki, prawda?

– Idę? – pytam.

– A co, masz gorącą randkę? – pyta Shelby. Potrząsam głową.

– Nie.

– Masz nie-gorącą randkę? – Śmieję się i potrząsam głową.

– Zazdrosny ojciec dziecka?

– Nie mam dzieci – mówię. Wciągam powietrze, prostując się, przez co staję się trochę wyższa. – Tak naprawdę to właśnie zakończyłam związek. – Wyznanie tego jest łatwiejsze za drugim razem.

– Dobrze – mówi. – W takim razie nie masz wymówek.

– Nie wydaje mi się, że bym była na liście zaproszonych – mówię. Avery macha dłonią.

– Proszę cię – mówi. – Będziesz z nami. W noce walk nie obowiązują nas listy.

Ale czy Ryder nie będzie mieć nic przeciwko, jeśli się pojawię? – pytam.
– Można powiedzieć, że nie jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi w tym momencie.

– Nie przejmuj się Ryderem – mówi Shelby. – Jest całkiem wyłączony i nie interesuje go nic, co nie jest idealnym rzutem o ziemię. Na pewno nie przejmie się twoim przybyciem. Definitywnie jest to powód, aby obczaić innych zachwycających facetów, którzy tam będą.

– Ryder jest po prostu tym pierwszym ciastem, które położysz na twoją blachę do pieczenia – mówi Ruby. – Pochłaniasz cały tłuszcz, a potem wyrzucasz resztę, która okazuje się być dobrą porcją.

– Sugerujesz, że Cassie ma tłustą blachę? – pyta Avery, unosząc brew. Ruby klepie ją delikatnie w tyłek.

– Jestem pewna, że blacha Cassie jest nieskazitelna. – Kiwa na mnie głową. – Ale Ryder nie jest jedynym plackiem na świecie, który się podgrzeje.

Jestem w małej przebieralni w butik, wciąż mając na sobie czerwone szpilki, zakładam czarną sukienkę, którą wybrała dla mnie Shelby i kiedy mam ją już w połowie zapiętą, telefon zaczyna dzwonić w mojej torebce. Tylko garstka ludzi zna mój nowy amerykański numer, a z trójką z nich jestem teraz, więc normalnie nie odebrałabym połączenia z nieznanego numeru.

Ale normalnie nie zbiera się gula w moim gardle, kiedy otrzymuję takie połączenie.

Jamie.

Dzwoni z więzienia. Z wnętrza bagażnika w samochodzie. Z ostatniego automatu telefonicznego w centrum Tijuany, gdzie jest zdany tylko na siebie, bez grosza i przerażony.

Zamykam oczy, zasysając powietrze.

– Słucham?

– Witaj, kochanie – mówi męski głos po drugiej stronie. Głęboki i czysty. Z akcentem.

Sebastian.

Ledwo mogę oddychać, a co dopiero odpowiedzieć. Rozłączam się, wrzucam telefon do torby i zamykam ją, tak jakbym chciała uwięzić trującego węża, który miał mnie właśnie ugryźć.

Mogę usłyszeć, jak bije moje serce, niczym uderzenia w dzwon, które wstrząsa całym moim ciałem, kiedy napełnia moje uszy, kładąc nacisk na pytanie, które krąży w mojej głowie: *Jak on zdobył ten numer? Dlaczego dzwoni do mnie?*

Gdzie do cholery on jest?

Telefon dzwoni ponownie. Jestem zbyt sparaliżowana, aby go wyciągnąć i wyciszyć, więc pozwalam mu brzęczeć w czeluściach torby.

– Cass, pokaż nam sukienkę – mówi Shelby. Słyszę ją, Ruby i Avery, jak paplają i śmieją się, tak samo jak ja kilka minut temu, kiedy byłam razem z nimi, uśmiechając się i chichocząc, zanim cały mój świat się przechylił. Oś nie jest już pionowa, a orbita przewidywalna. Co z oczu, to z serca. Myślałam, że Sebastian właśnie tak potraktuje moje zniknięcie.

No może jednak nie całkiem w to wierzyłam. Jeśli mam być naprawdę szczerą, to miałam tylko nadzieję, że tak to odczuje. Pomyślałam, że jeżeli nie dopuszczę go do siebie, odejdę któregoś poranka, bez żadnego wyjaśnienia i nigdy nie wrócę, on zapomni o mnie, tak samo jak ja chciałam zapomnieć o nim.

Ponieważ on wie, dlaczego odeszłam. Czy chce to przyznać, czy nie.

Słumiony dźwięk mojej poczty głosowej rozbrzmiewa w mojej torbie. Czy ja naprawdę myślałam, że nieodebranie połączenia może powstrzymać go od mówienia? Wytrwałość jest jego talentem, to cecha, dzięki której odnosi sukcesy, jako bankier inwestycyjny. Jest to nawet pierwsza rzecz, którą w nim polubiłam. Jego zaloty były takie celowe – zaskakujące obiady po pracy w sklepie samochodowym, ciągle prezenciki, kwiaty, biżuteria oraz bielizna.

Tyle uwagi. Zajęło mi jakiś czas zrozumienie różnicy pomiędzy obdarowywaniem, a duszeniem, że ta stała uwaga nie była po to, aby mnie zadowolić. Tu chodziło o utrzymanie przez niego kontroli.

Opadam na przykręconym w przebieralni stołku, pozwalam głowie opaść, zamykam oczy, odcinając się od rzeczywistości. To taka podstawowa reakcja, prawda? Kiedy nie chcemy czegoś widzieć albo wiedzieć, że coś tam jest, ukrywamy naszą twarz, odcinając widok. Wmawiamy sobie, że jeżeli nie możemy zobaczyć potwora, to on nie istnieje. Nie skrzywdzi nas. Nie jest prawdziwy.

Ale ten jest prawdziwy. I zostawił mi wiadomość.

Wzdycham i wyjmuję telefon z torby. Bardzo nie chcę odsłuchiwać tej wiadomości, ale ignorowanie jej jest bezsensowne.

I potencjalnie szkodliwe. Muszę wiedzieć o wszystkich informacjach, jako że najwyraźniej je posiada i wie o mnie więcej, niż przypuszczałam.

Odtwarzam wiadomość: *Wygląda na to, że mamy problem z zasięgiem, kochanie. Z pewnością nie unikasz moich połączeń, a musisz wiedzieć, że jedyne, co robię, od kiedy zniknęłaś, to myślenie o tobie. Przez każdy dźwięk, jaki słyszę w domu, wyobrażam sobie, że to ty, że zaraz cię zobaczę na progu naszego domu, na każdy dźwięk telefonu oczekuję, że usłyszę twój głos. Męczy mnie to czekanie, aż odzyskasz rozum. Czas wrócić do domu, Cassie. Nie ma powodu, aby ciągnąć to dłużej. Nie mam zamiaru pozwolić ci odejść bez walki, a wiesz, jak walczę. Aż do śmierci. Pozdrowienia, kochanie. Jestem pewny, że zobaczymy się wkrótce.*

Palec mi się trzęsie, kiedy usuwam wiadomość.

Moja mama powiedziała mi kiedyś, że złość i strach są spokrewnione, że zazwyczaj jesteśmy źli, kiedy się boimy. Złość jest sposobem na ukrycie naszych emocji, przez które jesteśmy wrażliwi, obnażeni, słabi. Sprawia, że czujemy, iż mamy kontrolę nad sytuacją.

Ponowne usłyszenie głosu Sebastiana, groźby ledwo ukrytej pod jego czarującym brytyjskim akcentem, przyniosło ze sobą wspomnienia, które zazwyczaj odwiedzam tylko w moich koszmarach i spowodowało, że całe moje ciało instynktownie się napięło.

Ale moje mięśnie nie drgają tylko dlatego, że jestem przerażona nim oraz tym, czego chce. Tym, do czego może być zdolny. Wściekłość, jaką teraz odczuwam, jest równie realna, co strach. Z pewnym dystansem do źródła, w końcu, może być to bardziej realne niż zazwyczaj.

– Cassie, przyprowadź tutaj swój malutki tyłeczek – mówi Shelby. – Albo my tam wejdziemy.

Biorę głęboki wdech i wstaję, by zapiąć do końca sukienkę. Otwieram drzwi i wychodzę z kabiny.

Shelby stoi w przejściu pomiędzy przebieralnią a sklepem, ubrana w jedną z pozostałych czarnych sukienek, które zabrała z wieszaków, wiążaną na szyi, z dekoltem w literę V i koronkową mini. Klaszcze w dłonie, kiedy mnie widzi.

– Och, mój Boże, Cassie. Jest zabójcza.

Uśmiecham się słabo, co zmniejsza trochę jej szeroki uśmiech.

– Wszystko w porządku? – pyta. – Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.

Bardziej można powiedzieć, że słyszałam jednego.

Uśmiecham się szerzej, mając nadzieję, że może fizyczne działanie, pozornego szczęścia, rozwiąże – lub chociaż ukryje – niepewność, jaką wywołał telefon od Sebastiana.

– Nie mogłam poradzić sobie z założeniem tej sukienki – mówię, wierząc się w asymetrycznej sukience. – Myślę, że czuję się trochę niekomfortowo.

– Cóż, wyglądasz świetnie, idealnie na ciebie pasuje – mówi. Prowadzi mnie do trzech luster połączonych ze sobą, gdzie po raz pierwszy widzę siebie w sukience z trzech stron na raz. Przód sukienki dobrze mnie otula, góra zaokrąglą się wokół moich piersi, kształtnie, bez obciskania, ale tył jest tym, co czyni ją wyjątkową: prosty skrawek materiału przebiega z karku, aż do mojego tyłka, przecinając się z kawałkami tuż poniżej moich łopatek, krzyżując się.

Avery i Ruby dołączają do nas.

– Idealna – mówi Avery. – Ma w sobie dzikość, tak jak wieczór walk.

– Jest niezłe, prawda? – pytam, oglądając się z każdej strony i patrząc na mój profil.

– Totalnie, kurewsko, powali Rydera na kolana – mówi Ruby.

– Nie mogę się doczekać, aby zobaczyć wyraz jego twarzy – mówi Avery.

Odpinam trochę zamek, na tyle, aby dać szansę mojemu dekolтови na zdobycie uwagi i przybieram pozę: ręce na biodrach, usta zaciśnięte, brzuch wciągnięty.

– Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć wybrzuszenie w jego spodniach. Shelby się śmieje.

– To jest podejście – mówi. – Ten facet nie wie, z kim zadziera.

Odwracam się, aby spojrzeć na otwartąabinę, gdzie leży moja torebka z iPhone'm schowanym w środku, cichym póki co. Prostuję się, myśląc, jak odpowiem następnym razem, jeśli zadzwoni, co nie jest takie pewne. A co całkowicie mi to pasuje.

Obejmuję ramieniem Shelby.

– Żaden z nich nigdy nie wiedział – mówię.

Rozdział 15

CASSIE

Wysokie obcasy, spinki do mankietów, pieniądze i krew. Walka nocna jest jednocześnie bardziej cywilizowana i bardziej prymitywna, niż mogłabym to sobie wyobrazić. Powietrze wypełnione jest zapachem potu i perfum, a muzyka grana przez DJ'a, jest co jakiś czas przerywana dźwiękami walczących na środku pomieszczenia półnagich mężczyzn.

– Są tacy brutalni – mówi Savannah. Stoi obok mnie i uśmiecha się szeroko. – Kocham to. – Zabrałam ją ze sobą, myśląc, że ucieszy ją poznanie Shelby, Ruby i Avery. Pomyślałam także, że jeśli i tak zamierzałam powiedzieć jej o walkach, mogłam wziąć ją, żeby zobaczyła je na własne oczy. Mam przeczucie, że opisywanie nocnej walki w pogodnej atmosferze, podczas późnego śniadania w Sunrise Cafe, nie odda w pełni jej sprawiedliwości. Jest teraz dobrze po północy, ale energia tłumu wydaje się zwiększać z godziny na godzinę. Jestem ubrana w czerwone szpilki i krótką, czarną sukienkę ze złotym zamkiem, którą zdecydowałam się kupić dzisiejszego popołudnia w butikku Virginia Highland. Ze sposobu, w jaki Ryder patrzy na mnie przez cały wieczór, niczym samotny wilk polujący na jelenka, mogę uznać to za najlepszy zakup, jakiego kiedykolwiek dokonałam. Od kiedy przyjechałam, rozmawialiśmy tylko raz. Stał blisko wejścia, kiedy razem z Shelby, Ruby, Avery i Savannah weszliśmy do środka. Rozmawiał z jakimś facetem w skórzanej, czarnej kurtce. Ryder ubrany jest w garnitur podobny do tego z nocy, w której przyszedł do mojego domu, szukając Jamiego. To było tylko kilka tygodni temu. Wydaje się jednak takie odległe.

– Jesteś ostatnią osobą, której bym się tutaj spodziewał – powiedział Ryder, kiedy ciągnęłam się za dziewczynami. Zmrużyłam oczy.

– Nie chciałam cię zawieść, szefie.

– Nie powiedziałem tego – powiedział. – Więc czy to oznacza, że mi wybaczyłaś?

Uśmiechnęłam się i mrugnęłam.

– Nie powiedziałbym tego – wypaliłam. – Wybaczenie jest czymś, na co musisz zasłużyć.

Podniósł swoje brwi i wyszczerzył się.

– Konfucjusz mówi, że mylić się jest niczym, chyba że wciąż się to rozpamiętuje.

– Wow – powiedziałam. – Dzięki za głęboką myśl.

– Mogę posunąć się tak głęboko, jak sobie zażyczysz, tygrysku – powiedział. Sięgnął do mojego ramienia, ale ominął je i chwycił moją dłoń, zaciskając swoje palce wokół moich. – Nowa sukienka? – Jego dłoń była ciepła, ale szorstka, jak dłoń kogoś, kto nimi pracuje. Odepchnął mnie, nie wypuszczając mojej dłoni i zmierzył mnie wzrokiem.

– Nowusieńka.

Przyciągnął mnie do swojej klatki piersiowej, wystarczająco blisko, abym wyobraziła sobie dotyk jego twardych mięśni, ukrytych pod miękką koszulą, niczym odczuwanie złudnego bólu. Lub przyjemności.

– Co byś zrobiła, gdyby zamek się zablokował? – zapytał.

Podniosłam na niego wzrok. Nawet w szpilkach jestem dobre 15 cm niższa od niego.

– Myślę, że po prostu ściągnę ją przez głowę – odpowiedziałam. – Albo poproszę kogokolwiek, z kim jestem, aby mi pomógł. – Wysunęłam dłoń z jego uścisku i odeszłam, aby dołączyć do Savannah koło ringu, czując, jakbym igrała z ogniem, ale to był tylko płomień, który się zapalił.

Przepływ wieczornego ożywienia jest jednolity i niekończący się. Ryder, co mnie nie dziwi, zdaje się mieć kontrolę nad tym wszystkim, co się tutaj dzieje. Wyraźnie jest w swoim żywiole, jego spokojne polecenia kontrastują z energicznymi działaniami otoczenia. Pomimo zrelaksowanego wyrazu na jego

pokrytej zarostem twarzy, w ciemnym garniturze i koszuli bez krawata wygląda jak rasowy biznesmen, a jego zarozumiałość jest nawet bardziej seksowna niż zazwyczaj, kiedy porusza się w morzu ludzi, oglądając walki, pilnując, by zakłady zostały złożone, drinki wykupione i jednocześnie obserwując mnie.

Łowca myśli, że ma przewagę, ponieważ posiada wielką spluwę, ale prawda jest taka, że w środowisku naturalnym ten, na kogo polują, również ma siłę. Jeżeli ofiara chce być złapana, to po wszystkim okazuje się, że tak naprawdę to ona była łowcą.

W ringu dwóch wojowników krąży wokół siebie, gardy są uniesione, mięśnie ich klatek piersiowych napięte, a wzrok skupiają tylko na sobie. Myślę o moim smutku, kiedy wyobrażałam sobie Jamiego, jako jednego z tych koleś, przyjmującego uderzenia dla rozrywki tłumu i pieniędzy. Ale teraz, będąc tutaj, ciężko mi nie zaangażować się w oglądanie tego, zderzeń dwóch ciał, walczących o dominację. Jest to kontrolowane niebezpieczeństwo i z wiwatów, które rozlegają się, kiedy oddają swoje uderzenia, wnioskuję, że nie tylko ja czuję się bardziej żywa, niż to okazuję.

– Złożyłaś zakład? – pyta facet obok mnie. Jak każdy tutaj, jest ubrany lepiej, niż moim zdaniem powinien na oglądanie walk. Jego koszula jest wyprasowana, a jego drogie spodnie są porozrywane w odpowiednich miejscach.

Potrząsam głową.

– Nie jestem tego rodzaju dziewczyną.

– Jakim rodzajem dziewczyny jesteś? – pyta, przybliżając się.

Zaciskam wargi i uśmiecham się.

– Spragniony rodzaj – mówię.

– Mogę się tym zająć. – Kiwa na Savannah, która stoi po mojej drugiej stronie. – Dwa piwa?

– Definitywnie nie jestem typem dziewczyny, która bierze drinki od nieznanym – mówię, kierując się do baru z przodu, w kącie magazynu, obok wejścia. – Ale z przyjemnością kupię nieznanemu jedno piwo.

– Piwo dla mnie i shoty wypijane z ciał dla waszej dwójki?

Savannah unosi brew.

– Jest późno, ale jeszcze nie aż tak – mówi.

Bar jest przenośny. Ktoś pracujący dla Rydera prawdopodobnie rozkłada i składa go każdego weekendu, ale przypuszczam, że o to chodzi w nocnych walkach: kiedy się odbywają, akcja i podniecenie wydają się nigdy nie kończyć, ale kiedy się kończą, nie może być żadnego śladu. Magazyn zostaje pusty, tak jakby to, co się dzisiaj dzieje, było tylko snem.

Przeciskam się przez małą grupę stałych klientów do plastikowej lady, przechylając się, aby zwrócić uwagę barmana, który jest na drugim końcu, ale kończy się to porażką.

– Jeśli śliczna dziewczyna nie może dostać drinka, jaka jest nadzieja dla reszty z nas? – mówi mężczyzna za mną.

Spoglądam zza ramienia na niego. Jest wysoki, przystojny, ma blond włosy, prawie sięgające do ramion, okalające jego kwadratową szczękę. – Myślę, że ten facet zdecydował się całkowicie zapomnieć o tej części baru – mówię. – Wiesz, jak zagwizdać?

– Złącz usta i dmuchnij? – mówi.

– Zazwyczaj uśmiecham się jak gwiazda filmowa – odpowiadam.

Zakłada swoje złote włosy za ucho.

– Nie miałbym nic przeciwko, widząc to raz na jakiś czas.

Ściągam usta i pochylam się nad barem, trzymając się twardego bicepsa przystojniaka, kiedy banalsuję na swoich wysokich obcasach, gwizdząc w stronę barmana, który wciąż ignoruje każdego, kto nie jest dokładnie przed nim. Nie to, że oczekiwałam, że naprawdę mnie usłyszy. Chodzi mi o to, że jestem świadoma, iż gwizd małego ptaka nie zwróci niczyjej uwagi.

Ale jestem również świadoma, że zwróciłam uwagę Rydera. Pełną.

Mogę zobaczyć zza ramienia blondyna, że jego ręce są założone na klatce piersiowej, szczeka wysuwa się do przodu, nogi rozłożone są w taki sposób, aby nadać mu siły i okazałości. Wie, że jestem świadoma tego, że mi się przygląda. Pragnie mnie.

Ze sposobu, w jaki Ryder na nas patrzy, wyraźnie nie pochwała mojego flirtowania z tym facetem, dotykając jego ramienia, pozwalając mu, aby obejmował mnie w talii. Ale wyraz jego twarzy nie jest zazdrosny. Nie chodzi o posiadanie. Znam bardzo dobrze to spojrzenie, pełne pożądania, oraz to, jak przytłaczające może być. Sebastian chciał mną rządzić. Ryder chce mnie dla siebie.

W takim razie chodź i mnie weź.

Rozdział 16

RYDER

Cassie McEntire ma tyłek warty złotego medalu: jędrny i zgrabniutki, na kształt półksiężyca. Niezależnie od tego, co ubierze, to on tam jest, napinając jej jeansy, szorty czy spódniczkę, czekając, kusząc, by złapać go, gryźć lub przycisnąć palce do tych idealnych pośladków.

Wnioskując z tego, jak ta pieprzona podróba bohatera filmowego trzyma rękę zaledwie centymetry nad jej tyłkiem, wydaje się, że on również jest zdeterminowany, by samu tego doświadczyć.

Jestem ledwie świadomy obecności dwóch mężczyzn, stojących za mną, którzy na ringu okładają się do nieprzytomności pięściami. Zarobiliśmy dzisiaj dużo pieniędzy, ale zaraz po tym, jak Tyler podaje mi aktualne wyniki sprzedaży, odsuwam myśli o nich na bok, dzięki czemu mogę skupić się na czymś ważniejszym, jak na przykład na kolorze majtek, które okrywają światowej klasy tyłek Cassie oraz jak będą wyglądać zwinięte w kulkę na podłodze w mojej sypialni.

Wtedy, w moim biurze, nie miałem zamiaru być kutasem. Nie chodziło mi o nic więcej, jak o bycie nagim, spoconym i głośnym razem z nią. Powiedziałem coś idiotycznego, a potem przeprosiłem, bo myślałem, że tak trzeba, ale ze sposobu, w jaki się dzisiaj ubrała i jak trzyma się tego wyrzuconego z boybandu chłopaczka, wynika, że chce sprawić, iż będę musiał postarać się bardziej, by znów móc smakować jej skórę i czuć jej biodra przyciśnięte do moich.

Stoi przy barze i spogląda na mnie, kusząc mnie, a ja to, kurwa, kocham. To seksowne jak cholera. Kobieta, która wie, jak bardzo jej pragnę, ja oraz każdy inny i upewniająca się, że o tym wiem. Ale ta mała zdeterminowana gra

nie będzie się ciągnąć całą noc. Jedno z nas musi odpuścić. Poddać się. Ulec dominacji drugiej osoby.

I tak jak mówiłem wcześniej, ja zawsze wygrywam.

Chłoptaś stara się zwrócić uwagę barmana, więc nie zauważa mnie, kiedy podchodzę do baru. To jego pierwszy błąd. Jego dłoń wciąż znajduje się na Cassie, lekko przesuając się po jej plecach. Nie odwracając głowy, Cassie rzuca na mnie okiem i kiedy zauważa, że to ja, delikatnie uśmiecha się tymi swoimi miękkimi, puszystymi ustami. Odsuwam jej włosy i szepczę ucha.

– Czas się zbierać, tygrysku.

Odwraca głowę w moją stronę.

– A kto tak mówi?

– Twój szef – odpowiadam.

– Dzisiejszej nocy nie jestem twoim pracownikiem.

– Ale wciąż jesteś moja – mówię. Opuszczam dłoń na jej bok. – Każda część ciebie. – Stopniowo przesuвам palcami po brzegu jej sukienki i sunę w górę po wewnętrznej stronie jej uda. Bardzo spokojnie chwyta się baru i mruży oczy, lekko rozchylając nogi, dając mi dostęp do jej mokrej, ciepłej i gładkiej cipki.

– Hej, człowieku, mogę w czymś pomóc? – pyta boysbandowiec. Mierzy mnie z góry na dół i widzę, że nie ma pojęcia, kim jestem oraz nie wie, że za pomocą jednego gestu mogę sprawić, że zostanie stąd wyniesiony przez trzech facetów, którzy ręce mają większe niż on głowę. Drugi błąd. Ale ignoruję to.

Kilka lat temu może i bym sprawdził go na ringu lub powalił na ziemię nawet w tym miejscu. Ale teraz jestem trzydziestoletnim biznesmenem, a nie aroganckim dzieciakiem, który jest za silny i za szybki dla własnego dobra. A poza tym odciągnął mnie od moich planów. Od słodkiej cipki, że się tak wyrażę.

– Nie ma potrzeby, koleś – mówię, uwalniając Cassie od swoich palców. Biorę ją za rękę. – Właśnie wychodzimy.

– Znasz tego faceta? – pyta się Cassie.

Kiwa głową.

– Pracuję dla niego.

– Jednak teraz – mówię, odciągając Cassie od baru – zamierzam pracować pod nią.

Laluś chwyta ją za przedramię, jakbyśmy bawili się w przeciągnię liny.

– Ona jest ze mną, brachu – mówi. Błąd numer trzy i jest to fatalny błąd w mojej ocenie.

Usuważąc dłoń dupka z Cassie, stoję przed jego dziecięcą twarzą.

– Nie sądzę, brachu – mówię. – Widzisz jej buty? – Spogląda zza mnie na wysokie czółenka Cassie. – Czerwony nie idzie w parze z blond włosami. – Klepię go w ramię. – Więc jestem niezłym szczęściarzem – dodaję, wskazując na moje ciemne włosy. – Ponieważ te wysokie buty będą wyglądać dzisiejszej nocy idealnie, owinięte wokół mojej głowy.

Lekkie zastraszenie pomaga, gdy wyglądasz jak ja. Uśmiecham się, a facet się cofa.

Cassie unosi na mnie brwi, a potem delikatnie macha do tego swojego boysbandowego chłopaczka, kiedy prowadzę ją do wyjścia. Moja dłoń znajduje się na jej krzyżu, tak kusząco blisko jej nieskazitelnego, krągłego tyłka, że jestem blisko zaciągnięcia jej do ciemnego kąta, tutaj w magazynie, by otoczyć rękoma jej pośladki i schować głowę między jej nogami. Chcę ją całować, lizać i smakować, aż jej wilgoć znajdzie się na moich ustach, kiedy mój język będzie wchodzić i wychodzić z jej perfekcyjnej cipki.

Chcę, żeby jęczała, opierając się o ścianę. Chcę jej dłoni w swoich włosach, kiedy położy jedną nogę na moim ramieniu, a ja rękoma rozłożę jej wilgotne wargi. Koniuszkiem języka będę na nią naciskać coraz szybciej, a jej mięśnie będą drgać z podniecenia i energii, aż jedyne, co będzie w stanie zrobić, to dojść. Jej ciało będzie dygotać przy moich ustach, kiedy zaciskając nogi okryje moją głowę miękką chmurą swojej skóry.

Pragnę tej dziewczyny. Dzisiejszej nocy. Teraz. Chcę słyszeć, jak Cassie krzyczy moje imię, kiedy jestem w niej, jakby to było jedyne słowo, jakie pamięta. Chcę patrzeć, jak ujeżdża mojego kutasa, gdy jej oczy są zamknięte, głowa odchylona, piersi podskakują, twarde i szpiczaste sutki prowokują mnie, bym je ssał, co oczywiście zrobię, owijając ciasno usta wokół nich i delikatnie zatapiając zęby w przepysznej ciemnej otoczce, nie na tyle, by zranić, ale wystarczająco, by nie miała dość.

Mam zamiar przycisnąć ją do siebie, nasz pot i zapach złączą się, kiedy chwycę jej biodra, włosy, gardło i zatopię się w niej, tak głęboko, jak tylko mi pozwoli, ponieważ nie ma nic innego, czego pragnąłbym bardziej dzisiejszej nocy, jak jej przepięknej cipki, owiniętej wokół mojego kurewsko twardego kutasa.

I ze sposobu, w jaki Cassie idzie przez magazyn, na tyle szybko, że szeleści tył jej sukienki, a każdy krok sprawia, że nie mam szansy na rzucenie okiem, na to, co kryje jej spódnica, to mogę wnioskować, iż wie, że dzięki niej mam takie pomysły. I może najtwardszą erekcją, jaką kiedykolwiek miałem.

Biorę głęboki, uspokajający oddech, przywołując swoją samokontrolę, by zaczekać z pożarciem jej, aż dotrzemy do mojego mieszkania. I kiedy już się tam znajdziemy, może sprawię, że również będzie musiała poczekać. Będzie musiała mnie trochę pobłagać. Nie ma nic lepszego od ładnej, nagiej kobiety, która mówi: „proszę”.

Rozdział 17

CASSIE

Z balkonu w apartamencie Rydera widać światła Atlanty, migoczące na kilometrach ciemności, niczym przepełniona gwiazdami nieznana konstelacja. Mimo to ledwie zwróciłam uwagę na widok, ponieważ od kiedy pojawiliśmy się tutaj blisko pół godziny temu, całkowicie zatraciłam się w całowaniu Rydera. Na tej wysokości nic poza księżycem nie zakłóca ciemnej nocy, kiedy lekko opieramy się o okrągłą, metalową balustradę, a nasze języki tańczą ze sobą. Trzymam dłonie na jego umięśnionych plecach, a on swoje na moich piersiach. Zębami delikatnie pociąga za moją dolną wargę, jednocześnie szczypiąc moje sutki przez cienki materiał sukienki. Letnie, nocne i nietypowo chłodne powietrze zderza się z ciepłem naszych ciał, jakbyśmy tworzyli idealny front burzowy w chmurach na trzydziestym pierwszym piętrze.

I planuję być przemoczona.

Oboje jesteśmy w pełni ubrani. I wciąż mam na sobie szpilki. Jeśli nawet uciskają moje stopy, co zwykle robią tego typu buty po nocnym wypadzie, to nie potrafię tego stwierdzić, ponieważ wszystko chowa się pod bólem między moimi nogami, który wciąż narasta, gdy jego usta zderzają się z moimi, a jego dłonie badają moje ciało, wsuwając się pod moją sukienkę i ściskając moje biodra.

Całuje mój dekolt, a potem zaczyna rozpinać mi sukienkę, podążając ustami wzdłuż moich piersi, odsłaniając sutki, które są teraz sterczące i twarde i po kolei biorąc każdy z nich do swoich ciepłych ust.

Przesuwam dłonią w górę i w dół jego twardego i dużego kutasa, napierającego na miękki materiał jego spodni od garnituru, wyobrażając sobie, jak to jest czuć go w sobie.

– O to – mówi, czytając w moich myślach – będziesz musiała miło poprosić.

– Zawsze jestem miła – mówię, podlizując się mu.

Językiem powoli okrąża mój sutek, a potem tak przyspiesza, że aż jestem oszołomiona z pragnienia.

– To dlatego zamierzałaś wrócić do domu z tym wyrzutkiem z boysbandu – mówi. – Tylko po to, by być miłą?

– Nigdzie z nim nie szłam – mówię, wolną ręką mierzwię tył włosów Rydera, kiedy pocałunkami podąża w dół mojego brzucha. – Byłam pewna, że to z tobą pójdę tego wieczoru.

– Och, pójdziesz ze mną na szczyt, tygrysku – mówi. – Więcej niż raz. – Trzymając moją talię, obraca mnie tak, że mam przed sobą widok na miasto. Sunie dłońmi przez moje ramiona, po kolei zaciskając moje palce wokół balustrady.

O tak późnej godzinie – a musi być jakoś trzecia nad ranem – miasto jest ciche. Mogę jedynie usłyszeć, jak serce łomocze w moich uszach, gdy stojący za mną Ryder przyciąga moje biodra do swoich. Pochyla mnie tak, że jestem do niego wypięta, a potem rozszerza moje nogi.

– Wiesz, co ostatnio najbardziej lubię w tym apartamencie? – pyta. Podciąga moją sukienkę i całuje dół moich pleców.

– Co? – pytam bez tchu. Jednocześnie czuję się silna i słaba, każdy mój mięsień jest napięty i drżący, gdy zalewa mnie podniecenie.

– Ten widok – mówi Ryder ściągając moje majki wzdłuż moich ud, przez kolana i podążając za nimi swoimi ustami. – Jest spektakularny. – Przebiega dłońią przez krągłości, teraz już nagiego tyłka, wkłada we mnie palce, jednocześnie zanurzając język w moich napuchniętych wargach.

Każda moja komórka topi się niczym gorący wosk, a moje ciało opada na jego dłoń i twarz. Jęczę, przerywając nocną ciszę, a echo niesie się przez miasto,

puste bulwary, alejki, otwarte okna. To dźwięk kogoś, kto dostaje to, czego chce.

Kiedy wylizuje moją wilgoć, zaciskam palce na balustradzie i delikatnie bujam się przy jego twarzy, jednostajnie z jego ruchami. Jego palce napierają na mnie, szturchając mną, badając w kombinacji nacisku i przyjemności.

Wciąż klęcząc za mną, wyjmuje ze mnie palce, językiem muskając moje wejście, koniuszkiem drażniąc moją łechtaczkę, miarowo ją okrążając, by potem poruszać nim w górę i w dół, aż każdy mój mięsień mrowi z podniecenia. Moje plecy wyginają się w łuk, a nadgarstki napinają się, kiedy mnie ssie, smakuje, a ja sapię, gdy moje wnętrze mocno się zaciska, gotowe i płonące z potrzeby, ponieważ w tym momencie jego język nie jest już wystarczający.

Moje ciało krzyczy, pragnę go tak bardzo, że aż mnie to osłabia. Nie wiem nawet, czy mam czucie w mięśniach albo czy jestem zdolna do zmieniania pozycji, w której teraz jestem pochylona, a najwrażliwsze części mojego ciała są obnażone.

Ryder ponownie chwyta za moje biodra i odwraca mnie twarzą do siebie. Całuje mnie, a ja mogę poczuć swój smak w jego ustach, jakbym dzieliła z nim wcześniejsze doświadczenia. Chwytam jego twarz, palcami podążając po jego kościach policzkowych. Podnosi mnie swoimi mocnymi rękoma i obejmuje pod tyłkiem, kiedy owijam go nogami w pasie. Góra mojej sukienki wciąż jest tylko w połowie rozpięta, a szpilki wciąż mam na sobie. Jestem gotowa i chętna i nie mogę czekać kolejnej sekundy. Trzymam się jego szyi, kiedy prowadzi nas do ciemnego mieszkania. W końcu. Twardość w jego spodniach naciska na moją kobiecość, kiedy się porusza.

– Wyciągnij swojego kutasa – mówię i rozpinam jego koszulę.

– Jaka jest zasada? – pyta. Wciąż mnie trzymając, przyciska moje plecy do gładkiej, zimnej ściany w jego sypialni, a moje place u nóg ocierają się o bok wysokiej komody.

– Może nie chcę być teraz miłą dziewczyną. – Przyciskam do niego moją miednicę, kiedy opieram się o ścianę i poruszam dłońmi po jego nagiej piersi.

– Może lepiej bądź – mówi. Mocno ściska mój tyłek, przyciągając mnie jeszcze bliżej siebie. – Albo sprawię, że będziesz o to błagać.

– Czy mogę wyjąć twojego kutasa?

Jego palce, splecione pod moim tyłkiem, ocierają się o moje wejście.

– Proszę. – Całuje mnie.

– Proszę – mówię, zamykając oczy, kiedy mnie dotyka. W moim głosie jest desperacja i wiem, że on ją słyszy. – Proszę, Ryder. Czy mogę, proszę, wyjąć twojego kutasa?

– Otwórz pierwszą szufladę – mówi, trącając nosem moje ucho. – Pospiesz się.

Otwierając pierwszą szufladę obok siebie, wydaję prezerwatywę, opieram się o ścianę i powoli rozpinam jego spodnie i ściągam bieliznę, by nałożyć mu prezerwatywę. Potem chwyta moje biodra, a nasze spojrzenia się blokują, gdy opuszcza mnie na swojego kutasa. To takie dobre, że prawie krzyczę, kiedy unosi mnie i ponownie opuszcza na dół, wciąż i wciąż. Zaciskam uda wokół niego, jednocześnie zaciskając moje wewnętrzne ścianki. Jest wszystkim, czego chciałam, każdy idealny centymetr, który wsuwa się we mnie bez przerwy.

– Kurwa, tak dobrze cię czuć – mówi, a jego oddech jest urywany. – Tak dobrze.

– Nie przerywaj – jęczę. Potrzebuję tego.

Jego grubość mnie wypełnia, odchylam głowę do tyłu, a moje oczy, które są już przyzwyczajone do ciemności, obserwują go. Jego mięśnie drgają, kiedy poruszamy się przy ścianie. Tempo się zmienia, ale rytm jest stały, niczym twardość jego kutasa.

– Lubisz patrzeć, jak cię pieprzę? – pyta.

– Tak – mówię, a słowo grzechocze, kiedy sapię w reakcji na ruchy jego kutasa.

– Dobrze – mówi. – A ja lubię patrzeć jak dochodzisz.

Wchodzi i wychodzi ze mnie w stałym tempie, zaczynam się rozluźniać, kiedy unosi mnie tak, że może wejść we mnie jeszcze głębiej. Przyciskając miednicę do mojej łechtaczki, jęczy do mojego ucha:

– Cassie.

Moje imię nigdy nie brzmiało tak kurewsko dobrze.

Mocniej zaciskam się wokół niego, przyciągając go bliżej siebie. Wtedy odchyła moją głowę i pochłania moje usta, ocierając się kilkudniowym zarostem o mój policzek, kiedy nasze języki tańczą ze sobą. Czuję eksplozję orgazmu w moich najgłębszych częściach, niczym węzeł, który się zaciska i rozluźnia równocześnie. Wbijam palce w jego ramiona, chcąc się trzymać, kiedy tak wiele we mnie odpuści.

RyderRyderRyder

Nie jestem pewna, czy mówię to na głos czy w głowie. Jedyne wiem, że jest to imię, którego nie będę mogła słuchać bez rumieńca na twarzy, i to jeszcze przez długi czas.

Rozdział 18

CASSIE

Ponownie śniłam o Anglii, ale po raz pierwszy było to przyjemne. Ryder tam był. Nie bardzo pamiętam, co się tam działo, prócz tego, że byliśmy szczęśliwi. A Sebastian nie gościł w mojej podświadomości.

Otwieram oczy. To moje pierwsze spojrzenie na sypialnię Rydera w świetle dziennym, które przebija się przez niezastłonięte, oszklone drzwi, prowadzące na balkon, gdzie, jak wyobrażam sobie, leżą moje porzucone majtki, witając słońce.

Dywan jest jasno niebieski jak kolor nieba lub morza w ciepły dzień, kontrastując z białymi ścianami i pościelą. Ostrożnie podciągam kołdrę pod brodę, nie chcąc obudzić Rydera. Prawie już świtało, kiedy w końcu wdrapaliśmy się do łóżka. Kolana mam podciągnięte, a jego ciało wygodnie owija się wokół mojego. Dłoń przerzucił przez moje piersi, kładąc ją na moim sercu. Jednak nie jestem zmęczona. Tak właściwie to czuję się nawet rozemocjonowana. Może to przez obudzenie się przy Ryderze, przez widok najbardziej nieustępliwego mężczyzny wystawionego na ciosy, podczas snu. Albo może to po prostu pozostałości po naszej efektownej, czterowymiarowej, nuklearnej eksplozji, odrywającego-od-ziemi seksu.

Chodzi mi o to, że minęło wiele czasu, od kiedy uprawiałam, choćby przyzwoity, seks, więc to, co wydarzyło się wczorajszej nocy, nie było zwyczajną zabawą po wieczorze walk – to była rewelacja, zapowiedź tego, jaki mógł być seks. Jaki powinien być. I nic nie mogę poradzić na to, że mam nadzieję, iż to się powtórzy.

Odsuwając na bok grzywkę z nadzieją, że worki pod moimi oczami, spowodowane brakiem snu, nie są zbyt ciemne, okręcam się i przesuвам dłoń, czekając, aż wyląduje na jego pięknym tyłku.

Ale miejsce obok mnie, na królewskich rozmiarów łóżku, jest puste. Poduszki są schludnie ułożone, jakby żadna głowa wcześniej na nich nie leżała.

Siadam, pozwalając, by pościel opadła na moje kolana, obnażając piersi. Pieprzyliśmy się w połowie ubrani, ale spaliśmy nago. Weź to zrozum.

– Ryder? – mówię. – Halo?

W pokoju jest cicho. To prawda, przez jakiś czas byłam wyłączona ze świata singli, ale jeśli zdarza ci się przygodę na jedną noc, to czy to nie osoba, która przyszła, powinna się wymknąć po cichu?

Może jest w pracy: wątpliwe, jest dziewiąta rano w niedzielę.

Może jest w kościele: wątpliwe, przecież to Ryder.

Może powinnam przyjąć aluzję: westchnięcie.

Nie ma to jak iść do domu w szpilkach w biały dzień, wywołując uniesienie brwi u sąsiadów. Wstaję i owijam się kołdrą, niczym suknią bez ramiączek, rozglądając się po pokoju w poszukiwaniu swoich ubrań.

Pierwsze, co znajduję, to mój telefon, na szczęście nie mam żadnych nieodebranych połączeń z numerami zastrzeżonymi. Jedyne ciąg droczących się wiadomości od Shelby i Savannah, życzących mi powodzenia, po tym, jak zeszłej nocy widziały mnie i Rydera, wspólnie wychodzących.

Przeglądam je z uśmiechem, igrającym mi na twarzy, ale mój szeroki uśmiech zastyga, kiedy zdaję sobie sprawę, że już od kilku dni nie słyszałam nic od Jamiego. Wciąż unika moich telefonów, a jego odpowiedzi na moje wiadomości były sporadyczne i niejasne. Wysyłam mu kolejną, po prostu sprawdzając, ale wiem, że nie otrzymam odpowiedzi. Czasami młodszy bracia są najgorsi.

Na długiej drewnianej komodzie naprzeciwko łóżka zauważam zgiętą karteczkę: C. A pod nią jest moja sukienka, ułożona w idealną kostkę. Nieźle.

W najbardziej oddalonej części komody widzę wystające czerwone czubki swoich butów. Ktoś posprzątał, nim się wymknął.

Trening, wskazuje notatka. Windą na dół, sektor B. Przyjdź. (Ale tylko, jeśli będę mógł popatrzeć.) R.

Mój humor się poprawia, kiedy ponownie czytam ostatnią część, wyobrażając sobie, jak Ryder mówi to swoim głębokim, władczym głosem: Przyjdź. Ale to R... jest coś intymnego w tej pojedynczej, zwięzłej wiadomości, jak znak, że teraz znamy się w inny sposób, co elektryzuje moje wnętrze. Dokładnie to samo ciepło, które odczuwałam zeszłej nocy, tworzy się w moim centrum. Nie mam pojęcia, jak to teraz będzie, zobaczyć Rydera po tym wszystkim. Jednak wszystkie części mojego ciała nie mogą się doczekać, by się o tym przekonać.

Ryder Cole potrafi wymierzyć cios. Nie dziwi mnie to. Ale elegancja, z jaką to robi, niczym tancerz prezentujący układ, sprawia, że niemożliwym jest odwrócenie wzroku od widoku jego, sparingującego się z trenerem, w siłowni stworzonej w jego piwnicy.

To i fakt, że jest bez koszulki, jego wytatuowane rękawy są w pełni wyeksponowane, a jego mięśnie, napinające się z każdym ruchem, są błyszczące od potu. To również, dosyć łatwo, utrzymuje moją uwagę.

Mimo iż wiem, że jestem mile widzianym gościem, nie chcę im przerywać, więc kiedy wchodzę, zamykam za sobą drzwi, tak cicho, jak to tylko możliwe. Siłownia jest ogromna, worek treningowy znajduje się w jednym rogu, sprzęty z ciężarkami w innym, rząd bieżni i rowerków stacjonarnych pod ścianą. Nie jestem nawet pewna, czy Ryder wie, że tutaj jestem, więc opieram się o ścianę, z dala od kwadratowych materacy na środku pomieszczenia, gdzie on i jego trener zbliżają i oddalają się od siebie, kopią i wyrzucają proste ciosy – w odróżnieniu od facetów z nocy walk, mają założone rękawice bokserskie. Balansują i utrzymują między sobą dystans, kiedy krążą wokół siebie, a ich ciała

są w ciągłym ruchu. Trener wyrzuca swoją prawą pięść w twarz Rydera, kiedy ten ją blokuje, uderzając trenera w bok, a potem w głowę.

– Jezu, Ryder – mówi trener. Uśmiecha się, ale pociera rękawicą swoją klatkę piersiową. – Popisujesz się przed kimś?

Opuszczam głowę i uśmiecham się. Więc domyślam się, iż Ryder wie, że tu jestem.

Po tym, jak trener wychodzi, podchodzę do Rydera, wchodząc bosymi stopami na matę do sparingów. Ściąga swoje rękawice, odsłaniając dłonie owinięte białym, elastycznym materiałem i przygląda mi się.

– Czy to moja koszulka Kings of Leon? – pyta. Decydując, że imprezowa sukienka może być przesadą na siłowni, wyjęłam z szafy Rydera koszulkę i parę spodenek do biegania. Koszulka, mimo że w rozmiarze L, wciąż jest na mnie o wiele za duża, a spodenki za luźne, chociaż podwinęłam je w pasie trzy razy, ale drastyczne sytuacje wymagają drastycznych środków.

– Dobrze się o nią zatroszczę – mówię.

Ramionami obejmuje moją talię, a ja wdycham jego słony, leśny zapach.

– Może powinnaś po prostu to ściągnąć – mówi.

Spoglądam na drzwi.

– Może po prostu sam lubisz mnie nakrywać.

– Możliwe – mówi. – Ale nie będziemy tego robić. Siłownia jest zarezerwowana na kolejną godzinę.

Kładę dłonie na jego umięśnionej piersi i unoszę na niego wzrok.

– Pokażę ci moje – mówię, dotykając językiem swojej górnej wargi. – Jeśli pokażesz mi swoje. Jedne z twoich ruchów podczas walki.

Szczerzy się.

– Myślisz o występie na ringu?

– Nigdy nie wiadomo – mówię. – Jeśli ta cała sprawa z księgowością nie wypali, będę potrzebowała planu B.

– Okej – mówi. Cofa się o kilka kroków. – Spróbuj mnie uderzyć.

– Mam po prostu machnąć ręką?

– Taa, w ten sposób. – Układa ręce przed swoją twarzą, zaciskając prawą dłoń w pięść, potem wyrzucając ją do przodu. Próbuje go naśladować.

Chwyta moją pięść, zmienia położenie moich palców, tak że kciuk jest na zewnątrz. – Nie chciałbym, żebyś złamała sobie kciuk, tygrysku. Teraz rozłóż delikatnie nogi.

Potrząsam głową.

– Nie, nie. Dopiero po tym, jak pokażesz mi ruch.

Kręci głową.

– Och, nie martw się – mówi, klękając przede mną. – To również zrobisz. Ale w tym momencie, jeśli chcesz nauczyć się, jak uderzać, musisz zmienić postawę. – Kładzie dłonie na wewnętrznej stronie moich ud, rozszerzając je i odsuwając jedną nogę do tyłu. – Teraz, kiedy masz odpowiednią pozycję, pomyśl o sile, wychodzącej z twoich nóg, nie ramion. Przekręć – mówi, chwytając moje biodra i poruszając nimi – i zamachnij się górną częścią ciała, kiedy wyrzucisz swoje ramię.

Wyrzucam rękę do przodu.

– Pamiętaj, by uderzać kostkami, a nie palcami – mówi. – Chcesz złamać koleśowi nos, nie swoją dłoń. – Kiwam głową, uderzając pięścią w otwartą dłoń Rydera, powtarzając to w kółko. – Nieźle – mówi. – Każdy powinien nauczyć się, jak uderzać, nawet jeśli dużo ci to nie pomoże, jeśli ktoś zrobi coś takiego. – Sięga pod moje rozpostarte ramię i owija swoje wokół mojej klatki piersiowej, zakładając swoją nogę za przód mojej i podcinając mnie. Lecę do tyłu, a jego dłoń przyciąga mnie do siebie, kiedy opadam na matę. Na czworaka wchodzi na mnie, przyszpilając moje nadgarstki. – Wygrałem.

– Więc w ten sposób traktujesz każdego swojego gościa? – mówię, uśmiechając się i wyginając plecy w łuk, tak że moja miednica pociera jego twardość ukrytą w cienkich, czarnych, nylonowych spodniach.

– Tylko tych, których lubię widzieć nago – mówi.

– I ilu ich było w ciągu ostatnich sześciu miesięcy?

Uśmiecha się szeroko.

– Przestałem liczyć, kiedy zabrakło mi miejsca na słupkach od łóżka – mówi.

– Ach tak? – Uderzam go w ramię, wykorzystując moje nowe i udoskonalone umiejętności, a on ma jeszcze czelność krzywić się, nawet jeśli jestem pewna, że ledwo to poczuł.

– Okej, okej, to mogła być przesada – mówi. – Ale nie martw się. Byłem badany i jestem czysty, jak księgowość, którą zajmujesz się w Altitude.

– Cóż, w takim razie – mówię. – Na co czekamy?

Jego dłonie przesuwają się z moich nadgarstków, przez ramiona, do twarzy i przebiega palcami przez kości policzkowe, kiedy całuje wgłębienie mojej szyi. Nasze miednice są do siebie przyciśnięte, a jego twardy kutas trąca mnie przez spodnie, błagając o moją uwagę.

Co jestem bardziej niż chętna mu dać.

Całuję jego ramiona, pierś, smakując jego pot i każdy skrawek skóry swoimi ustami. Wsuwa dłonie pod moją koszulkę, obejmując piersi, a kciukiem i palcem wskazującym szczypte sutki, wysyłając falę energii do mojej cipki.

Ale zabawa się skończyła. Odpycham go od siebie i przekręcam go na plecy, umierając z chęci, by umieścić swoje usta na jego nagiej pierś. Przesuwając wargami w dół jego mostka przez napięte mięśnie brzucha, zsuwam pasek jego spodni i przebiegam dłonią w górę i w dół po jego kutasie. Skórę ma miękką i delikatną, niesamowity kontrast do jego twardej i solidnej grubości.

– Kurwa – jęczy, ściągając mi koszulkę przez głowę, przebiegając dłońmi w dół moich pleców, do tyłka, a jego rozłożone palce prawie sięgają do mojego wejścia.

Opierając się na dłoniach i kolanach, smakuję językiem główkę jego kutasa, a potem powoli liżę całą jego długość. Przenosi swoją dłoń na tył mojej

głowy, wsuwając palce we włosy, gdy ja biorę do buzi całego, twardego i pulsującego, kutasa. Poruszam ustami w dół i w górę, smakując go.

Jego palce ściskają moje włosy, kiedy szybciej poruszam się na jego kutasie.

– Chodź tutaj – mówi. – Chcę cię posmakować. – Sięga w dół i chwyta moje uda, przyciągając mnie do siebie. Chwyta moje spodenki, a ja pomagam mu je zdjąć do końca. Przyciąga mnie, więc siedzę okrakiem na jego piersi, ukazując mu swój nagi tyłek. Chwytając mnie w talii, przyciąga do swojej twarzy, mój brzuch ląduje na jego, a kutas jest pobudzony i gotowy, by wypełnić moje usta.

Koniuszkiem języka uderza w łechtaczkę, a ja poruszam się w przód i w tył przy jego twarzy i każdy mięsień w moim ciele wypełniony jest pulsującymi iskrami, jakby tysiąc petard wybuchło w tym samym czasie. Kiedy wsuwa swój język do mojego wejścia, zaciskam chwyt na jego kutasie, wpychającym się w moje usta. Nasze ciała są połączone, napięte, gotowe do jednoczesnego uwolnienia, kiedy on liże mnie zachłannie jak żarłok, który nie ma dość, ja pracuję językiem na jego kutasie.

Poruszam się szybciej przy jego twarzy, jęcząc przy jego twardości, kompletnie tracąc kontrolę. Spadam swobodnie, uwolniona przez orgazm, intensywnie się kołysząc, kiedy on z ostatnim jękiem dochodzi w mojej buzi.

Kiedy łapie oddech na macie, podnoszę się i siadam na jego piersi, pocierając palcami jego otwarte usta.

– Kurwa, tak dobrze smakujesz. – To jedyne, co mówi, całując po kolei każdy mój palec.

– Więc, tak zazwyczaj kończą się twoje treningi? – mówię z ironicznym uśmiechem.

Kręci głową.

– Nie – mówi. – Ale to zwyczaj, który chętnie bym zapoczątkował.

Później tego ranka biegam po domu z do połowy wypełnioną, zwisającą mi z ramienia, sportową torbą. W głowie sprawdzam listę rzeczy potrzebnych na wycieczkę nad Jezioro Lanier. Zanim opuściłam jego mieszkanie, Ryder poprosił mnie, bym dołączyła do niego, Casha i Jacksona i jakby widząc moje wahanie, dodał:

– Shelby, Avery i Ruby też tam będą. – Wyszedł z zaparowanej łazienki, owijając biały ręcznik wokół bioder, tuż pod wyraźnie rysującymi się w literę V mięśniami. Jej linie ułożone są pod takim kątem, że kierują wzrok podglądacza tylko w jedną stronę – w dół.

– Spędzimy tam noc, jutro rano idziemy na wagary. Zarządzanie barem zostawiam Katie. – Chmura gorącego powietrza buchnęła z łazienki, sprawiając wrażenie, jakby jego prysznic był czymś w rodzaju portalu do nieba. I biorąc pod uwagę, że stał tam mokry i nagi, myślę, że naprawdę mógł nim być.

Podszedł do swego nieposłanego łóżka, na którym rozłożyłam się, ubrana jedynie w jego koszulkę Kings of Leon. Położył się obok mnie, podpierając się na jednym łokciu, jedynie z białym ręcznikiem owiniętym wokół bioder.

– Powinnaś wybrać się z nami. Jeśli nie masz już jakichś planów.

– Żadnych planów – powiedziałam. – Jestem wolna i chętna.

– To moje dwie ulubione cechy u kobiety – powiedział, całując mnie.

– Czasem jesteś takim idiotą – powiedziałam, uśmiechając się, kiedy wdrapywałam się na niego.

– Ale sądzę, że i tak mnie lubisz.

Tu mnie miał.

Ryder, już jakiś czas temu, odwiózł mnie do mojego mieszkania i wrócił po mnie, jak tylko zrobi zakupy w sklepie spożywczym w Publix. Jezioro jest godzinę drogi stąd i chcę być gotowa, kiedy przyjedzie, żeby nie marnować czasu, który możemy spędzić z przyjaciółmi, ale szukanie śpiworu, stroju

kąpielowego i kremu z filtrem w domu, w którym nie mieszkałam od dwóch lat, sprawia, że czuję się jak bezgłowy kurczak.

Biegam po kuchni, w końcu odnajdując krem z filtrem – dlaczego Jamie trzyma to w szafce z bateriami i latarkami, Bóg jeden wie – i kiedy przechodzę koło stołu pod oknem, zauważam bukiet kwiatów umieszczony na stopniu, po drugiej stronie drzwi.

Ekspozycja jest prosta, ale olśniewająca. Krwisto czerwone róże ułożone wśród różowych i koralowych piwonii. Kolory wschodu słońca, uśmiecham się na ten staromodny gest Rydera. Nie jestem infantylnie dziewczęca, serio, ale sądzę, że każda kobieta lubi dostawać kwiaty. Małe, urocze przypomnienie, że w trakcie kupowania bułek do hamburgerów i piwa, myślał o mnie.

Otwieram drzwi i podnoszę kwiaty, spodziewając się, że zobaczę również Rydera. Ale jego tu nie ma, co oznacza, że został na zewnątrz, czekając w swoim samochodzie. Co prawdopodobnie oznacza również, że muszę pospieszyć swój tyłek, żebyśmy mogli ruszyć w drogę. Każda minuta, w której nie jestem jeszcze gotowa, jest kolejną minutą oddalającą nas od kąpieli nago.

Zanoszę bukiet do środka i kładę go na blacie kuchennym. Wazon jest ciężki, wykonany z grubego szkła z fantazyjnym kwasorytem. Jest bardziej sztywne od wszystkiego, co mogłabym kupić w kwiaciarni, ale mogę się mylić, przecież nie byłam w Publix już od jakiegoś czasu. Prawie o tym zapomniałam, gdy byłam w Anglii.

W taki sposób uświadamiasz sobie, że naprawdę tęsknisz za domem – kiedy na przykład długo debatujesz na temat jabłek Granny Smiths lub Gala, wyłożonych w twoim starym sklepie spożywczym w sąsiedztwie.

Wyrywam kartkę ze środka bukietu, chcąc ją przeczytać, kierując się na górę, żeby zabrać ostatnie rzeczy. *Cassandra*.

Zamieram na ostatnim schodku, prowadzącym na piętro. Tylko jedna osoba kiedykolwiek nazywała mnie Cassandra.

I nie jest to Ryder.

Kochanie – zaczyna się notka – mam nadzieję, że te kwiaty przypominają ci, że jeśli góra nie przyjdzie do Mohammeda, to Mohammed musi przyjść do góry. I kiedy już tam dotrze, pokona szczyt niezależnie od wszystkiego. On tak po prostu się nie poddaje, tak samo jak ja. Możesz sądzić, że jesteś teraz zbyt „wielką górą” dla mnie, bym się na nią wspiął, ale pojemność moich płuc jest doskonała, nawet na dużych wysokościach. Kocham na zawsze, S.

Łzy frustracji zbierają się w moich oczach i krzyczę, kiedy rozrywam karteczkę na najmniejsze kawałki, jakie potrafię zrobić, dopóki nie jest nieodwracalnie zniszczona.

Ale to nie wymazuje tej wiadomości z mojej głowy. Niezależnie od wszystkiego. To że Sebastian sądzi, że mogę być przerażona powrotem do Anglii, powrotem do naszego ponurego, pełnego napięcia, okropnego życia, jedynie utwierdza mnie w mojej decyzji, by się z nim nie widywać i nie odpowiadać mu, a nawet, by nigdy o nim nie myśleć ponownie.

Kręcę głową. To prawie zabawne, gdy wyobrażam sobie, jak dyktuje tę kartkę, jakiemuś biednemu pracownikowi 1-8000-FLOWERS. *Jaki pasywnie-agresywny tchórz*, mogliby pomyśleć.

Ponieważ to jest dokładnie to, co ja myślę.

Ale do teraz, tak właściwie nie myślałam, co to oznacza, że Sebastian wie, gdzie mieszkam. Chodzi mi o to, że nawet kiedy zamknęłam drzwi do naszego mieszkania tamtego ranka, kiedy tylko wyszedł do pracy, doszłam do wniosku, że gdy zrozumie, że zniknęłam na dobre, może oczywiście przypuszczać, że wyjechałam do domu, do Atlanty. Przecież on był w tym domu. Dwa i pół roku temu, razem ze mną i Jamiem grillował steki w ogrodzie, tuż za rogiem, gdzie te pieprzone kwiaty zostały dostarczone.

Przez te kilka zeszłych tygodni byłam pewna dystansu między nami, dosłownie i w przenośni, szerokości Oceanu Atlantyckiego. Byłam pewna, że jestem bezpieczna w swoim własnym domu. Że mimo iż Sebastian teoretycznie mógłby mieć znaleźć, technicznie nie będzie miał takiej możliwości.

A teraz jest praktycznie w mojej pieprzonej kuchni, obrzydliwy niczym ten wiosenny bukiet.

Zbiegam po schodach i nabieram rozpędu, kiedy skręcam do kuchni i chwytam wazon. Te liczne i mocno związane ze sobą kwiaty wydają się mnie dusić, zmuszając do umowy, która nie oferuje im żadnej przestrzeni do oddychania, bez możliwości negocjacji: filozofia Sebastiana, odnośnie związku, równa się duszącemu kontaktowi, uzupełniając to kolcami róż.

Wychodzę na zewnątrz i wyrzucam bukiet do kosza. Kwiaty rozsypują się, a wazon delikatnie uderza o plastikowe dno. Byłoby to bardziej zadawalające, gdyby rozbił się na milion małych kawałków, ale nie zawsze dostajemy to, czego chcemy.

To lekcja, której Sebastian też mógłby się nauczyć.

Rozdział 19

CASSIE

Ryder jeździ tak jak uprawia seks: agresywnie, pewnie i z determinacją. Płynnie zmienia prędkości, nigdy nie prowokując, nigdy nie robiąc nic niespodziewanego, wiedząc dokładnie, ile nacisku może wytrzymać to audi, kiedy jedziemy przez I-85.

Staram się nie myśleć o Sebastianie, zamiast tego skupiam się na tym, jak gorąco i nonszalancko wygląda Ryder w swoich jeansach i koszulce z dekoltem w literę V i krótkimi rękawami, które ukazują jego wytatuowane bicepsy. Założył nawet japonki. To prawdopodobnie najbardziej swobodny styl, jaki u niego widziałam – oczywiście chodzi mi tu o ubranie. Chociaż, czy nagość nie jest tak swobodna, że mogłaby zaliczać się do tej kategorii?

Nie mam pojęcia, ale z przyjemnością wyobrażam sobie Rydera nago, kiedy próbuję to rozgryźć.

Więc opracowuję w głowie mały system. Za każdym razem, kiedy Sebastian, kwiaty lub wczorajszy telefon wkradną się do mojej głowy, wyobrażę sobie Rydera w samym ręczniku lub w spodenkach do ćwiczeń albo w rozpiętej koszuli, ze spodniami wokół kostek lub siebie w jego ramionach. Przehandlowując złą myśl za jedną seksowną.

Wszyscy już są na polu kempingowym, kiedy dojeżdżamy nad Jezioro Lanier.

– Tak się cieszę, że przyjechałaś – mówi Shelby, przytulając mnie.

Przedstawia mnie Parkerowi, czwartemu partnerowi w Altitude, wysokiemu, barczystemu facetowi z ogoloną głową i silnym podbródkiem, który wygląda, jakby był zawodowym żołnierzem, ale właściwie dopiero co wrócił do Atlanty po półrocznej pracy w Nowym Jorku.

– Zajmuję się finansami – mówi, kiedy pytam go, czym się zajmuje. Okazuje się, że pracuje w tym samym banku inwestycyjnym, co Sebastian, ale w innym wydziale. Uśmiecham się i kiwam głową, kiedy mnie o tym informuje, pozwalając, by obraz Rydera przyciskającego mnie do maty wymazała obecność Sebastiana z mojego umysłu.

Dzień spędzamy jedząc, rozmawiając, śmiejąc się oraz pijąc. Jackson przynosi piłkę do futbolu i dzielimy się na drużyny, chłopacy kontra dziewczyny. W finałowej rozgrywce gromadzimy się we cztery wokół siebie.

– Zamierzam rzucić piłkę do Cassie, by to zakończyła – mówi Shelby. – Ponieważ jest szybka, ale oni mają Parkera, który ją kryje i on też jest szybki.

– Mam pomysł – mówi Ruby.

Jak się okazuje, ma dwa pomysły, kiedy biegnę przez trawę, do naszej prowizorycznej strefy końcowej, z Parkerem kilka kroków za mną, pojawia się Ruby. – Park! – krzyczy, unosząc swoją koszulkę, jej koronkowy stanik push-up jest wystarczającym rozproszeniem, bym mogła spokojnie oddać przyłożenie. Wbijam piłkę w trawę i padam na kolana, wyrzucając ręce do góry w geście zwycięstwa. Dziewczyny podbiegają, rzucają się na mnie i wszystkie krzyczymy, jakbyśmy właśnie wygrały Super Bowl.

– Okej, okej – mówi Jackson, kiedy w końcu jesteśmy znowu na nogach. – Nie musicie tego ciągle powtarzać.

– Tak właściwie to musimy – mówi Shelby. – Jesteśmy najlepsze – dodaje śpiewnym głosem, klaszcząc przy każdej sylabie, a ja, Avery i Ruby dołączamy do niej, maszerując przez pole do lodówki, by świętować, bardzo zasłużonymi, piwami.

Po południu faceci robią burgery na grillu i jemy lunch, kiedy Cash opowiada nam o swoim najnowszym obiekcie westchnień, jednej z piosenek, którą poznał w piątkowy wieczór w Altitude.

– Skala jej głosu jest niewiarygodna – mówi.

– Wystąpiła dla ciebie? – pyta Avery.

– Bardziej ja występowałem na niej – mówi z jednakową mieszanką jęków i śmiechu.

Powietrze jest gorące i wilgotne, lepkie niczym palce złodzieja, jak zwykł mawiać mój ojciec w dni takie jak dzisiaj, więc razem z Ryderem zakładamy stroje kąpielowe i decydujemy się iść popływać. Płyniemy do skały, która wynurza się przy brzegu jeziora, z dala od grupy, z dala od wszystkich. Wspinając się na gładki, zaokrąglony kamień, siadamy obok siebie, słońce praży, ale teraz ciepło jest przyjemne, kiedy schłodziliśmy się trochę w wodzie.

Opowiadam Ryderowi o swoich rodzicach, o śmierci ojca oraz o przeprowadzce mojej mamy na Florydę. On mówi mi o swojej pierwszej walce w ósmej klasie, kiedy to stanął w obronie dzieciaka o imieniu Marvin Lutwak.

– Był niski, gruby i irytujący. Marudny dzieciak, dużo płakał. Płakał, kiedy nie został wybrany do drużyny na wuefie, a potem następnego dnia płakał, bo nie spodobało mu się, że wuefista, tworząc drużynę, wybrał go jako pierwszego, by zrewanżować się za wczorajszy dzień.

Śmieję się.

– Nie chcę być wredna, ale chyba rozumiem, dlaczego ludzie go nie lubili.

Ryder uśmiecha się.

– Tak, ja również. I nie byliśmy przyjaciółmi czy coś. Ale nigdy nie sądziłem, że bycie nieznośnym człowiekiem jest wystarczającym powodem, by być nękanym lub wyśmiewam czy bitym – mówi. – Ale widziałem też Marvina spacerującego po osiedlu, popychającego swoją babcię na wózku. Miał też frajerową siostrę, która była dwa lata młodsza od niego. Ona również chodziła do naszej szkoły i ona i jej przyjaciele uwielbiali go.

– Więc coś znaczył dla pewnych ludzi – mówię.

– Dokładnie – mówi Ryder. – Więc jednego dnia po szkole, na bocznym dziedzińcu, gdzie nigdy nie było nauczycieli, Patrick Mason, który był najpopularniejszym kołesiem w szkole, przyszpilił Marvina do metalowej siatki, żądając od niego pięciu dolarów albo powyrywa mu nogi z dupy. Moi

przyjaciele, którzy byli również przyjaciółmi Patricka, pobiegli tam zobaczyć, co się dzieje. Naśmiewali się z tego zapłakanego dzieciaka, prawdopodobnie już dwudziesty raz, tamtego dnia. Poszedłem z nimi. – Ryder mruży oczy, spoglądając na niebieskie, bezchmurne niebo. – Ten wyraz twarzy Marvin. Był taki przerażony. I uprzytomniłem sobie, że musiał być przerażony każdego dnia w szkole. Tylko dlatego, że nie był super kolesiem, nie był bystry czy silny. Nie wyróżniał się, chyba że jako worek treningowy.

Przyciągam kolana do piersi.

– Więc co się stało? – pytam. Wnioskując po tym, jak złagodniał mu głos, wspomnienie to jest dla niego trudne,.

– Marvin mówi do Patricka: „Nie mam żadnych pieniędzy, nic nie mam”. Wyjmuje swój portfel, gdy łzy płyną mu po twarzy. Patrick zaczyna go policzkować, nazywając cykorem, maminsynkiem, mówiąc mu, że będzie musiał pieprzyć swoją młodszą siostrę i jej przyjaciółki, ponieważ żadne inne na niego nie polecą. I nikt nic nie robi, więc w końcu mówię Patrickowi, by przestał. „Zostaw go. On i tak nie ma żadnych pieniędzy”. – Ryder przebiega dłonią przez włosy, już suche od słońca. – Więc wtedy Patrick mnie atakuje, mówiąc mi, bym zajął się własnymi sprawami, że nie pytał o moje zdanie. Ja mu mówię, że to prawdopodobnie dobrze, ponieważ uważam, że jest tchórzem, który nie potrafi się czepić kogoś o swoich rozmiarach. Więc zamachnął się na mnie, spudłował, a ja uderzyłem go w bok głowy, powalając na ziemię.

Zasłaniam usta dłońmi.

– O mój Boże – mówię. – Więc twoja pierwsza walka zakończyła się po jednym uderzeniu?

Ryder kiwa głową.

– Patrick Mason nigdy więcej nie zadzierał z Marvinem Lutwakiem. Tak właściwie to nikt już z nim nie zadzierał. Tamtego roku zacząłem brać lekcje boksu. – Ryder kładzie się plecami na kamień, rozciągając swój piękny, obnażony tors. – Kiedy wszczynałem bójkę w gimnazjum, liceum, nigdy tak

naprawdę nie myślałem, że będę to robić jako dorosły. Ale można nieźle na tym zarobić.

– Jeśli jesteś dobry – mówię.

– Jeśli jesteś dobry – mówi. – I jestem. Byłem.

– Tęsknisz za walkami? – pytam. Kładę się na boku, obok niego, przebiegając dłonią po jego brzuchu.

– Nie bardzo – mówi. – Pieniądze, które zarobiłem i reputacja, którą zdobyłem, pozwoliły mi na zmianę zajęcia na lepsze niż obijanie każdej nocy innego kolesia. Otworzyłem jeden bar, kiedy jeszcze walczyłem i sądziłem, że to może dlatego jest popularny.

– Że ludzie chcą przychodzić do miejsca, gdzie odbywają się walki.

– Taa. Ale potem otworzyłem kolejny i kolejny, potem Altitude, a za niedługo otworzę nowy – mówi. – Już nie walczę, a one wciąż przynoszą zyski, więc to może dlatego, że stworzyłem dobry biznes. Może nie jestem jakimś głupim wojownikiem.

– Tak zwykle o sobie myślisz?

Wyciąga rękę i bawi się moimi włosami.

– Wiem, że ludzie tak sądzą. I przyznaję, że ja czasami też.– Zamyka oczy. – Czasami wydaje mi się, że było to w zupełnie innym życiu. Nieustanne treningi. Zawsze miałem obolałe ciało, knykcie zawsze były obtarte i owinięte. Przez ten harmonogram ciągle byłem wykończony, zbyt zmęczony, by nawet zauważyć bałagan i zdradę, która działa się w moim własnym domu – mówi, a ja po wczorajszej rozmowie z dziewczynami nie muszę nawet pytać, co ma na myśli, mówiąc o zdradzie. – Byłem zbyt zajęty, by zobaczyć to, co miałem przed sobą – mówi. Otwiera oczy. – Mimo to lubię patrzeć na to, co teraz jest przede mną.

Zasypiamy na słońcu z moją głową na jego piersi i z jego dłonią na mojej talii. Budzę się pierwsza – może to dlatego, że jest naprawdę gorąco. Tak właściwie to pocę się w swoim stroju kąpielowym. Wysuwając się spod

ramienia Rydera, zsuwam się ze skały do płytkiej wody przy brzegu, gdzie dół mojego stroju jest tylko w połowie zanurzony i widoczny pod wodą.

Przebiegam dłonią po piasku na dnie jeziora, myśląc o ironii losu, bo gdyby Ryder nie spróbował przerwać tej napaści w gimnazjum, prawdopodobnie nie stworzyłby sobie kariery jako wojownik. Nie zarządzałby walkami na ringu, nie pożyczyłby Jamiemu pieniędzy i możliwe, że nigdy byśmy się nie spotkali.

– Dziękuję, Marvinie Lutwak, gdziekolwiek jesteś – szepczę.

Jasne, możesz się kłócić, że gdybym nie wyjechała z Anglii – gdybym nie musiała wyjechać z Anglii – również nie poznałabym Rydera. Ale jakoś nie czuję się wdzięczna Sebastianowi tak jak jestem wdzięczna Marivinowi Lutwakowi.

Otwartość Rydera sprawia, że również chcę się otworzyć, opowiedzieć o Anglii, dlaczego tam byłam, co się wydarzyło, co się wciąż dzieje, aż do tego poranka. Ale nie potrafię tego zrobić. Myślę, że nie mogę.

Prawdą jest, że chcę tylko to zostawić za sobą – ruszyć dalej, nie oglądając się za siebie. I nie chcę obarczać tym nikogo innego. Ponieważ, w pewien sposób, zrozumienie tego może być dla niego trudniejsze niż dla mnie zapomnienie o tym. Zwykle nie pojmujemy wyborów, jakich ludzie dokonują w życiu, tym bardziej, kiedy okazują się złe, a zmieniają się jeszcze w gorsze.

Jezioro jest spokojne, błogie, niewzruszone. Opieram głowę o kamień, zamykając oczy na kilka minut, może nawet zapadając w lekki sen, dopóki nie czuję znajomego, wilgotnego ciepła na swoim nagim sutku. Ryder. Rozpoznałabym wszędzie ten język.

Owijam jedną dłoń wokół jego głowy, kiedy wpatruje się tymi swoimi niebieskimi oczami w moje. Gdy całuje moje piersi, odsuwając na bok górę od bikini, zanurzam drugą rękę pod wodą i sięgam po jego pulsującego kutasa. Owijając dłonie wokół moich żeber, wyciąga mnie z wody, na brzeg, układając na kocu ukrytym w cieniu.

Dłonie Rydera są wszędzie, ciągnie w dół moje majtki w tym samym momencie, w którym ja ściągam jego kąpielówki, spragniona go, potrzebując go wewnątrz siebie.

– Ryder.

W odpowiedzi jedynie jęczy, gdy jego kutas rośnie pod moją dłonią.

Potem przekręca się na plecy i wciąga mnie na siebie, siadam na nim okrakiem, a idealna twardość wsuwa się we mnie, wypełniając moje wejście, moje ciało, mój cały świat. Przysuwam głowę do jego, kiedy poruszam się w przód i w tył, pocierając cipką o jego skórę, ściskając kutasa wewnętrznymi ściankami, wypełniając ogniem swoje zakończenia nerwowe, a kiedy go całuję, moje usta są tak spragnione jego, że nasze zęby zderzają się, a języki odnajdują. Kładzie swoje dłonie na moich ramionach i delikatnie mnie odpycha.

– Chcę patrzeć, jak mnie ujeżdżasz – mówi.

Wyginam plecy i zakręcam biodrami, pozwalając sobie zagubić się w doznaniach i zatonać w jego oczach wpatrujących się w moje.

– W ten sposób? – pytam.

– Cholernie idealnie – mówi. – Ty jesteś cholernie idealna. – Siada, ocierając się głową o moje piersi, a ten ruch sprawia, że jego kutas przesuwa się w odpowiednie miejsce, napięcie we mnie rośnie, wspinam się na szczyt, kiedy bez przerwy wsuwa się we mnie.

– Tak – dyszę.

Trzyma mnie nad sobą i kontynuuje swoje przepyszne natarcie, ściągając mnie w dół na swojego kutasa, uderzając ponownie w to miejsce tak głęboko, gdy mocniej zaciskam się wokół niego.

– Cassie – wymawia moje imię. Pochylam się do niego. Nasze spojrzenia się krzyżują.

Walczę o oddech między pocałunkami, jęcząc w jego usta tak łagodnie, jak mogę, kiedy sprawia, że dochodzę tak mocno, że eksplozja wilgoci i ciepła wydaje się nigdy nie mieć końca.

Razem z Ryderem, tuż przed zachodem słońca, wracamy z powrotem na pole kempingowe, niebo jest mieszanką fioletu, różu i pomarańczowego. O zmroku piwa zostają otwarte, pianki roztopione, a namioty rozłożone.

– Zaproponowałaby ci, żebyś spała ze mną – mówi Shelby. – Ale wygląda na to, że sprawę noclegu masz załatwioną. Cóż – mówi, jej wargi rozciągają się w szerokim uśmiechu. – Prawdopodobnie nie pośpisz dużo.

Spoglądam przez ramię na Rydera, który rozłożył się na kocu przy ognisku, opierając się na swoich wytatuowanych ramionach. W świetle płomieni praktycznie błyszczy, niczym jakaś seksowna, piękna pozaziemska istota.

Uśmiecham się do Shelby i kiwam głową.

– Prawdopodobnie masz rację – mówię.

– Wiesz, już od jakiegoś czasu nie widziałam Rydera tak zrelaksowanego – mówi Shelby. – Może nawet od lat.

– Zgaduję, że to przebywanie wśród natury może wywoływać taki skutek.

– Nie, ty to sprawiasz. Wszyscy tak uważamy – mówi Shelby. – Więc tak trzymaj. Lubimy szczęśliwego Rydera. – Shelby pochyla się do mnie i szepcze do mojego ucha. – A on lubi ciebie.

Koniec końców, wszyscy kończymy wokół ogniska. Razem z Ryderem siedzimy na kocu, on za mną z nogami rozłożonymi wokół moich. Gdy oddycha, jego klatka piersiowa unosi się i opada przy moich plecach, a regularny rytm jest jak kojąca, znajoma melodia ulubionej piosenki.

Cash wyciąga gitarę i raczy nas swoimi oryginalnymi piosenkami, głównie na temat tego, jak jest przystojny, o kimś atrakcyjnym, z kim chce uprawiać seks lub o Atlanta Braves. Są zabawne i melodyjnie, całkiem dobre.

– Cash, nie miałam pojęcia, że grasz na gitarze – mówię.

– Te palce zaskoczyły wiele kobiet, Cass – mówi, machając nimi do mnie.

– Whoa, whoa, whoa – mówi Ryder, obejmując mnie ramionami i przyciągając do siebie. – Oszczędzaj swoje utalentowane palce dla kogoś innego.

– Utalentowane paluszki – mówi Avery. – To powinna być nazwa twojego zespołu, Cash.

Resztę nocy Ryder trzyma mnie w ten sposób, ciasno i blisko, jakbym należała do niego, do tego miejsca, do tego ciepła, do tych ludzi wokół i do jego ramion, które są wystarczająco silne, by trzymać z dala wszystko, co złe, a to co dobre zatrzymać przy sobie. Wszystkie moje problemy wydają się być miliony kilometrów stąd. Nie wiem, czy kiedykolwiek czułam się bezpieczniej, niż dzisiejszej nocy, zwinięta w ramionach Rydera. To uczucie, które chcę zatrzymać na zawsze.

Rozdział 20

CASSIE

Mimo że spędziłam większość weekendu bez ubrań, już we wtorkowy wieczór muszę zrobić pranie. Ładuję pralkę i kieruję się na dół, by uporać się z naczyniami w zlewie, nim pójdę do łóżka. Skończyło się na tym, że w poniedziałek, po tym jak wróciliśmy po południu znad jeziora, znowu zostałam u Rydera na noc.

– Jest późno – powiedział, podciągając się z miejsca między moimi nogami, by położyć swoją głowę na mojej nagiej piersi. Leżeliśmy na długiej, czarnej kanapie, w gabinecie na parterze jego mieszkania. Naprzeciwko nas, przez okna sięgające sufitu, przebijało się jasne popołudniowe słońce. – Nie chcę żebyś wracała do domu o tej godzinie.

Palcami głaskałam jego miękkie włosy, słaba i szczęśliwa po orgazmie, jaki mi dał.

– Jest dopiero osiemnasta, dziadku – powiedziałam, chichocząc. – Zresztą nie mam tu nawet swojego samochodu. Po prostu nie chcesz mnie odwozić do domu w godzinach szczytu.

– Nienawidzę jazdy w godzinach szczytu – powiedział. Pocałował mój brzuch. – I tak jakby lubię mieć cię tutaj.

Ja też, słowa chciały wydostać się z mojego gardła, ale przełknęłam je. Wydawało mi się zbyt ryzykowne powiedzenie tego na głos. Głównie dlatego, że to prawda.

Teraz, w swoim domu, włączam muzykę, kiedy ładuję zmywarę, by zagłuszyć panującą w domu ciszę. Kiedy mieszkałam tutaj z Jamiem, zanim wyjechałam do Anglii, ciągle sprowadzał przyjaciół i kiedy dorastałam, kuchnia była centrum naszego życia rodzinnego. Jedyne miejsca, w którym bylibyśmy

razem chociaż raz dziennie. Nasz tata gotowałyby obiad prawie każdego wieczoru, jak tylko wracałyby z pracy, podczas gdy ja odrabiałabym przy stole lekcje, a nasza mama „nadzorowałyby”, jak lubiła mówić, z kieliszkiem wina w dłoni. Rozmawialiby o zbyt poważnych jak dla dziecka tematach: lokalni politycy, plotki na temat sąsiedztwa, jak najlepiej uprawiać plantację pomidorów, które zasadziliby w naszym ogrodzie.

Całe to życie i poruszenie, głosy ludzi wzajemnie się kochających, łączące się w tę niepowtarzalną melodię – to było coś, czego strasznie mi brakowało w mieszkaniu z Sebastianem. Nasze mieszkanie, przyznaję, było całkiem przyjemne, wysokie sufity, dużo okien, które wypełniały pomieszczenia naturalnym światłem. Ale często czułam tam ponurość, jak w jaskini lub w czarnej dziurze bez dna, gdzie unoszący się głos jest echem i delikatnie odpływającym głosem, który staje się z czasem ledwie słyszalny.

Aretha Franklin śpiewa *Respect*, kiedy szoruję garnki i patelnie, i nagle słyszę głośne skrzywienie, jakby ktoś napierał na zamknięte drzwi, jakby ktoś w nie uderzał.

Jakby ktoś próbował je otworzyć.

Zakręcam kran i ściszam piosenkę Arethy, próbując ponownie coś usłyszeć, mimo że moje walące serce sprawia, że jest to trudne.

Kliknięcie dochodzi od strony bocznych drzwi. Ktoś próbuje otworzyć zablokowane drzwi. Nie słyszałam żadnego pukania. Żadnego dzwonka. Ktokolwiek to jest, nie ma pojęcia, że tu jestem.

Albo sądzi, że go nie wpuszczę.

Im więcej wmawiam sobie, że *to nie może być Sebastian*, tym bardziej jestem pewna, że to on. Sebastian dorastał, polując na bazanty wraz z ojcem i wujkiem, na wsi w Anglii. Jego wzrok i refleks są doskonałe, a jego cierpliwość, kiedy obserwuje swoją ofiarę, jest nieskończoną. On wie, jak z dużej odległości tropić poruszający się cel. Tak długo pozwala bazantom myśleć, że uciekają, lecąc przed siebie wprost na kolejne drzewo, do kolejnego kraju, przez ocean, a

to, że nigdy nie oglądają się za siebie, uważają za swoją siłę, nie zdając sobie sprawy, że może stanowić to ich nieuchronny upadek, ponieważ nie widzą, że on pociąga za spust. Biedne ptaki.

Odsuwam się od zlewu i od okna, kuląc się w cieniu kuchni, starając się kontrolować swój oddech. Moje szanse w walce wydają się marne. Wszystkie ostre noże są w drewnianej podstawce, idealnie widoczne z okna. Jamie nie trzyma pod zlewem żadnego środka na owady, który mógłby posłużyć jako gaz łzawiący. A komórkę zostawiłam na górze – beznadziejnie.

Gałka ponownie się przekręca, kiedy ktoś popycha drzwi. Dzięki nowej zasuwie przynajmniej wiem, że nie będzie w stanie tak łatwo ich wyważyć. Mała, dodatkowa ochrona dzięki Ryderowi, ale nie mogę mu powiedzieć: „dziękuję”, bez wyjawienia istnienia Sebastiana – a nie jestem gotowa się tym dzielić. Ale teraz zastanawiam się, czy Sebastian wie o Ryderze, mógł widzieć, jak wychodziłam z nim w ten weekend, ukrywając się gdzieś, gdzie nawet bym się tego nie spodziewała, po tym, jak postawił kwiaty na stopniu, na którym teraz sam stoi. Dlaczego, dlaczego, dlaczego w ogóle przypuszczałam, że Sebastian zaufa jakiemuś dostawcy przy takim zadaniu? On zawsze wierzył, że jeśli chcesz, żeby coś było zrobione dobrze, to musisz zrobić to sam.

I ma rację, tym bardziej, jeśli chronisz siebie, swój dom, swoje życie. Nie masz wyboru, jak tylko dobrze się tym zająć.

Czołgam się do niskiej szafki, uzbijając się w najcięższy garnek, jakim mogę się zamachnąć. Mimo że drugie drzwi są zamknięte i jedynie schody dzielą mnie od mojego telefonu, chcę być przygotowana, jeśli zdarzy się najgorsze. W tym przypadku też tylko schody będą dzielić mnie od niego.

Dźwięk klikania ustaje i zatrzymuję się, nie wiedząc, czy ta cisza oznacza, że sobie poszedł w ogóle czy tylko do kolejnych drzwi.

Kuchnia przylega do jadalni, z której widać tylnie patio przez przeszklone, okryte przezroczystymi zasłonkami, drzwi. Cudowne, by wpuścić do środka światło słoneczne. Idealne, by widzieć cienie nocą.

Kuląc się na podłodze w kuchni, trzymając w dłoni garnek, zerkam na łukowate przejście pomiędzy dwoma pomieszczeniami. Wysoka postać stoi przy drzwiach na patio, które mimo że są zamknięte, praktycznie są całe szklane, piękne, ale podatne na zniszczenia. Adrenalina przepływa przeze mnie.

Biegnę do zaciemnionego miejsca w jadalni i staję obok futryny, wyprostowana, trzymając garnek niczym kij baseballowy. Gałka przekręca się i słychać kliknięcie. I jeszcze raz, a ja oddycham głęboko, gotowa na ruch, z szeroko otwartymi oczami.

Drzwi się otwierają. Wchodzi do jadalni, a ja zamachuję się garnkiem w jego głowę, jakbym uderzała kijem w decydującym meczu baseballu. Metal wydaje głuchy, łomoczący dźwięk, gdy trafia w nagle uniesione ramiona.

– Jezu Chryste – krzyczy. Tyle że nie jest to brytyjski akcent. To akcent południowo amerykański. I głos, który znam całe życie.

– Jamie? – pytam.

– Cassie, co jest, kurwa? – Trzyma ramię zgięte przed swoją twarzą. – Prawie trafiłaś w mój pieprzony nos.

– Myślałam, że to ktoś inny. – Opuszczam garnek i włączam światło. Ma na sobie jeansy i starą, żółtą koszulkę z napisem „Do the Dew” pod czarną bluzą z kapturem. Jego włosy są długie i rozpuszczone, a twarz nieogolona. W pewien dziwny sposób to całkiem pocieszające, że Jamie nie zmienił się przez te dwa lata, odkąd widziałam go po raz ostatni. Na lepsze lub na gorsze. – Co ty tutaj robisz?

– Mieszkam tutaj – mówi. Potrząsa ręką i pociera łokieć. – Boże, dobrze, że wykazałem się kocim refleksem, bo inaczej byłbym teraz nieźle na ciebie wkurzony.

– Ty byłbyś na mnie wkurzony? – pytam, mój spokojny i wyważony ton ukrywa moje kompletne niedowierzanie. – Cholernie mnie przeraziłeś. Myślałam, że ktoś włamuje się do domu.

– Taa, zmieniłaś zamek w drzwiach? – pyta, przechodząc przez jadalnię do kuchni. – Mój klucz nie pasuje.

– Kiedy wyważono drzwi – mówię, podążając za nim. – Uznałam to za dobrą okazję, by zwiększyć poziom bezpieczeństwa.

– Ktoś wyważył drzwi? – pyta, otwierając lodówkę, drzwi wydają głośny dźwięk zasysania, a jasne światło oświetla ciemną kuchnię. Przeszukuje szafki.

– Szukając ciebie i dziesięciu tysięcy dolarów – mówię.

Chwyta jogurt i pozwala lodówce zamknąć się. Odwraca się do mnie plecami, kiedy otwiera szufladę ze sztućcami.

– Oddam ci za drzwi – mówi.

– Taa, oddasz – mówię. – A kiedy zamierzasz oddać pieniądze Ryderowi? Wzrusza ramionami, zanurzając łyżeczkę w jogurcie.

– Wkrótce.

– Kiedy?

– Bez obrazy, Cass, ale co cię to obchodzi? – pyta. – To moje sprawy, to moje pieniądze.

– To są jego pieniądze – mówię. – W tym tkwi problem.

– Co, teraz kumplujesz się z Ryderem? – pyta. – Jesteś po jego stronie?

– Jestem po swojej stronie – mówię. – I kiedy ty robiłaś, chuj wie co, przez te kilka ostatnich tygodni, gdziekolwiek, do cholery, byłeś, ignorując mnie, ja negocjowałam z nim, by ocalić dom i twój tyłek.

Jamie spogląda na mnie.

– Nikt cię o to nie prosił – mówi. – Potrafię zająć się własnymi problemami.

– Uciekając od nich? – pytam. – Ponieważ wiesz co, Jamie? Nawet jeśli odejdiesz, problemy nie znikną. One po prostu poczekają, aż wrócisz. – *I w międzyczasie wyślą ci bukiet kwiatów wraz z groźbą.* Po raz pierwszy zdaję sobie sprawę, że razem z Jamiem pływamy w podobnym morzu kłopotów. On

może ma to gdzieś, ale ja boję się, że pływam w miejscu, gdzie tworzy się sztormowa fala.

Odkłada puste pudełko po jogurcie na ladę.

– Jestem blisko zdobycia pieniędzy, okej? – mówi. – Po prostu potrzebuję trochę więcej czasu.

– Sądzę, że powinienieś po prostu porozmawiać z Ryderem – mówię. Odsuwam grzywkę z oczu. – Tak naprawdę jest całkiem rozsądnym kolesiem.

– Taa, jeśli jesteś ładną dziewczyną, to jestem pewien, że jest prawdziwym skarbem – mówi Jamie. – Ale moja wizyta u niego w tym momencie nie skończy się najlepiej dla moich kolan. – Jego twarz łagodnieje, jego oczy rozszerzają się i wiem, co nadchodzi. Widywałam to przez całe jego życie. Jamie będzie starał się dostać coś za nic. – Nie zamierzasz powiedzieć mu, że tu jestem, prawda?

Wzdycham.

– Nie wiem.

Kładzie dłonie na moich ramionach, które są założone na mojej klatce piersiowej.

– Jestem naprawdę blisko, by mu zapłacić, Cass. I pozostawić tą całą sprawę za sobą. Za nami.

Zamykam oczy.

– W porządku – mówię. – Nie powiem mu, że wróciłeś. Ale kiedy mówisz, że jesteś blisko zdobycia całej sumy, lepiej żeby chodziło ci o dystans, jaki dzieli świnie i błoto, kiedy się w nim tarza.

– Dzięki, Cass. – Przytula mnie a następnie odwraca się, by odejść.

– Chyba o czymś zapomniałeś – mówię, wskazując na puste pudełko po jogurcie i brudną łyżeczkę. Jamie odwraca się.

– Och, nie, skończyłem już.

– W takim razie lepiej wróć tutaj i posprzątaj to – mówię. – Ponieważ ja skończyłam ze sprzątnięciem po tobie.

Rozdział 21

CASSIE

Do końca tygodnia czuję się nieswojo, będąc w pobliżu Rydera w Attitude. I nie chodzi tu o uczucie w stylu: „*wiem jak smakuje twój kutas i to sprawia że robię się mokra, ale musimy razem pracować*”. Nie miałabym nic przeciwko takim nerwom. Tak właściwie, to podoba mi się ten rodzaj zdenerwowania. Moje nerwy są z rodzaju: „*Nie mówię ci czegoś, o czym zdecydowanie chciałbyś wiedzieć*”, a to sprawia, że mam poczucie, jakbym łągała Ryderowi prosto w jego przystojną twarz.

Z jakichś powodów przemilczenie sprawy Sebastiana wydaje mi się mniejszym złem niż ukrycie informacji, że Jamie wrócił do miasta. Sebastian jest moim sekretem i nawet jeśli czuję, że powinnam o nim powiedzieć Ryderowi, to tak naprawdę nie wiem, kim dla siebie teraz jesteśmy – zwykłym seksem czy czymś więcej? Mamy luźny czy prawdziwy związek? I to stwarza niejasną sytuację, łącznie z powiedzeniem prawdy.

Ale utrzymywanie powrotu Jamiego w tajemnicy przed Ryderem jest sekretem, który dotrzymuję dla Jamiego, nie dla siebie. Robię już wystarczająco dużo dla Jamiego, nawet bez dodawania do listy okłamywania Rydera, jednak mijają trzy dni, odkąd wrócił do domu, zanim orientuje się, że znikam gdzieś rano i wracam wieczorem, pewnie dlatego, że wstaje nie wcześniej niż późnym popołudniem.

– Masz jakąś pracę czy coś? – zapytał mnie zeszłej nocy, kiedy wróciłam do domu po całym dniu w barze.

– Czy coś – powiedziałam, odkładając produkty spożywcze, które przyniosłam. – Zajmuję się księgowością w Attitude, za darmo, dzięki tobie.

Jamie zmarszczył brwi.

– To tak negocjujesz z Ryderem?

– Brawo, Columbo – powiedziałam, zamykając lodówkę.

Jamie składał brązowe torby po zakupach, gdy ja je rozładowywałam. Ciszę pomiędzy nami przerywał tylko chrzęst papieru.

– Więc prawdopodobnie nie wiszę mu już całych dziesięciu tysięcy, tak?
– zapytał. – Skoro zajęłaś się tym i tak dalej.

Wysłałam z pokoju, żeby go nie zabić.

Wciąż nie mogę nic poradzić, że czuję się zobowiązana do ochrony Jamiego, nawet gdy czasem wydaje się taki głupi i niewdzięczny. Okej, nie czasami, ale bardzo często. Ma dwadzieścia dwa lata, wystarczająco dużo, by mieć własne zdanie i na tyle młody, by móc być idiotą. To nie ostatni raz, kiedy wplątuję się w tarapaty, ale zdecydowałam, że to ostatni raz, kiedy pomagam mu się z nich wydostać. I skoro to ostatni raz, może zdołam pomóc mu wydostać się z nich na dobre – i siebie również. Kocham Jamiego i lubię Rydera (może nawet bardzo go lubię?), ale jestem zmęczona tkwieniem w środku ich problemu.

Mam więc nadzieję, że Ryder zrozumie, kiedy w piątkowy wieczór, zanim wyjdę z pracy, odwiedzam go w biurze i proszę, żeby pomyślał o odpuszczeniu długu Jamiego.

– Nie mogę tego zrobić, Cassie – mówi. Siedzi na swoim fotelu przy biurku, a ja siedzę po turecku naprzeciwko niego, na rogu biurka. Jestem w jeansach i koszulce, czując ukłucie żalu, że nie założyłam seksownej, krótkiej spódniczki i szpilek. Normalnie nie jestem wielką fanką wykorzystywania ciała do osiągnięcia celu, ale zazwyczaj też nie proszę o coś tak trudnego do zdobycia.

– Wiem, że nie chcesz – mówię – ale możesz to zrobić. Chodzi mi o to, że jesteś w stanie to zrobić. To ty podejmujesz decyzje. Przecież część już odzyskałeś. Pracowałam tu przez trzy tygodnie, plus kelnerowanie tamtej nocy, więc oddałam ci już jakieś trzy kawałki.

– To nie jest nawet jedna trzecia tego, co twój brat jest mi dłużny – mówi, pochylając się w moją stronę, kładąc dłonie na moich udach. – I nie zapomnij o odsetkach.

– Nie zapomniałam – mówię. Prostuję nogi, więc musi zdjąć ze mnie swoje ręce i odwracam od niego głowę, zakładając ramiona na swojej piersi.

– To nic osobistego, ale też nie chodzi tu tylko o pieniądze – mówi. – Nie mogę, tak po prostu, odpuścić długu. Nie tak zarządza się odnoszącym sukcesy interesem.

– Odnoszący sukcesy nielegalny interes.

Ryder ponownie siada na fotelu.

– Skąd ci się to wzięło?

– Skąd mi się co wzięło? – Czuję, jak niezręczność tej rozmowy wywołuje we mnie irytację, mimo że nie jestem pewna, kim jestem bardziej rozdrażniona. Ryderem, bo żąda zwrotu pieniędzy czy Jamiem, bo ich nie ma.

Albo sobą. Bo myślałam, że mogłabym coś zmienić, że mogłabym wypełnić lukę pomiędzy tym, czego chce Ryder, a tym, czego Jamie nie ma. Że mogłabym być rozwiązaniem problemu, który nawet nie jest mój.

W Anglii ta filozofia doprowadziła mnie jedynie do wielokrotnego cierpienia i bólu głowy, i chociaż wiem, że Ryder i Jamie nie zraniliby mnie w taki sposób jak Sebastian, nie mam pojęcia, dlaczego sądziłam, że można to rozwiązać polubownie i dlaczego nie nauczyłam się swojej lekcji, której Sebastian surowo mnie uczył: nie możesz zmienić ludzi.

– Ta nagła troska o dług Jamiego – mówi Ryder. – Dlaczego o tym rozmawiamy?

– Ponieważ on nadal nie ma pieniędzy i na sto procent mogę się założyć, że nigdy nie będzie ich miał.

Ryder przekrzywia głowę.

– On wciąż ich nie ma – mówi. – Więc rozmawiałaś z nim ostatnio?

Kurwa. Biorę wdech.

– Nie – mówię. – Po prostu tak zakładam.

– Jesteś pewna, że nie wiesz, gdzie on jest? – pyta, a jego głos jest tak spokojny i opanowany, że mam ochotę krzyczeć.

– Nie mam pojęcia. – Czuję, jak moje rozdrażnienie przemienia się w złość. – Nie mam również pojęcia, dlaczego jesteś taki uparty.

– Nie jestem uparty. Chcę tylko tego, co moje – mówi. – Chyba to normalne, iż oczekuję, że twój brat odda to, co jest mi dłużny.

– A ja po prostu mam pracować, bez żadnego wynagrodzenia, póki on nie zapłaci?

Ryder unosi swoje ręce, jego duże, otwarte dłonie zwrócone są do mnie, jakby poddawał się lub mówił stop.

– Ta umowa to był twój pomysł.

– Taa, cóż, może popełniłam błąd. – Zsuwam się z biurka i przechodzę na drugą stronę, przebiegając dłonią przez swoje krótkie włosy. Są chwile jak te, gdzie wciąż chciałabym nosić kitkę, coś, za co mogłabym pociągnąć, by rozładować swoją frustrację.

– Nie chcesz już dłużej tu pracować?

– Chcę żebyś odpuścił ten dług.

– Nie mogę, Cassie. – Kręci głową. – Nie mogę. Nawet dla ciebie.

Pochyliam się przy biurku, opierając na nim dłonie i prostując ramiona.

– Dlaczego nie?

Ryder podnosi się.

– Ponieważ tu nie chodzi o ciebie czy Jamiego. Tu chodzi o mnie.

Spoglądam na sufit.

– Oczywiście, że tak.

– Pozwól, że coś ci wytłumaczę – mówi, jego ton wciąż jest spokojny, ale surowy. Powściągliwy. – W świecie walk nigdy nie wiesz, czy skończysz jako bohater, czy w szpitalu. Jediną rzeczą, jaką możesz chronić, to twoja reputacja i

nie zrujnuję własnej, ponieważ ty i twój brat nie potraficie wytrzasnąć dziesięciu kawałków.

– Nikomu bym nie powiedziała.

– Jestem pewien, że ty potrafisz dotrzymać sekretu – mówi, jego wzrok jest nieustępliwy, próbując wwiercić się w to miejsce, w którym ukrywam prawdę – ale twojemu bratu najwyraźniej nie można ufać i w momencie, gdy zaczniesz gadać, każdy, kto ma gorącą siostrę, będzie uważał, że nie musi mi płacić.

– Rozumiem – mówię. – Więc chcesz mnie pieprzyć, ale nie możesz wyświadczyć mi żadnej przysługi.

Ryder uśmiecha się, okrąża biurko i staje przede mną.

– Taki od początku był twój plan, co nie? – mówi. – Będę uprawiać z nim seks i sprawię, że mnie polubi i potem zapomni o całym długu, jak gdyby nigdy nic.

Jestem tak wściekła, że nie kontroluję tego, co wychodzi z moich ust.

– Zaczynam żałować, że cokolwiek między nami zaszło.

– W końcu coś, z czym się zgadzamy – mówi, kiedy otwiera drzwi i gestem pokazuje mi, żebym wyszła. Rękawy ma podwinięte i zauważam syrenę wytatuowaną na jego przedramieniu. Jej oczy są zamknięte, a ramiona uniesione w taki sposób, w jaki wyglądałaby normalny osoba jak ja, gdyby opadała w dół głębokich, ciemnych wód, topiąc się, pomimo iż sądziła, że wie jak się pływa.

Wychodzę.

ROZDZIAŁ 22

CASSIE

Kiedy wracam do domu, siedzi na schodach przed moim domem. Zarys jego szerokich barków oraz długich nóg widoczny jest w ciemnej, bezksiężycowej nocy. Ryder Cole, seksowny nawet w mroku.

Myślę, by przejść obok niego, jakby go tam wcale nie było, zastanawiając się, czy mam na tyle siły, by wejść do domu, jakby nie był każdą myślą w mojej głowie, ale tak, jakby w ogóle go w niej nie było i zamknąć za sobą drzwi, bez oglądania się za siebie. Udając, że nic się między nami nie wydarzyło, tak jak oboje stwierdziliśmy, że byśmy chcieli.

By dowiedzieć się czy to prawda.

Kiedy idę ścieżką z garażu, rusza w moim kierunku. Jego koszula jest odpięta na tyle, że można rzucić okiem na jego wyrzeźbioną klatkę piersiową, a jeansy wiszą na jego biodrach dokładnie w tym miejscu, w którym owijały go moje nogi tamtej nocy w jego mieszkaniu, kiedy trzymał mnie przyciśniętą do ściany.

Spotykamy się w połowie drogi i przez chwilę patrzymy na siebie w ciszy pod ciemnym niebem. Zaciskam usta, by nie przyłożyć ich do jego, przenoszę cały ciężar mojego ciała na pięty, aby nie wpaść w jego ramiona, ponieważ wiem, że ta bliskość może być zwodnicza. Bycie blisko siebie czasami ukrywa prawdziwy dystans między wami.

Ryder kładzie dłonie na moich ramionach, tak delikatnie.

- Przepraszam - mówi.

Ciepło jego dłoni ogrzewa mnie przez koszulkę, wysyłając fale energii, które przechodzą przez moją miednicę. Jakakolwiek chęć ignorowania go znika, zamieniając się w potrzebę, by poczuć jego ciało zderzające się z moim,

odświeżając wcześniejsze wspomnienia. By wejść z nim do domu, z jedyną osobą w mojej głowie i zamknąć za nami drzwi do mojej sypialni.

Ale walczę z moją natychmiastową chęcią, by mu wybaczyć. W ostatnich kilku latach tak wiele razy słyszałam *przepraszam*, iż wiem, że to nie zawsze oznacza to, na co wygląda. Że czasami osoba, która to mówi, widzi sprawy inaczej. Albo, że w ogóle nic nie zauważa, że *przepraszam* może według niego oznaczać *To ty masz problem*.

- Nie powinienem być w barze? - pytam. - Skąd Cash będzie wiedział co robić, jeżeli nie będzie cię obok, abyś mógł nim rządzić?

- Jackson i Parker się nim zajmą – mówi. - W tym momencie muszę się zająć tym. – Zbliża się do mnie. - Nami.

Jego umięśniona klatka piersiowa ociera się o mój brzuch, kiedy wspólnie oddychamy. Zakładam włosy za uszy, nakazując sobie, nie dotykać go.

- Więc powiedz mi, za co przepraszasz.

Jego dłonie ześlizgują się z moich łokci, otaczając moje nadgarstki.

- Za to, że kłamałem – mówi. - Kiedy potwierdziłem, że też nie chciałem, aby cokolwiek się między nami wydarzyło. – Splata swoje palce z moimi. - Nie wiem. Może ty naprawdę tak myślisz. Ale ja nie i nie powinienem był tego mówić. Ostatnie sześć godzin spędziłem na żałowaniu tych słów. – Nawet pod czarnym niebem widzę kontury jego twarzy, silną linię szczęki oraz pełne usta, kiedy opuszcza wzrok na nasze dłonie. - To po prostu... ciężko jest mi zaufać ludziom, ponieważ byłem oszukiwany w przeszłości, więc pozwolenie, aby kilka z tych ścian się zawaliło – kiedy jestem z tobą – sprawiło, że przyjąłem postawę defensywną. I stałem się dupkiem. Ale to wszystko moja wina. Nie zasługujesz na sposób, w jaki cię potraktowałem, Cassie. Zasługujesz na lepsze.

Bierze wdech i spogląda na mnie, i w jego oczach widzę jedynie szczerość.

To są prawdziwe przeprosiny. Nie jakieś zwykłe usiłowanie wydostania się z kłopotów lub wymówka, by mnie ułagodzić, do czasu, gdy coś znowu pójdzie nie tak i któreś się wkurzy. To faktyczne ubolewanie i przyjęcie odpowiedzialności za swoje czyny. To muzyka dla moich uszu, ale tej piosenki już dawno nie słyszałam od żadnego mężczyzny – od co najmniej dwóch lat.

- Okej – mówię. Kręcę głową. - Też tak nie myślę. Po prostu byłam sfrustrowana Jamiem i S... – wypowiadam pierwszą sylabę imienia Sebastiana, ale ucinam to, nie chcę jeszcze bardziej skomplikować spraw. - Innymi sprawami - mówię zamiast tego. - Również przepraszam.

- Jeśli chodzi o Jamiego – mówi. - Myślałem o tym dzisiaj wieczorem, kiedy opuściłaś moje biuro. Myślę, że już nie powinnaś pracować, by spłacić jego dług. Już nie.

- Co masz na myśli?

- Nie jesteś niańką swojego brata – mówi. - I dobrze radzisz sobie z księgowością. Powinnaś otrzymywać za to wynagrodzenie.

Odsuwam się od niego. Słysząc zbliżający się samochód. Ale poza tym noc jest cicha, poza naszymi głosami i moim sercem, które z obawy uderza coraz szybciej.

- Nie mogę pozwolić na to, byś zabrał ten dom, Ryder.

- Nie to miałem na myśli. – Palcami przeczesuje moje włosy. - Nie chcę twojego domu – mówi. - Po prostu nie sądzę, żybym był w porządku wobec ciebie, skoro to Jamie jest mi dłużny pieniądze.

Światła oświetlają mój podjazd, kiedy znajoma Toyota Corolla zatrzymuje się obok nas i niczym aktor docierający do celu, lub niczym diabeł na wezwanie, Jamie wyłania się przez drzwi kierowcy.

Ryder przekrzywia głowę, spoglądając najpierw na niego, a potem na mnie.

Zamykam oczy.

Cholera.

- Myślałem, że się nie odzywał – mówi do mnie Ryder, ciężko jest stwierdzić, czy bardziej jest wściekły czy zdezorientowany. - Że nie masz pojęcia, gdzie on jest.

Drzwi od samochodu zamykają się i patrzymy, jak Jamie powoli do nas zmierza. Nerwy buzują w moim żołądku, kiedy Ryder się spina. Jego wzrok skupiony jest na moim bracie, na mnie już nawet nie spogląda i zastanawiam się, czy będę mogła przyjąć przeprosiny, które Ryder mi właśnie ofiarował. I czy zamierza zbić Jamiego na miazgę.

- Nie bądź na nią zły, koleś – mówi Jamie, ściągając plecak z ramienia. - Ona jest dobra. Ona jest dobrą osobą, to ja jestem idiotą, Cassie jedynie próbowała mi pomóc.

Ryder krzyżuje ramiona i staje w większym rozkroku. Jego postawa jest wyprostowana, solidna i imponująca. Jak zawsze przy innych.

- Już nie – mówi Ryder. - Nie zamierzam pozwolić jej, by dalej toczyła twoją bitwę. Gdzie ty, do cholery, byłeś, dzieciaku?

- Och, no wiesz – mówi Jamie. Wchodzi na ganek. - Tu i tam. Ale teraz jestem w domu. Gotowy, by zachować się jak mężczyzną, koleś.

Ryder uśmiecha się z napięciem.

- Więc zrób coś, a nie tylko gadasz.

Staję między nimi, kładąc dłoń na piersi Rydera.

- Ryder, on nie ma pieniędzy, okej? Więc nadal będę dla ciebie pracować, aż on nie uzbiera tego, czego nie uda mi się odpracować. A nadejdzie to bardzo szybko, prawda, Jamie? - Odwracam głowę do Jamiego i unoszę brwi tak jak nasza mama, kiedy od kary dzieliło nas jedno nieposłuszne zachowanie.

Jamie rozpina plecak i wyjmuje grubą, plastikową torbę wypełnioną pieniędzmi.

- Osiem tysięcy – mówi, podając torbę Ryderowi. - Wiem, że to nie pokrywa całości. Resztę oddam niedługo. – Spogląda na mnie. - I przepraszam, że trwało to tak długo.

Ryder otwiera torbę i przebiega kciukiem przez pieniądze.

- Wiesz, jesteś dłużny swojej siostrze jakieś trzy tysiące. Ciężko pracowała, by ocalić twój tyłek.

- Dostanie je – mówi Jamie. - Łącznie z odsetkami. - Mija nas, kierując się do domu.

- Jamie – mówię, idąc za nim. Zatrzymuje się i odwraca do mnie. - Skąd wzięłeś te pieniądze?

- Mówiłem ci, że prawie je zdobyłem.

- Ale jak? - pytam, wzdrygając się na myśl o kolejnym długu, tylko po to, by spłacić ten. Tak, jakby Jamie znalazł się w pomieszczeniu pełnym lustre, nie będąc w stanie się wydostać.

- Wszystko w porządku, Cass, nie martw się – mówi. - Jest we mnie coś więcej, niż mogłby się wydawać. – Otwiera drzwi frontowe i kiwa głową do Rydera. - I patrząc na sprawy, po tym jak się zwinąłem, zgaduję, że to samo dotyczy ciebie. - Wchodzi do środka.

Wracam do Rydera stojącego na chodniku. Pod pachą ma torbę z pieniędzmi, a dłonie wsunął w kieszenie spodni. Dotykam jego bioder.

- Przepraszam – mówię. - Przepraszam, że nie powiedziałam ci, że tutaj jest.

- Jak długo jest w domu?

Spoglądam w dół na nasze stopy.

- Kilka dni.

- Okłamałaś mnie.

Unoszę wzrok, spoglądając na jego twarz. Brwi ma zmarszczone, usta delikatnie otwarte, jak u kogoś zdezorientowanego, złego, zranionego.

- Nie wiedziałam, co innego zrobić – mówię. - Nie byłam pewna, jak zareagujesz. Albo jak ja zareaguję na twoją reakcję.

- Ufasz mi?

Kiwam głową.

- Ale już popełniłam błąd.

- Więcej go nie popełniasz, Cassie. Ja również muszę być w stanie zaufać tobie. Więc okłamywanie, ukrywanie ludzi i informacji kończy się teraz. Musi. Rozumiesz?

Odpycham na bok poczucie winy. Wciąż jest jedna rzecz, którą muszę ukrywać.

- Rozumiem - szepczę.

- Świetnie.

Kładzie dłonie na mojej talii i całuje mnie. Jego usta są ciepłe i wilgotne, twarde i miękkie jednocześnie. Pozwalam sobie poczuć jego bicepsy, pierś, tyłek i postać części ciała, którym się opierałam, odkąd się pojawił, obawiając się, że kiedy zacznę go dotykać, nie będę mogła nad tym zapanować, to jak kierowanie pociągami, który zjeżdża z torów do rajów. Nie będę myśleć o Sebastianie. Ta część mojego życia jest już skończona.

Mimo rosnącej twardości, którą czuję przez spodnie Rydera i mimo ciepła zbierającego się między moimi nogami, odsuwa się ode mnie i mówi, że musi wracać do Altitude. Powiedział Jacksonowi, że pomoże mu z zamknięciem. Trzymając się za ręce, idziemy do jego samochodu zaparkowanego przy krawężniku. Rzuca pieniądze na siedzenie pasażera i siada za kierownicą.

- Wiem, że po prostu opiekowałaś się swoim bratem – mówi. - Ale obiecaj mi, że to już koniec. Żadnych więcej kłamstw.

Mój żołądek się kurczy. *Obiecaj mi.* To moja szansa, aby powiedzieć Ryderowi o Sebastianie. Ale słowa giną w moim gardle, nim mogę je wypowiedzieć. Wiem, że to niewłaściwe, ale to byłoby okropne, wyznać Ryderowi ten sekret, spróbować wyjaśnić mu, co do niego czuję, kiedy jestem poślubiona innemu mężczyźnie, mimo że już dawno skończyłam z Sebastianem. Tamto umarło, a z Ryderem przechodzę reinkarnację, jak feniks odradzający się z prochów, gotowy odlecieć i nie oglądać się za siebie. To jest moje nowe życie.

Pochyliłam się do otwartego okna i delikatnie całuję Rydera w usta.

- Obiecuję – mówię. - Żadnych więcej kłamstw. - Jednak to nie oznacza, że muszę powiedzieć mu prawdę.

ROZDZIAŁ 23

CASSIE

Shelby, Avery, Ruby, Savannah i ja rozsiadamy się w biurze Rydera w Altitude, sącząc drogą whiskey i starając się, nie śmiać z okropnej randki, jaką miała wczoraj Savannah. Nie pomogła nawet koralowa, ołówkowa sukienka.

- Nic nie zjadł – mówi na temat Paula, odnoszącego sukcesy, ale nawyrażniej denerwującego się między ludźmi, obrońcę. - Nawet smażonych kulek risotto, których zamówienie on, nawiasem mówiąc, zaproponował. – Pochyliła się w fotelu Rydera, podając mi swoją pustą szklankę. - Nalej mi, Cass.

Nalewam jej szkocką whiskey Highland Park. Z butelki, wartej pięć tysięcy dolarów, ukrytej w sekretnym schowku Jacksona i Rydera. No może nie tak sekretnej, dzięki Shelby, która sądzi, że jedyny sposób na pozbycie się depresji Savannah po złej randce, to najwyższej klasy trunki.

- Nie jesteś jedyną dobrą rzeczą, jaką Ryder tutaj trzyma - powiedziała do mnie Shelby, uderzając mnie w tyłek, kiedy korytarzem zakradałyśmy się do biura.

Altitude jest tak samo zapełnione w niedzielę, jak w piątki i soboty, ale teraz to miejsce jest dla mnie jak dom, moją codziennością. Dzisiejszej nocy ponownie kelneruję – Cash zadzwonił rano, uprzedzając o pracowitym wieczorze, ponieważ Braves mają świetny sezon i tego wieczora mieli mecz – ale powiedziałam Ryderowi, że robię sobie przerwę, kiedy przyjechała Savannah.

- Mamy zapełniony cały klub – powiedział. - Myślisz, że skoro sypiasz z szefem, to możesz robić cokolwiek chcesz? - Szczrzył się, pozwalając opaść swojej dłoni z mojej talii na tyłek. Staliśmy w zaciemnionym kącie baru, nie

całkiem niewidoczni, gdyby ktoś chciał się przyglądać, ale w większości byliśmy ukryci przed tłumem.

- No, tak. Po co inaczej sypiać z szefem? - powiedziałam, wsuwając dłoń pod jego miękką koszulkę, czując twardość jego mięśni. - Poza faktem, że ma idealnego kutasa, który sprawia, że dochodzę, aż brak mi tchu. - Zsunęłam dłoń na przód jego spodni, tuż nad erekcją. - Zgaduję, że tutaj jest.

- W takim razie oszczędzaj tlen - wyszeptał z głową zakopaną w moich włosach. - Ponieważ dzisiejszej nocy wracasz ze mną do domu.

Miałam nadzieję, że to powie.

Wciąż jest sporo ludzi, czego dowiedziałam się po ostatnim telefonie, więc będąc nadal w biurze, dokończam swojego shota, aby móc wrócić do pracy. Mimo że już nie spłacam długu Jamiego, Ryder chce, abym w tygodniu dalej zajmowała się jego księgowością, a wszystko co dzisiaj zarobię, idzie prosto na moje konto bankowe. I mimo że jeszcze nie przeliczyłam pieniędzy, sądząc po mojej wypełnionej kieszeni, póki co, jest to dobra zmiana. Fani Braves są bardzo hojni po wygranej w niedzielny wieczór.

- Ale po co miałby zamawiać to wszystko, skoro nie zamierzał tego zjeść?
- pyta Shelby Savannah.

Savannah wzrusza ramionami.

- Doskonale, kurwa, pytanie. Tak właściwie, to zapytał mnie, czy nie chcę deseru, kiedy już skończyliśmy. - Unosi palec. - Poprawka. Kiedy ja skończyłam. Ponieważ, aby coś skończyć, musisz to zacząć, więc on się nie liczy.

- Może jest nieśmiały - mówi Avery. Siedzi na krawędzi biurka ze skrzyżowanymi nogami, dokładnie w tym samym miejscu, w którym, zaledwie kilka tygodni temu, siedziałam ja, szeroko rozłożona przed Ryderem. Odwracam wzrok, starając się nie rumienić.

- Nie, on jest chory - mówi Savannah. - Tak mi powiedział, kiedy czekaliśmy kelnera. Nie czuł się dobrze, więc nie miał apetytu.

- Więc dlaczego po prostu nie odwołał randki? - pyta Ruby.

- Jedna z wielkich tajemnic życia – mówi Savannah, wzruszając ramionami. Potrząsa głową, a jej kręcone blond włosy podskakują. - A najgorsze w tym, że jest naprawdę słodki. Mądry. Po prostu jest bardzo dziwny, inny.

- Może po prostu chciał patrzeć, jak jesz – drocą się. - Taki fetysz.

- Zapomnij o nim – mówi Shelby. - Z pewnością jest gdzieś ktoś, kto ma niesamowity apetyt na smażone kulki risotto.

- Rzecz w tym – mówi Savannah, opierając nogi o biurko. - Że nawet nie przepadam za risotto.

Kładę swoją pustą szklankę na stół.

- Panie, muszę wracać do pracy.

Shelby cmoka językiem.

- Jesteś pewna? Nawet nie zaczęłyśmy jeszcze przeglądać szafek ani niczego.

- I co tak właściwie masz nadzieję znaleźć? - pytam.

- Pamiętniki? Listy miłosne? Kajdanki? - mówi. - Coś, o czym będziemy mogli plotkować, coś innego niż ty i Ryder.

- Czuję się urażona – mówię, kiedy otwieram drzwi, aby wyjść. - Że chcecie rozmawiać o czymś innym. - Posyłam im buziaka i wychodzę na korytarz.

Kiedy wracam do baru, nie widzę Rydera – Cash mówi, że wyszedł ze sprzedawcą – ale za to widzę mnóstwo stolików, które potrzebują kolejnego drinka.

Biorę zamówienia od pięciu kolesi, którzy wcisnęli się do boksu dla czterech osób. Zamawiają trzy Heinekeny, Jacka z colą i whiskey 7&7.

- Dołączysz do nas? - pyta ten w środku.

- Nie sądzę, by było tutaj miejsce na jeszcze jedno ciało - mówię.

Koleś wskazuje na swojego przyjaciela na końcu.

- Możemy poprosić Joey'a, by wyszedł - mówi.

- Dlaczego to ja muszę wyjść? - pyta Joey. - Przyjście tutaj było moim pomysłem.

Śmieję się.

- Uzgodnijcie to, a ja pójdę po wasze drinki.

Przy barze przepycham się przez skupisko ludzi czekających na swoje drinki, aby podać Cashowi zamówienie i wtedy go słyszę.

- Czysty burbon, poproszę. Najlepszy jaki macie.

Głos Sebastiana. Melodyjny i gładki, ale napięty, niczym jedwabna wstążka owinęta za mocno wokół twojej szyi. Stoi bezpośrednio przy mnie, mówiąc do Casha.

- Już podaję – mówi do niego Cash. - Masz, Cass. - Cash otwiera dla mnie ostatniego Heinekena i idzie pomóc kolejnemu kelnerowi, ale nie potrafię położyć butelek na swojej tacy. Nie mogę się nawet ruszyć. Zamarłam w miejscu, nie będąc w stanie odwrócić głowy ani otworzyć ust. Nie mogę w to uwierzyć.

To nie może być Sebastian myślę, mimo że wiem na sto procent, że to on. To jego drink. Sposób w jaki go zamówił, nie podając dokładnej marki, po prostu najlepszy. Jego maniere, kiedy mówił *poproszę*. Dość czarujący, dopóki nie przypomnisz sobie, że tak naprawdę to wszystko jest przedstawieniem, sposobem, w jaki okazujemy swoje najlepsze cechy, aby nikt nie zobaczył, kim naprawdę jesteśmy.

Ściskam krawędź blatu, próbując złapać wdech i nie utonąć w złych wspomnieniach z naszego małżeństwa, które zalały mój umysł. Próbuję zastąpić przerażenie spokojem, dzięki czemu moje serce się uspokoi, przestanie tak mocno walić w moich uszach, bo nie mogę myśleć. Ostatnią rzeczą jakiej chcę, to zwariować na środku Altitude.

Nie. Właściwie to ostatnią rzeczą jakiej chcę, to Sebastiana w Altitude.

- Witaj, Cass – mówi, jego głos przebija się przez muzykę, przez rozmowy ludzi spędzających miło czas. - To tym się teraz zajmujesz? Krótkie imię pasujące do krótkich włosów. Uroczo.

- Co ty tutaj robisz? - szepczę, patrząc na blat baru, ale gniew rozmazuje wszystko przed moimi oczami.

- Pomyślałem, że wpadnę, skoro nie zadzwoniłaś do mnie, jak prosiłem – mówi. - Już nie wspominając, o wiadomości z podziękowaniami za kwiaty, które ci przesłałem. – Robi krok w moją stronę, pochylając się blisko mojego ucha. - I zauważyłem, że wiele nocy spędzasz poza domem, więc bałem się, że stało się coś okropnie, okropnie złego. – Przebiega palcami w dół mojego ramienia, paznokciami drażni moją nagą skórę niczym tępyimi szponami. - Wiesz, że nie mogę nic poradzić na to, że wyobrażam sobie najgorsze, jeśli chodzi o moją żonę.

Chwytam jego nadgarstek, ściskając go, jakbym próbowała wycisnąć krew ze skały i spoglądam prosto na niego. Czarne włosy i brązowe oczy, cechy, o których kiedyś sądziłam, że są czarujące i tajemnicze. Po wyglądzie nie powiedziałabym, że Sebastian jest złym facetem. Ale on jest złym facetem.

Przeciskamy się przez tłum, kiedy ciągnę go na zewnątrz przez drzwi wyjściowe, mając nadzieję, że Cash wciąż jest zbyt zajęty, by nas zobaczyć, a Ryder wciąż jest na tyłach, dzięki czemu zdołam pozbyć się Sebastiana, zanim moje stoliki zaczną pytać o mnie i o swoje drinki. Już zabrał dwa lata mojego życia. Nie oddam mu kolejnej nocy.

- Musisz wyjść – mówię, uwalniając nadgarstek. Stoimy na chodniku, blisko krawężnika i wskazuję na ulicę. - Teraz.

- Cassie, nie bądź głupia – mówi. - Nigdzie się nie wybieram bez ciebie. – Sięga do mojej twarzy, ale się wzdrygam. - I ty nie możesz nigdzie iść beze mnie. Wbrew temu, co sądzisz.

- Skąd w ogóle wiedziałeś, że tutaj jestem? Śledzisz mnie?

Sebastian śmieje się, dźwięk ten jest niczym lawina kamieni, zaskakujący i niebezpieczny.

- Jak mogę cię śledzić? Jesteśmy małżeństwem. Mam prawo cię zobaczyć.

- Nie, nie masz – mówię. - Opuściłam Anglię, ponieważ cię zostawiłam. Nie kocham cię, Sebastianie.

- Oczywiście, że mnie kochasz – mówi. - I ja kocham ciebie, nawet jeśli zachowujesz się jak rozwydrzone dziecko, które chce iść swoją drogą, bez żadnego względu na uczucia innych.

Owijam ramiona wokół swojej piersi, niedowierzając, że ściąga mnie do tego miejsca, do którego obiecałam nie wracać – do kłótni z nim. Samej. W nocy. W miejscu, w którym mogłabym po prostu zniknąć i nikt, poza mną, nie wiedziałby, co mi się stało. Każdy miesień w moim ciele spina się, kiedy znajoma mieszanka irytacji, złości i niepewności uderza we mnie i mimo że słyszę, jak drży mi głos, mówię.

- Może i obserwowałeś mnie w tym tygodniu. – Podchodzę do niego. - Ale to ja widzę ciebie, wiesz? Prawdziwego ciebie.

- I co – mówi tak cicho, że muszę pochylić się, żeby go usłyszeć - takiego widzisz?

- Jesteś kłamcą – mówię. Łzy wzbierają się w moich oczach i powoli spływają po moich policzkach. - I dręczycielem. I tchórzem. I chcę, żebyś zostawił mnie, kurwa, samą.

- Nie mogę tego zrobić, Cassie – mówi, jego usta układają się w niepewny uśmiech. - Należysz do mnie.

- W porządku. Zostań tutaj. Zadzwoń po policję - mówię, ale oboje wiemy, że jest to pusta groźba. Sebastian nie zrobił dzisiaj nic, na co mogłaby zaradzić policja. Tamte noce w Anglii – wtedy powinnam była dzwonić.

- I co im powiesz? - pyta. - Że twój mąż za tobą tęsknił i zamartwiał się? Nawet w Ameryce za to nie zamkają. – Podchodzi do mnie, ale nie cofam się.

Wisi nade mną niczym duch, zmniejszający obiekty w swoim cieniu. - Należysz do mnie, Cassandra. Na dobre – mówi, ściskając moje ramię. - I na złe.

Za sobą słyszę otwierające się drzwi Altitude i czuję się jakby zniszczono zaklęcie. Dobiegający ze środka dźwięk, rozrywa bańkę, w której byłam zamknięta razem z Sebastianem.

A potem pęka kolejna bańka.

- Cassie? - mówi Ryder. - Co się dzieje?

ROZDZIAŁ 24

RYDER

Kiedy wiesz, jak walczyć, kiedy wyprowadzanie ciosu jest naturalnym odruchem na każdym kroku, czasem musisz popracować, żeby zachować spokój. Tak naprawdę nie jestem agresywną osobą. Podczas każdej walki, jaką odbyłem, unosiłem pięści w obronie własnej, lub czegoś czy kogoś, na kim mi zależało. Nie uderzam bez konkretnego powodu, ponieważ za każdym razem uderzam mocno i porządnie – więc chcę upewnić się, że jeśli kogoś powalę, będzie to w słusznym celu. Ale w międzyczasie porządnie przerażę kolesia, tym bardziej, jeśli narazi się komuś, na kim mi zależy.

Szukałem Cassie wszędzie.

- Widziałam ją, jak wychodziła za zewnątrz z jakimś kolesiem – powiedziała mi Katie, wzruszając ramionami. - Nie wyglądała na szczęśliwą.

Kiedy otwieram drzwi wejściowe, Cassie odwraca się w moją stronę. Nie płacze, ale mogę, w świetle lamp, zobaczyć ślady łez na jej policzkach. Nie wiem, co się dzieje, ale jeśli jest zasmucona, to nie potrzebuję więcej informacji. Zbiegam ze schodów i jednym ruchem przyciskam do ściany kolesia stojącego obok niej. Jest mniej więcej mojego wzrostu, ale drobniejszej budowy. Słabsza postura. Walka pomiędzy nami nie byłaby sprawiedliwa. Ale sposób w jaki ją trzyma... Nie wygląda na zainteresowanego sprawiedliwością. Więc zaczynajmy.

- Czy ten facet ci się naprzykrza? - pytam Cassie, utrzymując wzrok na nim. Nie rusza się ani nie próbuje się opierać. Po prostu uśmiecha się lekko, jego zamknięte usta wyglądają jak u kogoś, kto właśnie łyknął ostatnią wskazówkę do rozwiązania tajemnicy.

- Ryder, w porządku – mówi Cassie. Szarpie za moje rękawy jak dziecko, próbujące uzyskać uwagę rodzica. - Wszystko w porządku. On wychodzi. Nie martw się nim.

- Nie martwię się – mówię. - On powinien się martwić. – Przenoszę ciężar swojego ciała na rękę, którą trzymam na jego torsie. Wiem, że nie robię mu wielkiej krzywdy, ale zawsze to coś.

- Ryder, proszę, po prostu go puść – mówi. Kładzie dłonie na moich przedramionach. - Wiem, jak sobie z nim poradzić, okej? Obiecuję, nic mi nie jest.

Odwracam do niej głowę i widzę, że brwi ma uniesione, a swoje różowe usta delikatnie otwarte. Ani razu nie spogląda na tego koleś, nie zdejmuję ze mnie swoich oczu, ale zaczynam mieć przeczucie, że coś jest tutaj nie tak jak powinno, jakbym wszedł do ciemnego pomieszczenia, które myślałem, że jest puste, a wpadam na mebel.

- Znasz go? - pytam.

Pociera oczy i odchyła głowę do tyłu. Caroline robiła dokładnie to samo, kiedy zadałem jej pytanie, na które nie chciała odpowiedzieć. Wypuszczam koleś, a jego uśmiech poszerza się. - Kim jest ten facet, Cassie?

- Mogę to wyjaśnić - mówi.

- Co tu jest do wyjaśniania? - mówi koleś z brytyjskim akcentem. Odpycha się od ściany i podaje mi swoją dłoń. Jego palce są długie i szczupłe, niczym sucha gałązka, która z łatwością się łamie. - Sebastian Walsh. Jestem mężem Cassie.

Trwa to chwilę, zanim docierają do mnie te słowa, a potem przychodzi zrozumienie, ciężar tego jednego zdania, niczym ciężar tysiąca słów, miazdzy mój żołądek, moje płuca, moje serce. Mąż. Nie ma innego słowa, które brzmi podobnie, nic, co by się z nim rymowało. Nie mogłem usłyszeć tego jeszcze wyraźniej. I tym bardziej nie mogę w to uwierzyć.

- Jesteś mężatką? - pytam Cassie.

Kiwa głową, nie patrząc na mnie, jej wzrok skierowany jest na chodnik.

- Więc to dlatego byłeś w Anglii - mówię.

- I dlatego tam wraca - mówi on, patrząc na Cassie z uśmiechem, który jest bardziej złośliwy niż sympatyczny.

- To prawda - mówię. Oznajmiam, nie pytam.

Biorę głęboki wdech, czując zapach magnolii podchodzący z zaułka, z dala od miejsca, w którym stoimy. Jest słodki, ale bardzo lekki i nie wiem, czy Cassie lub ten dupek też go czują, ponieważ najpewniej jestem jedyną osobą z naszej trójki, która wie, że to się tutaj unosi. To całkiem niesamowite. Oczyszczające. Niemal relaksujące. Jeśli oni tego nie czują, to naprawdę na tym tracą i pewnie mógłbym zwrócić ich uwagę na to, tylko po co? Ponieważ to, czego nauczyłem się dzisiejszej nocy, to to, że jeśli wiesz coś, o czym ktoś nie ma pojęcia, to nie jesteś zobowiązany do powiedzenia pieprzonego słowa, niezależnie, czy się komuś to podoba czy też nie.

W końcu każdy sam jest sobie winny, że zadławił się własną niewiedzą.

- Tak. Anglia jest miejscem, do którego należy. Razem ze mną. - Chwyta ramię Cassie, wbijając palce w jej skórę, kiedy odciąga ją ode mnie.

Cassie próbuje zrzucić z siebie jego rękę.

- Przestań – mówi do niego. - Przestań, Sebastian - krzyczy na niego, ale on jej nie puszcza.

Nawet nie wiem w co tutaj wdepnąłem. Nie mam zielonego pojęcia o tym koleśku albo o ich małżeństwie lub o popieprzonych grach, w jakie wzajemnie pogrywają. I jestem cholernie zły na Cassie – poprawka, jestem wściekły. Ale nie będę tolerować jakiegokolwiek dręczenia, a z jej napiętego ciała i sposobu, w jaki rzuca mi spojrzenia, mogę powiedzieć, że nie chce, bądź nie potrzebuje być trzymana w taki sposób, w jaki on ją trzyma. Pająkowatymi palcami owija jej szczupłe ramię.

- Okej, puść ją, człowieku - mówię.

- Słycham?

- Coś nie tak z moim akcentem? - pytam, ruszając w jego kierunku. - Powiedziałem, puść ją.

- Mówisz mi, jak mam dotykać swojej żony?

- Mówię ci – odpowiadam - żebyś jej nie dotykał. – Moje dłonie automatycznie zwijają się w pięści, staję w lekkim rozkroku, ciężar ciała przenoszę na . Instynktownie przyjmuję postawę, jak podczas walki. Nie mogę tego uniknąć, gdy ktoś komuś grozi. - Zabieraj z niej swoje ręce. Albo to ja ze zdejmę. Ale wtedy pożałujesz, że nie zrobiłeś tego wtedy, kiedy ci kazałem.

Sebastian mruży na mnie swoje oczy. Praktycznie stykam się z jego ciałem, a jego plecy przyciśnięte są do poręczy schodów. Oddycha równomiernie, spokojnie, a bywałem na ringu wystarczająco często, by wiedzieć, co wyraża ekspresja na jego twarzy – odtwarza w głowie każdy możliwy wynik tego starcia. I widzi, że nie wygra tej rundy. Nie zdejmuję swojej dłoni z jej ramienia, ale poluzowuje uchwyt na tyle, że jest w stanie wyslizgnąć się z jego uścisku.

- I opuść moją własność - mówię mu, prowadząc Cassie po schodach, z dłonią ułożoną na dole jej pleców.

- Nie jesteś właścicielem chodnika, kolego - mówi.

- Nie masz pojęcia co posiadam. - Otwieram drzwi i popycham Cassie przed siebie, podążając za nią do baru.

Jak tylko docieramy do wypełnionego śmiechem, pić i tańczącymi ludzmi Altitude, zdejmuję rękę z pleców Cassie i odchodzę od niej. Nie potrzebuję dzisiejszej nocy iść z nią nigdzie indziej.

- Ryder, poczekaj – mówi. Ale nie robię tego. Idę dalej do kuchni lub do swojego biura czy na parking. W sumie to nawet nie wiem. Po prostu chcę iść przed siebie, ponieważ jestem zbyt wściekły, by stać nieruchomo.

- Ryder – mówi, chwytając mój łokieć. - Przepraszam. Przepraszam, że musiałeś się w to zaangażować. Z nim.

- Z tobą? - pytam.

- Nie – mówi. - Nie jest mi przykro za tę część.

- On naprawdę jest twoim mężem?

- On jest... - zaczyna mówić, zamykając oczy. - To skomplikowane. -
Sięga dłonią do mojej klatki piersiowej, ale odsuwam się, zanim zdoła mnie
dotknąć.

- Nie, nie jest – mówię. - To pytanie, na które odpowiadasz tak lub nie.
Czy on naprawdę jest twoim mężem?

Rozgląda się, jakby odpowiedzi szukała gdzieś w powietrzu, mimo że
oboje wiemy, że ma ją na końcu języka.

- Tak – mówi. - Tak, jest. Ale ty nie rozumiesz.

- Nie – mówię. - Rozumiem. Jesteś mężatką. Utrzymałaś to w sekrecie. I
zostałaś przyłapana. Więc musisz zrozumieć, że cokolwiek zaczynało się
między nami, właśnie się skończyło.

Odwracam się uderzając w plecy, ramiona i łokcie, kiedy odchodzę, nie
dlatego, że się śpieszę, ale dlatego, bo jestem tak wściekły, że nie widzę tłumu,
nie słyszę muzyki, nie czuję podłogi pod swoimi stopami, jakbym tonął w
złości. Jestem zły na tego koleśia i jego próżną postawę. Jestem zły na Cassie za
okłamywanie mnie, ale głównie jestem zły na siebie, że znowu dałem się
nabrać, ponownie zostałem zdradzony przez kobietę. Tak jak wcześniej z
Caroliną, widziałem w Cassie to, co chciałem zobaczyć. Pozwoliłem sobie
wierzyć, że zależy jej na mnie, ponieważ mnie na niej zależy.

Uwierzyłem w to, kim była.

Ale jedyną rzeczą, jaką mogę teraz zauważyć, to to, że jej słodkość była
tak naprawdę podstępem, a ja dałem się na to nabrać, niczym manewr z lewym
prostym mającym na celu zmylić przeciwnika, tylko po to, by zostać
znokautowanym prawym sierpowym – coś, co nigdy mi się nie przydarzyło w
walce i poza ringiem boli to o wiele mocniej.

Rozdział 25

CASSIE

W nocy w ogóle nie spałam. Spotkanie Sebastiana w Altitude było jak odnalezienie trującego bluszczu w ogrodzie, w którym właśnie zasiałaś kwiaty – zaskakujące, niepokojące i szkodliwe, jeśli go dotkniesz. Kiedy opuściłam Anglię, bez wyjaśnień, bez pożegnania, oczekiwałam, że będzie zirytowany. Może nawet chciałam, żeby był trochę smutny, by poczuł odrobinę tego, jak ja się czułam przez większość naszego małżeństwa. Ale szczerze mówiąc, nie sądziłam, że przyjedzie po mnie, wysłodzi mnie i wciągnie w zasadzkę ani że okaże się na tyle odważny – lub głupi – by myśleć, że na to pójdę, że wrócę do niego. I nie mogę nic poradzić na to, że martwię się, co to oznacza.

Ale również nie mogę spać z powodu Rydera i tego, co mu zrobiłam. Nam. O świcie wyszłam z łóżka, poszłam na patio i usiadłam na huśtawce, słuchając jak ptaki rozpoczynają swój dzień i rozmyślając, jak inaczej wszystko mogłyby się potoczyć, jeśli wcześniej wyznałabym prawdę Ryderowi. Sądziłam, że jeśli zwyczajnie zignoruję Sebastiana, nie tylko zniknie on, ale i moja przeszłość, rozpuści się niczym lód w promieniach słonecznych.

Ale jedyne co odeszło, to Ryder. Próbowалаm za nim pójść zeszłej nocy, ale wyglądało to tak, jakby został połknięty przez tłum. Przepchnęłam się do baru, kuchni, magazynu, ale jego nigdzie nie było, nawet w biurze.

- Czy widzieliście dzisiaj Rydera? - zapytałam Shelby, Avery, Ruby i Savannah, które piły ostatnią kolejkę szkockiej.

- Jedyne w swoich fantazjach – powiedziała Avery. Wszystkie się śmiały. Godzinę wcześniej ja również bym się śmiała, rumieniąc się na swoje fantazje, w których występuje Ryder. Ale w tamtym momencie marzyłam jedynie o ponownej rozmowie z nim.

Przyszłam rano jak zwykle do pracy, ale jego wciąż tutaj nie ma i nikt nie wydaje się wiedzieć, gdzie on może być. Albo przynajmniej nikt mi nie chce powiedzieć.

- Daj spokój, Cash – mówię, pochylając się nad barem, gdy ten wyciera kieliszki do koktajli. - W ogóle się dzisiaj do ciebie nie odzywał?

Cash potrząsa głową.

- Próbowłaś do niego zadzwonić?

- Taa - mówię. Jakieś setki razy, ale nie odbiera. Nawet próbowałam do niego zadzwonić z telefonu stacjonarnego z jego biura, myśląc, że odbierze połączenie z tego numeru, ale albo w ogóle nie odbiera telefonów, albo zna mnie lepiej, niż sądzę. Liczę trochę na to, że chodzi o to drugie, ponieważ może to oznaczać, że wie, że to co się stało ostatniej nocy, było ogromnym nieporozumieniem. Okazałych rozmiarów burdel, do którego nigdy więcej nie dopuszczę. Żaden sekret, jaki ukrywam, nie jest wart wyrazu twarzy, który u niego widziałam, zanim rozwścieczony wyszedł zeszłej nocy.

Po pracy wracam do domu. Jamie zostawił notkę, że wyszedł na wieczór i że zostawił mi pizzę w lodówce, ale nie jestem głodna i mimo że nie spałam, nie jestem zmęczona. Tak właściwie, to nic nie czuję i nie mogę zmusić się do zrobienia niczego, poza krążeniem wokół domu, sprawdzaniem telefonu, klikając na przycisk głośności, by upewnić się, że przypadkiem go nie wyciszyłam, włączając i wyłączając go, dzięki czemu wiem, że dostaję wszystkie wiadomości.

Dostaję. Jednak żadna z nich nie jest od Rydera.

Zanim zmienię zdanie, chwytam swoje klucze, wskakuję do samochodu i jadę do jego mieszkania. Wiem, że skoro nie odpowiada na moje telefony, zapewne nie będzie też chciał rozmawiać ze mną twarzą w twarz, ale muszę spróbować.

Kilka razy dzwonię zewnętrznym domofonem do jego apartamentu, ale nie odbiera. Młoda para wychodzi z budynku, przytulając się do siebie i

mężczyzna przytrzymuje dla mnie otwarte drzwi, kiedy przypominam sobie o jeszcze jednym miejscu, w którym może być Ryder.

Światło w piwnicy jest przyćmione, nadając miejscu wrażenie zimnego i nieprzeniknionego. Kiedy wchodzę, drzwi nie wydają żadnego dźwięku, chociaż nawet gdyby skrzypiały niczym podłoga z twardego drewna, po której stąpa słoń wątpię, by Ryder to usłyszał ponad odgłosami mocnych ciosów, wymierzanych w wiszący w rogu, ciężki worek treningowy.

Jest boso, ubrany w czarny podkoszulek i długie spodenki, jego umięśnione, wytatuowane ramiona błyszczą od potu. Jego dłonie owinięte są jedynie bandażami bokserskimi, nie ma na sobie rękawic i zastanawiam się, czy to boli, uderzać w twarde worek bez jakichkolwiek zabezpieczeń – a potem zastanawiam się, czy nie o to właśnie chodzi, by ćwiczyć odporność na ból.

Biorę wdech. Jesteśmy tu razem. To chwila, której szukałam od zeszłej nocy. Tyle, że nie mam pojęcia, w jaki sposób powinnam zacząć.

Więc jak to zwykle bywało, Ryder przejmuje kontrolę.

- Czego chcesz? - pyta, nie patrząc na mnie. Jego ton jest zwyczajny, ale pytając uderza w worek.

- Chcę wyjaśnić.

- Myślę, że twój mąż przedstawił wszystko całkiem jasno. - Wyrzuca cios prosty i worek delikatnie odchyła się do tyłu.

Podchodzę do niego.

- Ryder, proszę, posłuchaj mnie.

- Zdejmij buty - mówi, spoglądając na moje sandały.

- Co?

- Zdejmij pieprzone buty, Cassie – mówi. - Na drzwiach wyraźnie jest napisane, że nie można tutaj chodzić w butach wyjściowych. - Uderza w worek.

- Nie możesz ciągle i wszędzie robić tego, co ci się podoba.

Pochyliłam się i zsuwam sandały.

- Och. Nie widziałam znaku.

Prycha i potrząsa głową.

- Taa, ja również.

Kładę dłoń na jego ramieniu. Dotyk jego bicepsa, napiętego i twardego jest znajomy, pocieszający i elektryzujący, i myśl, że mogłabym już nigdy go nie dotykać, przeraża mnie.

- Naprawdę przepraszam, Ryder - mówię, przeciągając każde słowo, mając nadzieję, że usłyszysz, jakie są szczere.

Uderza w worek.

- Więc, powiedz mi za co przepraszasz. - Moje własne słowa, których użyłam tamtej nocy, wracają do mnie. Teraz to ja czuję, jakbym próbowała wydostać się z głębokiej studni, używając liny, która się rozwiązuje.

- Przepraszam, że ci nie powiedziałam – mówię. - O Sebastianie.

- Przepraszasz za to, że mi nie powiedziałaś, czy za to, że się dowiedziałem?

- Nie powinnam była ukrywać tego przed tobą. Tyle, że ciężko było mi znaleźć słowa, by opisać to, co się działo.

- To nic skomplikowanego – mówi, kiedy ponownie uderza w worek. - Coś jak „Hej, Ryder, odnośnie naszego pieprzenia? Cóż, jest jeszcze jeden koleś, którego pieprzę.”

- Nie, nie robię tego - mówię. Zaciskam usta i krzyżuję ramiona, jakbym broniła się nawet przed myślą o sypianiu z Sebastianem. Nie robię tego z nim już od dawna. I nie chcę. - Od miesiący nawet z nim nie rozmawiałam, aż do wczorajszej nocy. Tym bardziej nie robiłam z nim nic innego.

- Dlaczego miałbym w to uwierzyć? - pyta mnie Ryder.

- Ponieważ to prawda.

- Och – mówi, powoli kiwając głową. - Tak samo, jak nie wiedziałaś, gdzie jest Jamie?

- To co innego – mówię. - Nie okłamałam cię w sprawie Sebastiana. Po prostu nie powiedziałam ci o nim.

- I to ma sprawić, że poczuję się lepiej?

- Po prostu chcę ci pokazać swój punkt widzenia.

Ryder chwytając worek, zatrzymując go i po raz pierwszy, odkąd pojawiłam się w siłowni, odwraca się do mnie twarzą. Jego usta są zaciśnięte, oczy ma zmrużone, ale jest w nich również delikatność, głęboko w jego spojrzeniu, które wydaje się złożone z czegoś więcej niż tylko z gniewu.

- Co jeśli byś się właśnie dowiedziała, że mam żonę? - mówi. - Albo dziewczynę? I że może za każdym razem, kiedy spędzam z tobą czas, tak naprawdę myślę o niej – Podchodzi bliżej mnie. - Leżę z tobą w łóżku, ale ona również tam jest. Niewidoczna, ale zajmująca przestrzeń, a ty nawet o tym nie wiesz.

Mrugam, by pozbyć się łez.

- Ryder.

Przerywa mi, podchodząc jeszcze bliżej.

- Całuję ciebie, ale to jej usta sobie wyobrażam. To jej cipkę smakuję, kiedy liżę twoją. To za jej włosy pociągam. Twój zapach w moim umyśle jest jej zapachem. Twój śmiech, twój głos, sposób w jaki wyglądasz, ty nawet nie wiesz, że ona istnieje. Jak byś się z tym czuła?

Spoglądam na Rydera. Jest ode mnie wyższy o całe trzydzieści centymetrów, ale nie sądzę, bym kiedykolwiek czuła się przy nim tak mała jak teraz.

- Byłabym zdruzgotana - mówię.

Odwraca się i wraca do uderzania w worek.

- To właśnie twój pieprzony punkt widzenia.

- Ale, Ryder, proszę – mówię. Kładę dłonie na jego plecach, a głowę pomiędzy jego łopatkami. Zamykam oczy i wdycham jego zapach. - Proszę, wysłuchaj mnie. Musisz zrozumieć, że jesteś jedynym, którego chcę.

Czuję, jak jego mięśnie napinają się przy mojej twarzy.

- Zostaw mnie samego, Cassie.

- Ryder.

- Wynoś się - mówi, jego głos jest jedynie szeptem.

- Wiem, że spieprzyłam – mówię. - Wiem, że cię zraniłam. Ale chcę to naprawić. - Wciąż stojąc za nim, obejmuję go ramionami w talii.

Ale on odrywa moje dłonie od swojego torsu.

- Nie, musisz wrócić do Anglii i trzymać mnie z dala od gierek, w jakie ty i twój mąż pogrywacie. - Mocno uderza w worek, dźwięk jego kostek na skórze jest tak głośny, jak wystrzały z broni.

- Przysięgam – mówię. - Nasze małżeństwo jest już skończone.

- Sebastian Walsh chyba tak nie sądzi.

- Cóż, nie zgadzamy się w wielu sprawach – mówię. - Dlatego odeszłam.

- Złożyłaś wniosek o rozwód?

Przełykam.

- Nie, jeszcze nie – mówię. - Chciałam poczekać jeszcze miesiąc, by pogodził się z faktem, że mnie nie ma. Żeby nie był zły.

- Więc nie chcesz, żeby był zły, smutny lub zdezorientowany – mówi Ryder, jego ciosy stają się głośniejsze, mocniejsze. - Ale to, jak ja się czuję, już się nie liczy.

- Jedyne, co się w tej chwili dla mnie liczy, to to, jak się czujesz - mówię, ale moje słowa się jedynie echem, odbijając się od pustych ścian siłowni, docierając do nikąd, nie zyskując odpowiedzi. Ryder nieustępliwe uderza w worek, nie patrząc na mnie, nawet nie sprawdzając, czy wciąż tu jestem. A jestem na wyciągnięcie ręki, a jednak tak daleko.

Okraża worek, kiedy w niego uderza, będąc teraz poza zasięgiem mojego wzroku. Zakładam swoje sandały i kieruję się do wyjścia. Ale kiedy kładę dłoń na kłamce, mówi.

- Wiesz, podszedłem tam zeszłej nocy, ponieważ myślałem, że potrzebowałaś pomocy. - Odwracam się i widzę, że pochodzi do mnie, ramiona

ma skrzyżowane, a dłonie ułożone w zgięciach łokci. - Myślałem, że możesz być w niebezpieczeństwie i chciałem cię ochronić.

- Wiem.

- Zależy mi na tobie, Cassie. – Jego głos jest stanowczy, silny i szczery. Władczy, ale nie żądający. - I sądziłem, że tobie również na mnie zależy.

- Zależy – mówię, ledwo kontroluję swój głos. Czuję, jak gardło mi się zaciska, w ustach robi się sucho, żołądek kurczy. - To próbowałam ci powiedzieć. Przepraszam za zeszłą noc, okej? Powinnam była inaczej poradzić sobie z tą sprawą, powinnam była inaczej zareagować, ale nie jestem przywykająca, żeby ktokolwiek mi pomagał, bądź sprawdzał, co u mnie. Przywykłam do chronienia siebie.

- Chronienia siebie przed czym?

- Przed nim - mówię to bez zastanowienia, ale moje ciało reaguje na towarzyszenie, moje serce uderza niczym deszcz o szybę podczas burzy, a oddech więźnie mi w gardle.

- Co masz na myśli? - pyta.

Wzryskam ramionami i przebiegam palcami przez swoje włosy, uszy i wzdłuż swojej szczęki. Spoglądam na Rydera za swojej długiej grzywki, a potem odwracam wzrok.

- Dlaczego musisz się przed nim bronić? - Jego głos jest cichy, spokojny i łagodny.

- Sebastian potrafi być całkiem... - urywam, zastanawiając się nad słowem, które najlepiej przedstawi jego zachowanie. - Wybuchowy.

- Wybuchowy – powtarza. Zaciska szczękę. - W jaki sposób?

- Po prostu... - Wzdycham głośno. - Wkurza się.

- Krzyczy?

- Nie bardzo. Ludzie mogliby go usłyszeć i potem myśleliby, że brak mu godności - mówię, krzyżując ramiona. - Broń Boże, żeby znali prawdę.

- Jaka jest prawda? - pyta.

Kręcę głową.

- Uderzył cię?

Odwracam głowę i gapię się na ścianę, pozwalając by mój wzrok stracił ostrość. Mija sekunda, minuta lub wieczoność, nie potrafię powiedzieć i nie mogę spojrzeć na Rydera. Nigdy nikomu tego nie mówiłam.

- Czasami – mówię. - Czasami też zdarzało się... coś innego. - Nie mogę kontynuować.

- Zabiję go – mówi, jego ton jest spokojny, ale napięty, jakby potwierdzał dobrze znany fakt, ale o którym nikt nie lubi mówić i przyznawać, że jest prawdziwy. - Ja go, kurwa, zabiję.

Wycieram łzy z policzków i chwytam jego dłoń.

- Nie, nic nie zrobisz. On właśnie tego chce. Chce, żeby inni ludzie byli tak samo źli jak on – mówię. - A ja nie chcę, żeby jeszcze kiedykolwiek dostał to, czego chce.

- Wciąż jest w Atlancie?

- Nie mam pojęcia - mówię. - Po tym, jak wyszedłeś, powiedziałam mu, by zostawił mnie samą i od tego czasu nie widziałam go ani nie miałam od niego wiadomości. Nawet nie wiedziałam, że tutaj jest, dopóki nie pojawił się w Altitude.

- Jeśli go znajdę, zamierzam rozkwasić jego twarz.

- Mówię ci, zapomnij o nim. On żywi się reakcjami, więc najlepiej nic nie robić - mówię, mój głos się łamie, kiedy wracają do mnie wspomnienia. By to zrozumieć zapłaciłam wieloma siniakami, ale najgorsze w tym, że nie zawsze to działało. - Po prosu chcę, żeby zniknął z mojego życia i jeśli oznacza to zignorowanie tego, co mi zrobił, to tak zrobię. Ponieważ wtedy ignoruję również jego. Przynajmniej do czasu, aż załatwię sobie prawnika od rozwodów.

Ryder zakłada mi włosy na ucho.

- Mogę wykonać parę telefonów. Zobaczymy, czy się nie da szybciej uwinąć z papierami, których potrzebujesz.

Przekrzywiam głowę.

- Znasz w Londynie prawników od rozwodów?

- Znam wielu ludzi, tygrysku.

Kiwam głową i po raz pierwszy, od conajmniej dwudziestu czterech godzin, delikatnie się uśmiecham.

- Dziękuję.

Ryder przyciąga mnie do siebie. Kładę głowę na jego piersi, pod podbródkiem.

- On już nigdy więcej cię nie skrzywdzi – mówi. - I wiem, że potrafisz o siebie zadbać, ale już nie musisz robić tego sama. Ja również tu jestem, by cię chronić.

Całuje czubek mojej głowy, a ja zamykam oczy, nagle wyczerpana. Jednak powodem tego nie jest nieprzespana noc. Czuję się wykończona, jakbym uciekała przez dwa lata, ale w końcu jestem w domu.

ROZDZIAŁ 26

CASSIE

Przewracam się na łóżku Rydera, wciąż na wpół śpiąca i całkowicie schowana w jego ramionach, gdy delikatne promienie słoneczne zaczynają przebijać się przez drzwi balkonowe.

- Hej - szepcze, mocno przyciskając mnie do siebie, z wciąż zamkniętymi oczami.

Dotykam jego twarzy, przebiegając dłonią przez jego kości policzkowe, szczękę, pocierając jego dolną wargę. Kiedy całuje opuszki moich palców, całe moje ciało ogrzewa się i instynktownie przyciskam swoje biodra do jego. Jego poranna erekcja trąca mnie pomiędzy udami. Pod pościelą jesteśmy nago, zresztą jak zawsze kiedy śpimy razem, nadzy i dostępni, ale jednocześnie czuję się z nim taka bezpieczna. Teraz jestem z Ryderem, a po naszej ostatniej rozmowie w siłowni, wiem, że nie muszę już niczego ukrywać.

Leżymy na środku ogromnego łóżka. Próbuję wyobrazić sobie, jak wyglądamy z lotu ptaka, nasze ciała zaplątane z sobą, brzoskwiniowy odcień skóry wystający z białej pościeli i burza kolorów na jego tatuuowanych rękach. Jedną z nich zarzuconą ma na moich ramionach i przesuwa ją, głaszcząc tył mojej głowy.

- Uwielbiam budzić się z tobą - mówi.

Przebiegam dłonią wzdłuż napiętych mięśni, do jego tyłka.

- To dobrze – mówię. - Bo uwielbiam tutaj być.

- Może powinnaś pomyśleć o zostaniu tutaj przez cały tydzień - mówi. -
Na wszelki wypadek.

- Jaki wypadek?

Otwiera oczy i patrzy na mnie. Przez kilka sekund nic nie mówi, jego twarz wyraża niepokój.

- Nie wiemy, gdzie jest Sebastian.

To prawda. Mam nadzieję, że brak wieści od Sebastiana oznacza, że wyciągnął wnioski z niedzielnego wieczoru i tamta rozmowa była ostatnim rozdziałem naszej okropnej historii. Wzdycham i całuję Rydera w czoło.

- Ale wiemy, że nie ma go w Altitude, gdzie będę z tobą przez cały dzień, po tym jak wstąpię do domu i przebiorę się.

- Zostaw tutaj swój samochód, a ja zawiozę cię do domu.

- Nie, nie trzeba – mówię. - Spotykam się później z Shelby, więc będę potrzebowała swojego auta.

Ryder podnosi się, opierając się na łokciu, opierając głowę na jednej dłoni. Nawet będąc zrelaksowanym, jego tors jest napięty i wyrzeźbiony. Nie walczę z impulsem, by go dotknąć, palcami przesuвам po seksownych liniach jego mięśni.

- W takim razie pojedę za tobą do twojego domu i poczekam na ciebie – mówi. Kładzie swoją drugą dłoń na mojej talii i przyciąga mnie do siebie. - Nie chcę żebyś była tam sama.

Mimo że nie chcę go martwić, prawdopodobnie ma rację, że będę tam sama. Jamie ciągle znika na wiele godzin. Może jeszcze nie wrócił od wyszedł zeszłej nocy.

Jednak Sebastian już kontrolował zbyt wiele z mojego życia i nie pozwolę, żeby teraz kontrolował również Rydera. Każda władza jaką nade mną miał on lub otaczający mnie ludzie, skończyła się, kiedy wsiadłam w samolot i wróciłam do domu, a stało się to oficjalne, kiedy powiedziałam Ryderowi dlaczego odeszłam. Sebastian rządził, ponieważ sprawił, że bałam się powiedzieć komuś o naszym sekrecie. Ale już się nie boję. *I sekret wyszedł na jaw, dupku.*

- Nic mi nie będzie - mówię. Przebiegam palcami przez grube włosy Rydera. - Obiecuję. - Całuję go, nie chcąc spędzić kolejnej chwili nago z Ryderem i robiąc nic innego poza byciem nagim. Ze sposobu w jaki jego język

tańczy razem z moim, wydaje się z tym zgadzać. Moje wnętrze huczy od ciepła, kiedy przebiega dłonią wzdłuż moich żeber, piersi, a ja wtulam się w niego, gdy jego twardy kutas ociera się o mnie. - Panie Cole – mówię, pociągając zębami za jego dolną wargę. - Chcesz żebyśmy spóźnili się do pracy?

- Jedną z zalet bycia szefem, tygrysku, jest to, że niezależnie kiedy się pojawię, nigdy nie będę spóźniony - mówi. Jego dłoń wędruje do mojego tyłka. - I jeżeli będziesz ze mną, ty również się nie spóźnisz.

- A co jeżeli będę pod tobą?

- Nawet lepiej - mówi, a ja uśmiecham się, kiedy ustawia swoje ciało pomiędzy moimi rozszerzonymi nogami, wsuwając swojego sztywnego kutasa w moje mokre wejście. Wyginam plecy, wzdychając na uczucie jego we mnie, wypełnienie jest takie znajome, ale również zaskakujące za każdym razem, tak jak wschód słońca jest zawsze piękny, mimo że prawdopodobnie oglądasz go każdego dnia.

Chwyta moje dłonie i unosi je ponad moją głowę, przyciskając nadgarSKI do poduszki, kiedy powoli i głęboko wsuwa się we mnie swoim kutasem, główką nacierając we właściwe miejsce, kusząc. Owijam nogi wokół jego bioder, przytulając go i przyciągając jego ciało do mojego. Cała jego ciężar spoczywa na mnie i jestem uwięziona pod nim lub chroniona przez niego, obie opcje są tym samym, kiedy komuś ufasz. Kiedy naprawdę mu na tobie zależy, a tobie na nim. Kiedy nie obawiasz się, że użyje swojej siły na coś innego, niż uczynienie cię szczęśliwą, bezpieczną. Jeżeli tak wygląda bycie więźniem Rydera, czucie gładkości jego twardego torsu ocierającego się o mój brzuch, kiedy wsuwa się i wysuwa z mojego wejścia, niech zamknie drzwi i wyrzuci klucz. Ja się na to piszę.

Uwalnia moje nadgarSKI i chwytając mnie za biodra, okręca, tak że opieram się na rękach i kolanach. Jego kutas porusza się we mnie, biorąc mnie od tyłu. Dłonią obejmuje moje piersi, delikatnie szczypiąc sutki. Kładzie się

na mnie, opierając swój tors na moich plecach, dzięki czemu czuję uderzenia jego serca, szybkie i równomierne, jakby właśnie się ścigał i wygrywał.

- Zapomnij o Altitude – mówi. - To jest jedyne zajęcie jakie chcę dzisiaj robić. Codziennie.

- Pieprzenie mnie jest pracą? - pytam, ledwo wypowiedziałam te słowa, tak rwie się mój oddech. Oboje klęczymy na kolanach, tylnymi częściami ud naciskam na jego, kiedy ujeżdżam jego twardość.

- Nie do końca, tygrysku – mówi. Sięga za moją talię, pocierając palcami łechtaczkę. Rozszerzam bardziej nogi, dając mu pełen dostęp. - Pieprzenie cie jest niebem.

Naciska swoim grubym kutasem dokładnie w to miejsce w moim wnętrzu, w którym go potrzebuję, w którym go kocham, podczas gdy ręką szybko pociera moją łechtaczkę. Opieram się o jego klatkę piersiową, z głową na jego ramieniu. Całuje moją szyję i szepcze mi do ucha.

- Potrzebuję cie.

Jego wyznanie sprawia, że dochodzę bez końca. Wolną rękę ciasno owija wokół mnie, jakby nigdy nie zamierzał mnie puścić.

**

Może dlatego, że większość swojego życia byłam pracowałam w sklepie samochodowym swojego taty, albo może dlatego, że dorastając byłam urwisem, jakimś cudem zdołałam pominąć tę całą sprawę z jogą. Nigdy nie zauważyłam w niej nic więcej prócz pozycji trupa, aż do dzisiejszego wieczora, kiedy Shelby zabrała mnie na swoje zajęcia. Pewnie i było w tym coś więcej, ale zawsze nazywałam to drzemką.

Po zajęciach idziemy na smoothie.

- Ja stawiam – mówi Shelby. - Za rozdziwienie cie.

- Jak miło - mówię, kiedy przesadnie kłaniamy się wchodząc do sklepu.

- Więc powtórzyłybyś to? - pyta.

- Tak mi się wydaje – mówię. - Jestem zdziwiona, jak bardzo mam napięte mięśnie.

- Cóż, miałaś wiele na głowie – mówi. - Nosimy w sobą te napięcie, nawet jeśli sądzimy, że jest niewidoczne.

Kiwam głową. Przez pogłoski w Altitude Shelby usłyszała, że coś się stało między mną a Ryderem w niedzielną noc, ale nie wiedziała co. Opowiedziałam jej o wszystkim, kiedy czekałyśmy na zajęcia, nawet powiedziałam jej o ostatniej kłótni. Dwie noce przed moim wyjazdem, kłóciłam się z Sebastianem, durna, idiotyczna i bezsensowna kłótnia o to, jak poskładałam jego koszulki (robiłam to „źle”) i wtedy rzucił mną na ścianę w sypialni. Udało mi się wtedy utrzymać równowagę, obracając się w powietrzu tak, abym upadła na ręce, bezpiecznie osłaniając głowę. Ledwie widoczne siniaki, taki sposób Sebastian lubił najbardziej. Nie chciał bym miała zbyt wiele pamiątek przyponających o tym, co się stało. I nie lubił pozostawiać jakichkolwiek dowodów.

Knajpkę zaczęli wypełniać inni ludzie, nasycając przestrzeń rozmowami. Jednak Shelby pozostała cicho. Potrząsnęła głową.

- Nawet nie mam pojęcia co powiedzieć. - Pochyliła się i przytuliła mnie, i zastanawiałam się, jak odmienne byłoby moje życie w Londynie, gdybym po prostu znała kogoś, kto mógłby być moim przyjacielem. Gdyby Sebastian nie upewnił się, że jestem odizolowana, tak że nikt nawet nie wiedział, że istnieję w tym mieście.

Niespodziewanie zadzwonił do mnie podczas zajęcia. Widziałam zostawione na poczcie trzy nagrania od zablokowanego numeru, ale zignorowałam je i próbowałam zapomnieć, że tam były.

Knajpka jest mała, zwykły bar z sokami. Czekając w kolejce rozpoznaję tył głowy koleśka, który właśnie składa zamówienie.

- Co Cash tutaj robi? - pytam.

- Gdzie? - pyta Shelby, rozglądając się wokół.

- Tam – mówię. - Zamawia coś naprawdę zielonego. - Biorąc swoje smoothie, Cash odwraca się do drzwi i do nas.

- No witam, panie - mówi, jego policzki zapadają się, kiedy pije ze swojej słomki.

- Co ty robisz w tej części miasta? - pyta Shelby.

- Słyszałem, że niedaleko jest dobre studio jogi - mówi.

- Będziesz uprawiać jogę w jeansach i koszulce? - pytam, robiąc krok do przodu, kiedy czekamy w kolejce.

- Nie oceniaj, Cassie – mówi. - Każdy ćwiczy jak chce.

Razem z Shelby unosimy na siebie brwi i wzruszamy ramionami. Podajemy kasjerce nasze zamówienia – borówka z bananem dla mnie, kokos z truskawką dla Shelby – a Cash stoi przy drzwiach i czeka aż odbierzemy nasze soki.

Całą trójką wychodzimy na ciepłe, nocne powietrze. Wciąż jest jasno pomimo wieczornych godzin, ale już nie tak jak było, kiedy wróciłam do domu z Anglii. Dni stają się zdecydowanie krótsze. Lato niedługo się skończy i będę za nim tęsknić, mimo że wyczekuję ponownej jesieni na południu. Wszystkie bujne, zielone liście zmieniają się w czerwone, pomarańczowe i żółte, a zapach sosny będzie można wyczuć w chłodnym powietrzu. Ubieranie się ciepło na wspólnego grilla i oglądanie swojego oddechu wczesnym porankiem, no i oczywiście, futbolu na Uniwersytecie w Georgii. W Anglii zmiana pór roku była jednocześnie ulgą i żalem z tego samego powodu – zwykle czułam się, jakbym po prostu czekała aż minie jakiś czas, jak więzień skreślający dni na ścianie celi, szczęśliwa, że już są za mną, ale trochę zasmucona, że nic nie znaczyły.

Ale teraz wędrując wzdłuż ulic swojego rodzinnego miasta z przyjaciółmi, trochę spocona, lekko zmęczona, ale również odrobinę pobudzona, zdaję sobie sprawę, że po raz pierwszy od długiego czasu jestem po prostu szczęśliwa. To ulga. Żadnych więcej cierpień.

Kiedy wracaliśmy do studia jogi, gdzie zaparkowałyśmy samochód Shelby, Cash mówi nam o pomysśle otwarcia baru z sokami alkoholowymi. -

Drinki byłyby takie jak te, ale z alkoholem.

- Jak tequila sunrise - mówi Shelby.

- Albo Cape Cod – podpowiadam.

- Krwawa Mary - dodaje Shelby.

- Tak, one wszystkie już istnieją, ale mówię, aby zrobić je naprawdę dobre – mówi Cash i zirytowany potrząsa głową. - Jak świeżo wyciśnięty sok.

- Czyli coś zdrowego, z tym że możesz się nimi upijesz - mówi Shelby.

- Dokładnie - mówi Cash.

Podchodzimy pod studio jogi, gdzie Jackson czeka przy drzwiach.

- Okej, Cash może i mógłby zrobić pozycję psa z głową w dół w nadziei, że zgarnie później pod siebie jakąś biedną dziewczynę – mówi Shelby. Wskazuje na Jacksona. - Ale wiem, że nawet seks nie zmusi cie do zabrania się za jogę, więc coś jest na rzeczy.

- Czy nie mogę przypadkowo natrafić na swoją siostrę i przyjaciółkę? - mówi Jackson, przytulając Shelby, a potem mnie do swojego szarego garnituru i białej koszuli. On i Cash wymieniają spojrzenia.

- Widziałam to – mówię.

- Co widziałaś? - pyta Cash.

- Coś faktycznie jest na rzeczy - mówię do Shelby. Chwytam ją za rękę i idziemy na tyły budynku. Jackson i Cash podążają za nami.

Na parkingu znajdujemy Rydera czekającego przy samochodzie Shelby.

Przekrzywiam głowę.

- Ty też byłeś akurat w okolicy?

- Po prostu chcieliśmy upewnić się, że nic wam nie jest - mówi, uśmiechając się. Ubrany jest w białą koszulkę z delkodem w literę V i jeansy, nogi i ręce ma skrzyżowane, kiedy opiera się o samochód.

Mrużę oczy, ale nie mogę nic poradzić na to, że również się uśmiecham.

- To słodkie – mówię. - Ale nic nam nie jest. Przysięgam.

- Jesteście słodcy, że chcecie chronić Cassie – mówi Shelby. - Ale mam to odebrać jako obrazę moich umiejętności w walce?

- Taa, co do cholery? - mówię, owijając rękę wokół ramion Shelby. - Myślisz, że nie możemy się bić, kiedy zajdzie potrzeba? - Napinam swój biceps.

Ryder podchodzi do nas. Całuje mój odsłonięty biceps.

- W porządku – mówi. - Ale co jeśli ktoś zrobi coś takiego? - Pochyla się i chwyta mnie pod kolana i zarzuca sobie na ramię, trzymając mnie za uda i tyłek. Dzięki Bogu, że założyłam spodnie zamiast spodenek do jogi. - Gdzie teraz są twoje bicepsy?

Śmieję się i uderzam pięściami w jego plecy, kiedy niesie mnie do swojego samochodu.

- Okej – mówię. - Okej. Wygrałeś.

- Zawsze - mówi. Sadza mnie na miejscu pasażera, chwyta w dłonie moje policzki i całuje mnie. Niczym w podstawówce, słyszymy *Ooooh* od Shelby, Jacksona i Casha.

- Będą myśleć, że mnie lubisz - mówię mu, uśmiechając się.

- W takim razie będą mieli rację. - Ponownie mnie całuje, zamyka drzwi i siada na miejscu kierowcy. Machamy do wszystkich, kiedy wracamy na noc do jego mieszkania.

ROZDZIAŁ 27

CASSIE

Następnego popołudnia w Altitude, podczas lunchu, Ryder przedstawia mi Gunnerowi, który chyba jest jednym z najwyższych mężczyzn, jakich spotkałam w swoim życiu. Kiedy potrząsa moją dłoń, cała ona znika, aż do nadgarstka.

- Miło mi cię poznać - mówię. Kiwa głową. Najwyraźniej silny, ale cichy typ.

- Gunner jest jednym z moich najlepszych wojowników – mówi Ryder. - I czasami pomaga też w ochronie magazynu. Zna niektórych pracowników FBI z Atlanta Bureau, którzy mogą nam pomóc i dowiedzieć się, gdzie jest Sebastian i jaki poziom zagrożenia stanowi.

- Poziom zagrożenia? - mówię. - On nie jest terrorystą.

- Jest terrorystą – mówi Ryder. - Terroryzuje ciebie.

- Nie teraz - mówię, zażenowana, że muszę odbywać tę rozmowę przed obcym. W sumie to jestem zażenowana, że w ogóle muszę odbywać tę konwersację.

- Cassie – mówi delikatnie Ryder. - Musimy wiedzieć, co się dzieje.

Zeszłej nocy zanim poszliśmy spać, kiedy Ryder kończył brać prysznic, zdecydowałam się odsłuchać wiadomości od Sebastiana, które wcześniej zignorowałam. Nie wiem dlaczego to zrobiłam, naprawdę. Może jest część mnie, która się martwi, tak jak Ryder, część, której nie chcę już nigdy więcej zaspokajać. Kiedy mieszkałam z Sebastianem, to niemal jakbym trenowała siebie, by być czujną i jednocześnie zaprzeczać temu, na co powinnam uważać. Łatwo było myśleć, że skoro kilka dni lub nawet tygodni minęło bez podnoszenia przez niego ręki lub głosu, to że może to już koniec. Że może to się już więcej nie powtórzy.

Ale jednak powtórzyłoby się. Byłabym zamknięta w szafie przez całą noc, ponieważ nie odebrałam wystarczająco szybko telefonu, kiedy dzwonił do mnie z pracy i musiałam nauczyć się, jak to jest być ignorowanym, ponieważ sprawiłam, że on tak się czuł, a mój policzek płonąłby w miejscu, w którym spotkałby się z jego dłonią.

Albo uderzyłby mnie mocno w głowę, gdybym użyła laptopa, nie pytając go wcześniej o pozwolenie, mimo że był to mój laptop, który wzięłam ze sobą z Atlanty. Jednej nocy wkurzył się, ponieważ byłam za długo w sklepie spożywczym. Przycisnął mnie do ściany w kuchni i kiedy wciąż trzymałam przy piersi siatki z mięsem, warzywami i chlebem, powiedział mi, że niedługo nie będę mieć pozwolenia aby wychodzić samej, skoro nie mogę uszanować jego reguł. Następnie uderzył w ścianę tuż obok mojej głowy, robiąc dziurę wielkości jego pięści.

Schowałam każde ostre narzędzie, jakie było w domu i nie spałam do czasu, aż rano wyszedł do pracy, nie będąc w stanie zamknąć swoich oczu chociaż na sekundę przypominania sobie wyrazu jego twarzy, kiedy uderzył pięścią tak blisko mojej twarzy. Następnego dnia zakrył tą dziurę oprawionym w ramkę naszym zdjęciem z wycieczki w Stone Mountain. Wtedy dopiero co zaczęliśmy się spotykać, byliśmy uśmiechnięci, opaleni i przytuleni do siebie. Żadne z nas nie wspomniało nic o tym, co znajduje się pod tym zdjęciem. To jest tak cholernie kuszące, udawać, że czegoś nie ma, kiedy się tego nie widzi.

Ale Sebastian wyraźnie przekazał tamtej nocy w Altitude, iż to, że ja go nie widzę, nie oznacza, że on nie widzi mnie. Miałam nadzieję, że wiadomości pozostawione na poczcie głosowej udowodnią, że moje przeczucie jest fałszywe. Nawyk zaprzeczania jest trudny do wykorzenia.

Cassie, sądzę, że powinniśmy porozmawiać o tamtej nocy – jego głos dźwięczy z poczty głosowej. - Uciekłaś ode mnie, kochanie, i nie wiem kim się stałaś, twoje włosy i ubrania. Musimy to naprawić. Ty musisz to naprawić. Dopóki śmierć nas nie rozdzieli, kochanie.

- Kto to mówił? - powiedział za mną Ryder. Nie usłyszałam, jak wyszedł z łazienki. Było boso i bez koszulki, jedynie w czarnych spodniach od pizamy. Jego tors wciąż błyszczał od pozostałych kropli wody.

Wyłączyłam telefon. - To tylko wiadomości na poczcie głosowej.

Ryder usiadł na łóżku obok mnie.

- Od kogo? - zapytał, ale sposób w jaki to powiedział, niskim zamiast wyższym tonem na końcu pytania, wiem, że zna już odpowiedź. Spojrzałam na niego i pokiwałam głową. - Co powiedział?

- Same bzdury – powiedziałam. - Nawet nie odsłuchałam ich wszystkich. Jestem pewna, że to ten sam szajs.

- Wszystkich? - zapytał. Położył swoją dłoń na moim biodrze, pod koszulką, którą miałam na sobie. - Ile ich zostawił?

- Trzy.

- I nawet nie zamierzałaś mi o nich powiedzieć?

Potałam jego ramię palcami, delikatnie podążając wzdłuż pancernika wytatuowanego na jego bicepsie, armaty gotowe na walkę pośrodku morza.

- Po prostu nie chciałam żebyś się martwił. Czuję, jakby każdy przesadnie na niego reagował, a tego właśnie Sebastian chce - powiedziałam. - Chce żebyś niepokoił. Chce żebym ja się bała. Byłby podekscytowany wiedząc, że teraz o nim rozmawiamy. - Wzięłam ze swojego biodra dłoń Rydera i pocałowałam jego wewnętrzną część, układając ją na swojej piersi. - On mnie nie kocha. Dla niego to jest gra, ponieważ jest niedojrzały. A sposób, w jaki sprawiamy, że przegrywa, z pewnością nie jest grą.

- Nie mówię, że mamy mu odpowiedzieć – powiedział Ryder. - Ale uważam, że powinniśmy wziąć go na poważnie. Więc, kiedy gra stanie się realna, będziemy gotowi.

Myślę, że Gunner sprawia, że jest ona rzeczywista.

Następnego dnia w Altitude, Ryder mówi, że powinnam powiedzieć Gunnerowi wszystko, co mogę powiedzieć o Sebastianie.

- Im więcej informacji posiada, tym więcej może znaleźć, prawda, Gunner? - Gunner kiwa głową i siada na stołku obok mnie. Ryder całuje mnie i kieruje się z powrotem do swojego biura. Biegnę za nim.

- Naprawdę sądzisz, że to konieczne? - pytam, zatrzymując go na korytarzu. Mój żołądek zaciska się na myśl, że będę musiała przez następną godzinę omawiać biografię Sebastiana. Wzrost, waga, ile godzin śpi, na co jest uczulony, jakie ma preferencje względem hoteli – te wszystkie rzeczy jakie żona powinna znać, ponieważ cię kocha, a nie dlatego, że jednego dnia będzie musiała opisać cię ochroniarzowi.

Niebieskie oczy Rydera zatrzymują się na moich.

- Mam nadzieję, że takie się nie okaże, ale w tym momencie nie wiem, czy to nie zbyt ostrożność. Ten facet wydaje się szalony, Cass.

Wzdycham.

- Czy muszę powiedzieć Gunnerowi o... - urywam, wahając się jak opisać to, czego nie chcę powiedzieć. Nigdy nie używałam słowa *nadużycie*, kiedy mówiłam o tym, co stało się między mną a Sebastianem i nawet jeśli jest to odpowiednie słowo, po prostu nie jestem gotowa, aby dodać je do mojego słownika. - Czy muszę mu powiedzieć o wszystkim?

- Nie musisz mówić mu tego, czego nie chcesz – mówi Ryder. - Ale uważam, że im więcej wie, tym szybciej upewnimy się, że jesteś bezpieczna i pozbyłaś się Sebastiana ze swojego życia. Na dobre. Nie dostaniesz rozwodu z kimś, kogo nie można znaleźć. – Przyciąga mnie do siebie, zaciskając ręce wokół mojej talii. - A ja chcę ciebie całą dla siebie.

Całuję jego idealną, piękną twarz. Jego miękki, kilkudniowy zarost łaskocze moje usta, które odrywam od niego z ociąganiem.

- Dziękuję.

Uśmiecha się. - Za co?

- Za to, że tak bardzo się o mnie troszczysz.

Tak więc, przez następną godzinę mówię Gunnerowi wszystko co wiem, pamiętam lub domyślam się na temat Sebastiana. Kiedy wychodzi, a ja wracam na resztę popołudnia do swoich faktur i innych papierów, do głowy przychodzi mi inna myśl. W końcu przemieniłam te wszystkie bolesne wspomnienia w pomocne informacje. Moja przeszłość z Sebastianem pomaga mi sprawić, że przyszłość spędzę bez niego.

**

Nie widziałam Jamiego cały tydzień, ponieważ zostałam w mieszkaniu Rydera, a mój brat jak zwykle odpowiada zdawkowo na moje wiadomości, utrzymując, że jest zajęty lub ze znajomymi. Na początku bałam się, że Sebastian mógł włamać się do domu i próbować porozmawiać z Jamiem, przycisnąć go, by dowiedzieć się, gdzie się ukrywam, ale póki co nie było żadnego znaku od mojego prześladowcy i Jamie również nic o nim nie wspominał. Nie jestem pewna, czy to sprawia, że czuję się lepiej czy gorzej.

Przez następnych kilka dni, Gunner jest stałym bywalcem Altitude, nie żeby ktoś to zauważył. Jest mężczyzną, który niewiele mówi. Tak właściwie to nic nie mówi. Jestem pewna, że potrafi mówić – tyle że jeszcze nigdy go nie słyszałam. Mimo to, doceniam to. Jeśli nie masz nic do powiedzenia, to w ogóle nic nie mów. Pradopodobnie w ten sposób wiele nauczył się na temat ludzi. Nic dziwnego, że zajmuje się ochroną.

- Możliwe, że będę go potrzebować dzisiaj na ringu - mówi Ryder. Siedzimy przy barze, pijąc drinka po pracy, patrząc jak zbiera się tłum na happy hour, ponieważ teraz, przez godzinę, drinki będą tańsze. Oczywiście mój drink jest po pracy. Praca Rydera najwyraźniej dopiero się zaczyna.

- Myślałem, że Crutcher dzisiaj dla ciebie walczy - mówi Cash, otwierając dla mnie piwo Stella i podając mi je.

- Sądzi, że ma złamane żebro – mówi Ryder. - Crutcher jest teraz najlepszym wojownikiem jakiego mam, ale, wiesz, jest zielony. Wciąż się uczy.

- Ile razy ty walczyłeś ze złamanymi żebrami? - pyta Cash, szczerząc się, jakby już znał odpowiedź.

- Zbyt wiele, by zliczyć - mówi Ryder.

- Mimo to, one szybko się goją - mówię.

- Mówisz z doświadczenia? - pyta Cash. Lekkim tonem wypowiada przy nas te słowa. Nie powiedziałam nikomu, prócz Rydera i Shelby, o fizycznych problemach, jakie miałam przez Sebastiana i wiem, że nie ujawniliby tak osobistych historii, więc wiem, że Cash zwyczajnie żartuje – ale niestety jego podejrzenia są tak prawdziwe.

- Już widzę, jak robisz szkody na ringu – mówi Cash. Nalewa dwa shoty whiskey. - Jesteś mała, ale coś mi mówi, że jesteś pełna werwy.

- Cassie ma całkiem niezłe uderzenie - mówi Ryder.

- Próbujesz mnie zrekrutować? - pytam.

- Koleś, tak, powienieneś. Najlepszy pomysł jaki może być – mówi Cash, stukając o szklankę Rydera i moje piwo. - Za walki dziewczyn. - Cash wypija swojego shota i idzie odebrać zamówienie od klienta.

Kręcę głową.

- On wie, że takie coś już istnieje, prawda?

- Najlepiej nie wyobrażać sobie, co Cash Garner może już wiedzieć lub nie – mówi Ryder. - Jesteś gotowa, by wyjść?

- Jedziesz teraz do magazynu?

- Tayler przyprowadzi kilku kolesi, którzy mogliby się wpasować, jeśli Crutcher się nie pojawi – mówi. - Chcę zobaczyć, jak sparują.

Spoglądam w dół na swoje jeansy, top i japonki. Ładny zestaw do pracy przy przeliczaniu budżetu. Jednak nie jest to zestaw na nocne walki, gdzie każdy w tłumie wygląda, jakby właśnie wyszedł z wybiegu.

- Właściwie to chyba powinnam najpierw pojechać po jakieś ubrania do domu.

- Och – mówi Ryder, sprawdzając godzinę na swoim telefonie. - Mogę zadzwonić do Ty'a i powiedzieć mu, że się spóźnię.

- Nie musisz tego robić – mówię. - Jestem pewna, że znajdę podwózkę. - Skończyło się na tym, że wczoraj po pracy mój samochód został w moim garażu, ponieważ Ryder w tym tygodniu woził mnie prawie wszędzie, ale nie pomyślałam, żeby wrzucić sukienkę do tej małej torby, którą zapakowałam na weekend.

- W porządku, tygrysku – mówi. Przebiega palcami przez moje włosy. - Chcę być z tobą.

Wczoraj znajomi Gunnera z FBI ustalili, że telefon Sebastiana wciąż jest w Atlancie, co może oznaczać, że on również. Nigdy nie widziałam, żeby Sebastian był bez telefonu. Ale nie przebywał ostatnio w mojej okolicy, co jest dobre. I nie dzwonił do mnie od kilku dni, co jest jeszcze lepsze.

Kocham to, jak Ryder chce o mnie zadbać, ale również wiem, jak ważne jest dla niego zadbanie o dzisiejszą walkę. Nie możemy żyć, obawiając się Sebastiana. Próbowałam tego przez dwa lata i nic mi to nie dało, poza siniakami i bardzo drogim biletom last-minute do domu.

Biorę jego dłoń i całuję mu kostki.

- Nie, masz tutaj sprawy. Nie chcę, żebyś się spóźnił – mówię. - Jestem pewna, że Gunner może mnie podrzucić do domu, w drodze do magazynu. A potem sama przyjadę na walkę, będziesz mógł za mną pojechać w nocy do domu. Nie pozwolę mu kierować naszym życiem, okej?

Zastanawia się.

- Gdzie masz zaparkowany samochód? - pyta.

- Jest bezpiecznie zamknięty w moim garażu od wczoraj – mówię. - Obiecuję, nic mi nie będzie. Szybko się przebiorę i niedługo się widzimy.

- Okej. – Całuje mnie w szczękę tuż przy uchu. - Tylko upewnij się, że cokolwiek ubierzesz – szepcze. - Będziesz mogła z łatwością później ściągnąć.

**

Zanim Gunner zatrzymuje się przed moim domem, jest już ciemno. Światła jego samochodu oświetlają małe okna w drzwiach od garażu i widzę, że w środku jest jedynie mój samochód. Zgaduję, że Jamie jest, jak zwykle, poza domem.

Gunner zaczyna otwierać swoje drzwi, ale zatrzymuje się, kiedy mówię.

- W porządku. Nie musisz mnie odprowadzać do środka. – Dosłownie wyskakuję z jego Forda F-150, ta rzecz jest ogromna, i dziękuję mu za podwózkę. - Jeśli dzisiaj skończysz na ringu – mówię. - Powodzenia. Nie to, żebyś go potrzebował. - Kiwa głową i myślę, że niemal się uśmiecha, kiedy ponownie opiera się o siedzenie kierowcy.

Obserwuje, jak otwieram boczne drzwi od kuchni. Włączam lampę i macham do niego, zakładając zasuwkę drugą dłonią. Ciężarówka odjeżdża, a silnik diesla warczy, gdy Gunner jedzie ulicą. Mężczyźni.

Idąc na górę, zastanawiam się, czy mam jakieś ubrania, które moge dzisiaj założyć. Nie chodziłam na zakupy od powrotu do domu i zdecydowanie nie nabywałam wielu sukienek w ostatnich kilku latach, więc możliwe, że będę musiała szperać w szafie z nadzieją, że zostawiłam coś ładnego, kiedy wyjechałam do Anglii.

W swojej sypialni zapalam lampkę przy łóżku, szykując plan B – skoczyć do Shelby? do galerii? - gdybym nie znalazła nic, co mi się nie spodoba. Ale kiedy otwieram drzwi od szafy, widzę jedną rzecz – Sebastiana.

Rzucił się na mnie i chwycił mnie od tyłu, kiedy próbowałam uciec, owijając ramię wokół mojej szyi, naciskając i dusząc mnie, aż nie mogę krzyczeć, ani oddychać. Rzucam się w jego uścisku, próbując się okręcić i

uwolnić, kopię i uderzam, ale im więcej się poruszam, tym mniej mam energii do walki. Z braku powietrza zamazuje mi się obraz przed oczami.

A potem zapada ciemność.

ROZDZIAŁ 28

CASSIE

Budzę się zmarznięta i zdezorientowana, próbuję coś powiedzieć, ale słowa nie wychodzą, ponieważ wokół swoich ust mocno owinięty mam jakiś miękki materiał, który pachnie jak zwietrzała woda kolońska.

Mrugam szybko, by widzieć wyraźniej to, co mam przed sobą – gładką, białą ścianę – i staram się dotknąć materiału na swojej twarzy, ale bezskutecznie szarpie ramionami. Moje dłonie, zdaję sobie sprawę, są związane za moimi plecami i kiedy nimi poruszam, coś szorstkiego i twardego wbija się w moją skórę. Jak lina.

Nie jestem pewna, gdzie jestem albo jak tu trafiłam. Ale jestem pewna, że jak najszybciej chcę się stąd wydostać.

Moje nagie stopy są wolne, a ja leżę na boku. Staram się jakoś unieść, jednak nie mam wystarczająco miejsca, by rozłożyć nogi. Zdaję sobie sprawę, że jestem w wannie. Motelowej wannie. Na krawędzi widzę malutkie, do bezużyteczne mydło. Żadna z tego broń, nie przyda się, kiedy Sebastian wróci skończyć to, co zaczął w moim domu.

Nie ma sposobu, żebym mogła usiąść, a co dopiero wstać. Zamykam oczy, odcinając od siebie ostre światło w pomieszczeniu i wysłuchuję dźwięków w pozostałych pokojach, zastanawiając się jak dużo mam czasu, by wymyślić plan ucieczki. Cisza. Żadnej telewizji, żadnego ruchu drogowego, żadnych kroków. Mogę usłyszeć swoje serce. Mogę usłyszeć jak przełykam, co torczę boli, może nie tak mocno, jak mogłam się spodziewać po duszeniu. To sprawia, że zastanawiam się, jak długo tutaj jestem. Czy ktokolwiek zauważył, że zniknęłam.

Powiedziałam Ryderowi, że przyjdę na walki po tym, jak się przebiorę, ale jeśli zajmuje się swoimi wojownikami, zarządza dobrami i obserwuje tłum,

może zająć mu chwilę zorientowanie się, że wciąż mnie nie ma. Kiedy oczekujesz, że coś się wydarzy, to przeważnie nic takiego się nie dzieje.

A kiedy nie oczekujesz, że coś się wydarzy, jak bycie zaatakowanym i porwanym w własnej sypialni przez swojego męża, może być ciężko uwierzyć, że to się stało.

Mój umysł chce się bawić w *mogłam, powinnam* – *Mogłam być gotowa, skoro sądziłam, że mógłby na mnie czekać, mogłam pozwolić Gunnerowi mnie odprowadzić, powinnam była pozwolić Ryderowi się spóźnić* – ale nie mogę na to pozwolić. Muszę skupić na *muszę i mogę*. I to szybko, ponieważ ktoś otwiera drzwi i sądząc po powolnie stawianych krokach, nie jest to ktoś, kto mnie uratuje.

- Obudziłaś się, kochanie – mówi Sebastian, pochylając się przy krawędzi wanny, siatka z apteki Rite Aid wisi na jego nadgarstku. - Cudownie.

Ubrany jest w białą koszulę, zapiętą aż do kołnierzyka. Jego czarne włosy są zaczesane, srebrne spinki do mankietów, które kupił sobie w zeszłym roku na urodziny, są wypolerowane, jego spodnie są wyprasowane. Dokładnie takie jak on, jakby była to kolejna, zwykła noc – wrócić do domu z pracy, porwać kobietę, obejrzeć wiadomości przed snem.

Chwyta mnie pod pachami i unosi do pozycji siedzącej, twarzą do niego, z kolanami zgiętymi przed sobą i z rękoma związanymi za plecami. Patrząc na mnie, studiuje moją twarz, chwytając kosmyk moich włosów. Wzdrygam się, kiedy jego palec muska moje ucho.

- Taki ponury ten kolor – mówi. - I twoja twarz. O wiele ładniejsza bez makijażu.

Nie mam na sobie żadnego makijażu, ty chory skurwelu, myślę, kiedy kładzie dłoń pod moim podbródkiem, przyciągając do siebie moją głowę. Z siatki wyciąga pudełko farby do włosów – *platynowy blond* – i ściereczki nasączone alkoholem.

- Zaraz cię uratuję – mówi. - Wszystko wróci do normy. Tak, jak powinno być.

Zaczyna czyścić moją twarz, pod oczami, wokół mojego nosa, a ja wzdrygam się na ostry zapach alkoholu, jednak on jedynie mocniej szoruje, usuwając jakikolwiek makijaż, jaki sądzi, że mam na sobie, mimo że żadnego nie ma. Cokolwiek on wymazuje, jest to jedynie jego wymysł – myślę, że to prawie jak nasz związek.

- Niezależnie od tego, jak wyglądasz, Cassandro, niezależnie do tego, co robisz, albo gdzie pójdiesz, zawsze będziesz moja – mówi. - I już nigdy nie pozwolę ci o tym zapomnieć.

Wyjmuje materiał z mojej buzi i wyciera moje otwarte usta palącym alkoholem. Potem mnie całuje. Krzywię się od pieczenia, a nawet bardziej od fizycznego kontaktu. Moje plecy dosłownie przyciskają się do ściany, a przez to, że próbuję się od niego odsunąć, on jedynie mocniej przyciska do mnie swoje usta.

Moje usta w końcu są wolne i myślę, by zacząć wołać o pomoc, krzyczeć jakby od tego zależało moje życie, co jest bardzo możliwe. Jednak jeśli nikt nie przyjdzie, to jedyne, co zrobię, to wkurzę Sebastiana. Będę miała mniej energii, niż mam teraz, a on wciąż nie będzie miał nic do stracenia.

- Proszę, Sebastian – mówię. - Proszę, musisz mnie wypuścić.

Uśmiecha się do mnie, jego twarz jest fałszywa i obca jak u nieznajomego. Kiedy zaczynaliśmy się spotykać, lubiłam jego mocno brązowe oczy, takie ciemne w porównaniu z moimi jasno niebieskimi. Nigdy nie okazywały, co myślał i do dzisiaj nie mogę tego rozgryźć. Ale tak, jak wcześniej myślałam, że przez to jest intrygujący, teraz widzę, że jest po prostu bardzo bardzo daleko, ukryty poza zasięgiem słuchu i poza zasięgiem wzroku, niczym czarna dziura, która pochłania całe otaczające je światło. Niszcząc je.

Owija jedną dłoń wokół mojej szyi, trzymając mnie w miejscu, a drugą ponownie sięga do siatki z Rite Aid. Kładzie obok siebie dużą, czarną koszulkę i parę solidnych, srebrnych nożyczek.

- Bądź dobrą dziewczynką – mówi, podnosząc nożyczki. - I nie ruszaj się.

Unosi dół mojej koszulki i zaczyna ją rozcinać, dźwięk ostrego metalu, rozcinającego cienki materiał, jest jak kłujący, zimny wiatr uderzający w gołe gałęzie, próżny i upiorny.

- Dlaczego to robisz? - pytam. Przełykam i staram się skoncentrować na oddychaniu, chcąc wypełnić swoje mięśnie jak największą ilością tlenu, zbierając jak najwięcej siły.

- Te ubrania, takie niegustowne – mówi. - Niestety w aptece nie mają nic stylowego, ale przynajmniej będziesz zakryta. - Robi ostatnie nacięcie, koniuszek nożyczek uciera się o dolną część mojego podbródka. Top rozkłada się na dwie części, wisząc na moich ramionach. - Taka piękna figura – mówi, odkładając nożyczki na blat. - Tak bardzo tęskniłem za oglądaniem ciebie.

- Nigdy mnie nie widziałeś - mówię.

Cmoka językiem.

- Żeby coś takiego mówić do własnego męża – mówi, przebiegając palcem przez mój mostek. - Jedyne co robiłem, to czuwałem nad tobą.

- Jedyne co zrobiłeś, to mnie raniłeś – mówię, nie mogąc już powstrzymać złości, przebija się ona niczym fala, pochłaniając wszystko, co stoi na drodze. - Nie kocham cię, Sebastian. Dotarło? Teraz mnie widzisz? Nasze małżeństwo jest skończone. – Pochylam się do niego, mój głos jest niski i zgrzytliwy. - Nic dla mnie nie znaczysz i kiedy się stąd, kurwa, wydostanę, nigdy więcej cię nie zobaczę, a ty będziesz widzieć jedynie wnętrze swojej więziennej celi.

Chichocze.

- Nic się nie kończy, Cassandro, dopóki ja tak nie powiem. I nie wydostaniesz się stąd, jak to ordynarnie powiedziałaś – mówi, szarpiąc za moje włosy, by unieść moją głowę. - Nie radzę mieć jakichkolwiek pomysłów.

Jego głos jest tak zimny, tak pewny, że nie mogę już dłużej powstrzymać łez. Sebastian jedynie wzdycha na mój cichy płacz, kręcąc głową, jakbym była kapryśnym dzieckiem, które właśnie go zawiodło. Nie zauważam nadchodzącego uderzenia, więc kiedy przytula moją głowę do swojej piersi, czuję jak odpływam do innego miejsca. To znajome uczucie, ale jedyne, którego nie doświadczyłam od długiego czasu.

Słyszę jakieś uderzenia i z początku myślę, że to moje serce, które wali w mojej piersi, uderzając, jakbym ledwo trzymała się przy życiu, gdy jestem przyściśnięta do koszuli Sebastiana, zmuszona do wdychania zapachu jego wody kolońskiej.

A potem słyszę swoje imię.

- Cassie – mówi Ryder, jego głos jest stłumiony, kiedy szybko uderza w drzwi wejściowe. - Cassie, jesteś tutaj?

Sebastian uwalnia mnie. Wciąż siedząc na krawędzi wanny, spogląda przez ramię na drzwi. Dłonią próbuje zakryć mi usta, kiedy przyciska mnie do wanny, ale jestem w stanie wbić zęby w jego dłoń, tak mocno, że czuję jego krew.

Wyszarpuje dłoń, a ja krzyczę i krzyczę, pragnąc by Ryder mnie usłyszał, by usłyszała mnie cała Atlanta, cały pieprzony świat. *Jestem tutaj. Żyję. Pomóż mi.*

- Zamknij się - krzyczy Sebastian, uderzając mnie w szczękę zdrową dłonią. W przeciwieństwie do pierwszego uderzenia, to mnie budzi, przywraca do rzeczywistości. I w przeciwieństwie to tych wszystkich wcześniejszych razów, kiedy po każdym ciosie, popchnięciu nie wydzierałam się tak jak powinnam, nie zamykam się, a gośność mojego krzyku konkuruje z pękającym drewnem i zamkiem, kiedy Ryder wyważa drzwi.

Zanim Sebastian zdoła wstać, Ryder wbiega do łazienki z oczami płonącymi ze wściekłości.

- Odsuń się od niej - mówi, naskakując na Sebastiana, niczym głodny wilk atakujący jelenia. Obie dłonie zaciska na ramionach Sebastiana, odpychając go od wanny, a koszulka, nożyczki i farba do włosów spadają pod zlew.

Ciało Sebastiana opada na toaletę, dźwięk jego głowy uderzającej o ceramiczną klapę jest niczym echo w tym pomieszczeniu. Jego ciało jest wiotkie jak zwiędły kwiat, oczy ma zamknięte. Jest nieprzytomny.

Ryder klęka przede mną, obejmując dłońmi moją twarz.

- Wszystko w porządku? - pyta. Kiwam głową, kiedy sięga za mnie i szybko uwalnia moje nadgarstki. - Chodź - mówi, wyciągając mnie z wanny i trzymając mnie przed sobą, wyprowadza z łazienki. W tym pośpiechu spada ze mnie moja rozcięta koszulka.

A potem Ryder krzyczy, siarczyście przeklinając. Odwracam się by zobaczyć jak opada na zlew, Sebastian jest za nim, kuca na podłodze, przytomny i szczerzący się. Jego dłoń wciąż zaciśnięta jest na nożyczkach głęboko zatopionych w łydce Rydera, krew powoli sączy się na białe płytki.

- Biegnij, Cassie - mówi Ryder. - Wynoś się stąd. Teraz. Ja się tym zajmę.

Ale jedyne co widzę, to krwawiąca noga Rydera, rozszerzone oczy Sebastiana i ledwie co słyszę przez adrenalinę napływającą do moich żył. Czuję, jakbym unosiła się w powietrzu, kiedy z zaciśniętą pięścią doskakuję do Sebastiana, kciuk mam po zewnętrznej stronie i myślę o złamaniu jego nosa, a nie własnej ręki, tak jak nauczył mnie Ryder.

Moja pięść łączy się z twarzą Sebastiana, uderzenie jest tak mocne, że dźwięk jest głośny, silny i nienaturalny. Skomli, przykładając dłoń do nosa, krew cieknie między jego palcami.. - Czy to bolało? - pytam, ponownie go uderzając. - Dobrze.

Sebastian rzuca się na mnie, czołgając na brzuchu i chwyta mnie za kostki. Upadam, chwytając się krawędzi wanny, a moje stopy ślizgają się na

krwi Rydera. Trzymając moją kostkę jedną dłonią, drugą wyszarpuje nożyczki z nogi Rydera i czołga się do mnie, jego biała koszula jest teraz czerwona.

Siadając z wysiłkiem, staram się podnieść, ale uścisk Sebastiana na mojej nodze jest za mocny i opadam na wannę. Kopię go, gdy nożyczkami dźga moją nagą stopę i krzyczę, kiedy siada na mnie okrakiem, a ja miotam się pod nim. Wymachuje nożyczkami.

- Skoro nie dajesz mi go zabić – mówi. - To zabiję ciebie. I wtedy, kochanie, już zawsze będziesz moja.

- Po moim trupie - mówię.

- Dokładnie - odpowiada. Potem jakby wiatr go porwał, jego ciało znika ze mnie. Ryder zaciska pięść wokół gardła Sebastiana, ramię wykręcił mu za placy, przyciskając je do ściany. Nożyczki wypadają z jego dłoni, spadając na płytki przy jego stopach.

- Chciała powiedzieć, po twoim trupie - mówi Ryder.

- Zostaw nas w spokoju – mówi Sebastian bez tchu. Kopie Rydera w kolano, dokładnie w tą nogę, którą mu zranił, kiedy miota się i rozszarpuje koszulkę Rydera. - Ona jest moją żoną.

Wciąż trzymając go jedną dłonią, Ryder uderza go w szczękę i słyszę trzask, kiedy głowa Sebastiana obraca się od siły uderzenia.

- Nigdy więcej jej tak nie nazywaj - mówi Ryder, uderzając go w skroń. Ciało Sebastiana bezwładnie osuwa się na podłogę. Jego oczy są otwarte, ale nie mruga nimi, mimo że jego pierś unosi się podczas oddechów. Żyje, ale jest nieprzytomny.

To koniec. Tym razem już na zawsze. Zbliżający się dźwięk syren policyjnych tylko mnie w tym upewnia.

Patrzę na nas w lustrze. Ja, w jeansach i staniku, jedno ramiączko zwisa z mojego ramienia. Ryder w rozszarpanej przez Sebastiana koszulce, z wyrzeźbioną, piękną piersią usmarowaną krwią.

Jesteśmy razem. Żyjemy.

- Wynośmy się stąd - mówi Ryder. - Zanim znowu odzyska przytomność.
- Odwraca się twarzą do mnie, ciągnąc za sobą swoją zranioną nogę.

Wstaję i podchodzę do niego, uważając by nie naciskać za bardzo na swoją stopę. Owijam jego ramię wokół swoich ramion, obejmuję go w talii, przyciskając do siebie. Jako że nasze obrażenia są po przeciwnych stronach, wzajemnie się podtrzymujemy.

- Czytasz mi w myślach - mówię.

- W takim razie zacznij mieć brudne myśli – mówi. - Ponieważ na to najchętniej wykorzystałbym to jasnowidztwo.

Całuje czubek mojej głowy i utykamy idąc na zewnątrz, witając ciepłą noc.

ROZDZIAŁ 29

CASSIE

Kiedy przyjeżdżamy, w Centrum Medycznym Atlanta panuje istny chaos.

- Wszyscy myślą, że kolejki przed klubami są długie – mówi pielęgniarka, która nas rejestruje. - Ale to tu najtrudniej się dostać w piątkowe wieczory.

Po tym, jak zszyto moją stopę i dostałam kule, których, jak powiedział lekarz, będę potrzebowała przez tydzień, znajduję Rydera w trakcie jego badań, w prowizorycznym pokoju, oddzielonym jedynie zasłoną. Jest w samej bieliźnie, leżąc na brzuchu, kiedy kobieta w białym kitlu zaszywa dolną część jego łydki.

- Cześć – mówię, wlecząc się do niego. Przebiegam palcami przez jego włosy. - Jak się czujesz?

- Teraz lepiej, kiedy tutaj jesteś – mówi. – Ale zapytaj mnie o to ponownie, kiedy znieczulenie przestanie działać.

- Ryder Cole potrzebował znieczulenie podczas zszywania? - pytam. - A ja sądziłam, że jesteś twardym facetem.

- Nie mówmy o tym podczas składania zeznań na policji – mówi, szczerząc się. - Muszę utrzymać reputację.

Jednak zeznania, które podaliśmy policji, brzmiały tak: okazało się, że Ryder *zauważył*, że wciąż nie było mnie w magazynie i zaczął się martwić. Poprosił Gunnera, by namierzył telefon Sebastiana, sprawdził jakie samochody wynajmował, jego karty kredytowe, linie lotnicze i hotele. Gunner odkrył zapłatę za hotel Night Light Inn, co pewnie nie wzbudziłoby podejrzeń, gdyby chwilę później do Rydera nie zadzwonił Jamie, mówiąc o włamaniu do naszego domu. Kiedy Jamie zobaczył, że mnie nie było, ale na dole było rozbite okno, a na górze otwarta szafa, z moimi ubraniami rozrzuconymi po całej podłodze, wiedział, że coś było nie tak.

- Jeśli na czymś się znam, to na kłopotach – powiedział Jamie, kiedy zadzwoniłam do niego z telefonu Rydera, gdy czekaliśmy na oddziale. - A ty byłaś w poważnych kłopotach.

- Dzięki, Jamie - powiedziałam.

- Ty pomagasz mi, ja pomagam tobie – powiedział. - Po prostu cieszę się, że nic ci nie jest. Wam obojgu.

- Okej, panie Cole, skończone – mówi lekarz. - Bandaże pewnie trzeba będzie wymienić w przeciągu tygodnia, ale wszystko powinno się ładnie i szybko goić. Zaleta bycia w dobrej formie. – Wstaje. - Mam nadzieję, że reszta weekendu będzie spokojniejsza.

Mam pewność, że każda noc, do końca naszego życia, będzie spokojniejsza od dzisiejszej. Po tym jak lekarz wychodzi, Ryder obraca się na placy i chwytając mnie za rękę, wciąga na łóżko, tuż obok siebie. Obejmuje mnie i całuje w kark. Mimo że wciąż jestem rozstrzęsiona po tym wszystkim, co się dzisiaj wydarzyło, nie obchodzi mnie, że zostaliśmy zranieni, nie obchodzi mnie, że jesteśmy w szpitalu, nie obchodzi mnie kule, szwy ani zeznania. Obchodzi mnie jedynie jego ciepła skóra przyciśnięta do mojej, jego duża dłoń ściskająca moją, odpychająca wszystkie złe wspomnienia z dzisiejszej nocy, zamieniając je na to, co się liczy – bycie z nim.

- Nie mogę uwierzyć, że prawie cię straciłem - mówi.

I po raz pierwszy odkąd tu przyjechaliśmy, zaczynam płakać. Ale nie są to łzy smutku czy szczęścia. Płaczę z ulgi.

Odwracam się twarzą do Rydera, chwytając w dłonie jego twarz.

- Tak bardzo przepraszam, Ryder – mówię. - Tak bardzo przepraszam.

Głaszcz mnie po włosach.

- Za co przpraszasz?

Biorę wdech.

- Jesteś ranny. Mogłeś umrzeć. I to dlatego, że musiałeś wyciągnąć mnie z kłopotów, których mogłam staranniej unikać.

- Nie miałaś pojęcia, że Sebastian zamierzał to zrobić – mówi. - I miałaś rację. Nie mogliśmy koncentrować naszego życia na nim, czekając na jego kolejny, psychiczny ruch. Dla ciebie mógłbym zostać dźgnięty tysiąc razy. Kocham cię, Cassie.

Jego oczy, koloru oceanu w spokojny dzień, wpatrują się w moje i po raz pierwszy, może nawet pierwszy raz w swoim życiu, czuję się zauważona, jakby Ryder rozumiał mnie w sposób, w jaki ja sama siebie nie rozumiem. Może o to chodzi w byciu kochaną. Sebastian zawsze traktował *Kocham cię*, jako wymówkę dla swego złego zachowania, jako manipulację. Te słowa nie różnią się, wiem o tym. Ale w ustach Rydera brzmią one inaczej. Wierzę mu i to pewnie sprawia, że brzmią one inaczej i oznaczają coś prawdziwego.

Uśmiecham się.

- Ja też cię kocham. – Całuję kącik jego ust, policzek pokryty kilkudniowym zarostem i jego nagi obojczyk. - Uratowałeś mnie dzisiaj – mówię. – Jeśli byś się dzisiaj nie pojawił albo jeśli byś mnie tam zostawił... - mówię, ale nie jestem w stanie dokończyć tego, jak mogło się to skończyć.

- Nigdy cię nie opuszczę – mówi. Trzyma mnie blisko przy sobie, a ja wsuwam głowę pod jego szczękę. Pasuje idealnie. - Ty też mnie uratowałaś. Nikt, nigdy wcześniej, nie stanął w ten sposób w mojej obronie. W sumie to złamałaś mu nos.

- Cóż, uczyłam się od najlepszych – mówię. - Zawsze wygrywasz, prawda?

- My wygraliśmy – mówi. - Razem. - Pociera dłonią między moimi łopatkami i kładzie dłoń na dole moich pleców. Koniuszki jego palców muskają mój tyłek, kiedy zasłona, która oddziela nas od korytarza, szeleści.

- Puk, puk - mówi głos, który bardzo przypomina głos Shelby.

- Ryde? - pyta Cash. - Cass? Jesteście tutaj?

Siadam i widzę dołeczki i uśmiech na twarzy Casha, kiedy odsuwa zasłonę. Odwraca się i mówi.

- Tutaj. - I Shelby, Avery, Ruby, Savannah, Jackson i Parker wypełniają małą przestrzeń, otaczając łóżko Rydera.

- Nie dali ci salonów, co nie? - mówi Avery.

- Nie sądzę, by wielu ludzi odwiedzano na oddziale nagłych wypadków – mówi Parker. - Albo, by Ryder mógł włożyć jakieś ubrania.

- Dokładnie – mówi Cash.

- Tak się cieszę, że wszyscy jesteście tutaj - mówię, pochylając się by chwycić swoje kule.

- Och, nawet się, kurwa, nie waż wstać – mówi Savannah – My podejźmy do ciebie. - Przytula mnie.

- Jak wy wszyscy zdołaliście się tu dostać? - pyta Ryder, siadając. - Sądziłem, że tu nie wpuszczają wszystkich.

- Cash sypiał z jedną z pielęgniarek - mówi Ruby.

- To nieprawda – mówi. - Ona jest lekarzem, dziękuję bardzo.

- Wszyscy jesteśmy jak rodzina – mówi Shelby, chwytając moją dłoń i całując mój policzek. - Weszlibyśmy przez okno, jeśli byśmy musieli.

- Oczywiście, a poza tym – mówi Jackson - wszystko z wami w porządku? - Patrzy na nasze bandażę i pozostałości zaschniętej krwi, którą mieliśmy na naszej skórze.

Ryder i ja spoglądamy na siebie. Oczywiście nie jestem pewna co myśli, ale ze sposobu, w jaki się uśmiecha wnioskuję, że może myśleć to samo co ja.
Mam cholerne szczęście, by cię kochać.

- Nic nam nie jest - mówi.

- Tak właściwie to jest świetnie – mówię. - Czujemy się świetnie.

Ryder owija swoje wytatuowane ramię wokół mojej talii, a ja kładę się obok niego, głowę mam na jego piersi, ucho przy sercu, tam gdzie zawsze będzie moje miejsce.

EPILOG

RYDER

Miesiąc później...

Są w życiu rzeczy, o których sądzisz, że są oczywiste. Dla mnie oglądanie Cassie McEntire, jak ubiera się po seksie, nigdy nie będzie jedną z nich.

Jedynie w czarnym staniku i majtkach, pochyla się lekko i wsuwa swoje idealne nogi w spódniczkę, wciągając ją na swoje biodra, dokładnie tam, gdzie moje dłonie trzymały ją kilka minut temu, gdy ujeżdżała mnie w moim biurze w Altitude. Z ramionami na moich barkach, poruszając się na moich kolanach, w górę i w dół, potem mnie drażniąc, jej palce ściskające mój kark, kiedy dochodziła.

Zwykle potrafimy zachowywać się jak cywilizowani ludzie i czekamy z rozebraniem się do naga, aż wrócimy do domu. Ale czasami, na przykład kiedy wiem, że będę pracował do późna lub będę musiał iść na walkę i nie skończę do rana, lądujemy tutaj. Kocham ten bar i nocne walki, ale bardziej, niż wszystko, kocham być w Cassie.

Wcześniej byliśmy z resztą paczki w barze, jak zwykle w piątkowy wieczór. Mimo że jest to dla mnie pracowita noc – weekendy zdają się być coraz bardziej pracowite, co jest dobrym problemem – nigdy nie traktuję tego jako ciężaru. Nigdy się tego nie boję, zawsze z niecierpliwością tego oczekuję. Cash robił drinki, Shelby, Avery, Ruby i Savannah plotkowały i śmiały się w swoim, zwykle rezerwowanym, boksie. Parker i Jackson mówili mi o naszym nowym klubie, mającego powstać w miejscu starej księgarni. Potem Cassie przeszła obok nas, idąc by dołączyć do reszty dziewczyn. Uśmiechnęła się do mnie i przesunęła dłonią wzdłuż mojego ramienia, poczułem jej palce niczym, bryzę przechodzącą przez moje rękawy i nie słyszałem od tamtej chwili ani jednego słowa, jakie do mnie mówili Jackson i Parker. Mogłem jedynie słuchać

głosu Cassie w swojej wyobraźni. Jej sapnięcia i jęki, sposób, w jaki na wydechu wymawia moje imię, cicho i szybko, jak sekret, którego nie może dłużej trzymać w ukryciu.

Co tak właściwie jest fajnego w byciu cywilizowanym? Kiedy jej pragnę, to ją pragnę. Proste.

Cassie spogląda na mnie, wciąż siedzącego w fotelu, spodnie mam założone, ale nie mam koszulki, nadal leży tam, gdzie ją rzuciła.

- Na co patrzysz? - pyta, szczerząc się, kiedy zapina spódniczkę.

- Po prostu cieszę się przedstawieniem - mówię.

- Może powinnam sprzedawać bilety.

- Dostanę chociaż obniżkę jako twój chłopak?

Wykrzywia usta i przechyla głowę.

- Nie wiem – mówi. - Muszę dbać o reputację.

- Bardzo zabawne - mówię, kręcąc głową na to, jak odległa wydaje się rozmowa o wymazaniu długu Jamiego.

- No myślę – mówi. Dzieciak w końcu spłacił resztę długu, łącznie z odsetkami. Jednak powiedziałem Taylerowi, by wpisał go na czarną listę – żadnych pożyczek, żadnych zakładów – i by poprosił innych koleś w mieście, którzy mogliby, by zrobili to samo, jako przysługę. Jeśli Jamie będzie potrzebował pieniędzy, może przyjść do mnie osobiście, mimo że czynsz, jaki otrzymuje za wynajmowanie pokoju Cassie, powinien utrzymać go na powierzchni, aż nie znajdzie pracy. Oficjalnie przeprowadziła się do mnie kilka tygodni temu. Mój pomysł. I mimo że oboje mamy negatywne doświadczenia z mieszkaniem z kimś innym, wydaje się dziwnie łatwe, póki co, wzajemne dzielenie przestrzeni. Może dlatego, że ponieważ mieliśmy złą przeszłość, teraz możemy rozpoznać dobre rzeczy, kiedy je widzimy, nie wiem. Nie chcę nad tym rozmyślać. Nie ochodzi mnie dlaczego jest nam razem tak dobrze. Liczy się jedynie, że tak się czujemy.

Siedzi na krawędzi biurka, kiedy zakłada szpilkę, a ja wstaję, podając jej drugą. Minął jakiś miesiąc od wydarzenia z Sebastianem i jej stopa całkiem dobrze się zagoiła. Moja noga również. Nie mamy pojęcia jak obrażenia Sebastiana i szczerze, nic nas to, kurwa, nie obchodzi. Policja zabrała go tamtej nocy do aresztu i od tamtej pory jest w więzieniu, oczekując na proces za poważną napaść i pobicie. Oczywiście nie przyznaje się do winy. Cassie powiedziała prokuratorowi sądowemu, że jej to nie dziwi.

- On nigdy nie uważa, żeby cokolwiek było z jego winy – powiedziała. Ale liczy się, że ława przysięgłych tak sądzi. I po naszych zeznaniach nie ma możliwości, by tak nie było. Sądzymy, że do czasu rozpoczęcia procesu, sprawa rozwodowa będzie skończona. Rozwody trwają zwykle miesiące, czasem lata, ale adwokat pracujący nad min, znajomy jednego z moich stałych klientów z noc walk, mówi, że sprawa będzie prostsza, zważając na okoliczności. W naszej sytuacji to jedynie techniczny szczegół. Oczywiście oboje chcemy szybkiego rozwodu, ale Cassie i tak jest moja, a ja jej. Legalny dokument nie sprawi, że będę ją bardziej kochać.

Cassie zakłada swój top, kiedy podchodzi do przeciwnej storny biurka. Klęka, znikając mi z oczu, a potem wstaje z moją koszulą.

- Nie to, żebym kiedykolwiek chciała byś się ubrać – mówi, kładąc koszulę na biurko i opierając swoje dłonie na mojej nagiej piersi - ale jeśli zamierzamy wrócić do baru, myślę, że musimy zastosować się do zasady „Zero koszulki. Zero butów. Zero obsługi”.

- To nie brzmi dobrze - mówię, owijając ramiona wokół jej talii i przyciągając ją do siebie. - Nigdy nie mielibyśmy zasady, która zniechęcała by naszych klientów do ściągania swoich koszulek w Altitude.

Śmieje się i zakłada swoje ciemne włosy za uszy.

- Twój bar, twoje zasady, panie Cole.

Całuję czubek jej głowy.

- Podoba mi się takie nastawienie – mówię. - Ty utrzymujesz ten bar na odpowiednim poziomie, więc możliwe, że zatrzymam cię na zawsze.

- Na zawsze? - pyta, pocierając moje wytatuowane ramiona. - To okropnie duże słowo. – Staje na palcach, unosi do mnie głowę, jej oczy tańczą, a usta ma otwarte. - Ale wiesz, że lubie duże rzeczy.

Wiem. Wiem wiele rzeczy na jej temat. Jej włosy pachną jak cytryna, nawet jeśli tego dnia ich nie myła. Czasami, jak dochodzi, to chichocze. Bycie w jej buzi jest, jak trzymanie mojego kutasa owiniętego ciepłym jedwabiem. Lubi pomidory, ale nie lubi ketchupu, więc je frytki z musztardą. Nienawidzi horrorów. Uwielbia starą muzykę country. Wiem, że kiedy zmarł jej tata, obawiała się, że mogłaby zapomnieć dźwięk jego głosu, więc czasami zasypia, słuchając starych nagrań, gdzie czyta jej bajki, które stworzył dla niej, kiedy była dzieckiem. Jest opiekuńczą siostrą i lojalnym przyjacielem, osobą, która wierzy, że można naprawić sprawy, osobą, która podejmuje ryzyko, która zaryzykowałaby siebie i swoje zdrowie dla ludzi, których kocha i ja jestem jedną z tych osób.

I będąc z nią dzisiaj, jej skóra ogrzewająca moją przez jej cienki top, kiedy przyciskam ją do siebie, wiem, że kocham ją w sposób, w jaki nie pokocham nikogo innego i że zawsze będę ją kochać, niezależnie od tego, jak potoczy się nasze życie, bogaci lub biedni, chorzy lub zdrowi, beztroszy czy z problemami.

NOTKA OD TŁUMACZA:

W końcu mogę wam przekazać całość. Z tą książką było wiele problemów i dzięki kochanej Gosi oraz wcześniej Kasi, tłumaczenie jest logiczne i świetnie poprawione.

Dziękuję Wam, czytelnikom, którzy czytali rozdziałami i wytrzymywali długie przerwy między wstawkami.

Niedługo zacznę pracę nad drugą częścią – Cash. Cierpliwości :)

Buziaki, Kasia